

NABŁAD 11 500 EGZ.

CENA 1.20 ZŁ.

MORZE

ORGAN LIGI MORSKIEJ I PRZECZNEJ.

Z dodatkiem „PIONIER KOLONIALNY” w teKście.

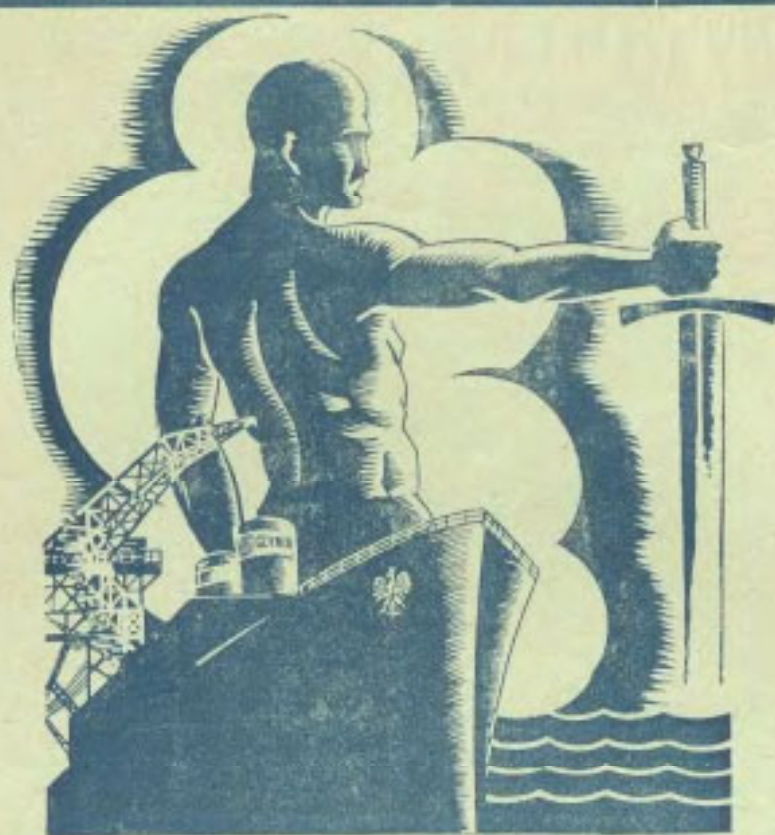


PAŹDZIERNIK

1930 r.

ZESZYT 10

WSZYSZY FRONTEM DO MORZA!



LOTERJA FANTOWA
LIGI MORSKIEJ I RZECZNEJ

na rzecz utrwalenia posiadania naszego morza i rozbudowy floty

ZA 2 ZŁ.

KAŻDY MOŻE WYGRAĆ

wycieczki po Bałtyku, samochody, pianina, meble, maszyny do szycia, sprzęt pożarniczy, rowery, aparaty fotogr. i radjowe, gramofony, materiały ubraniowe i tysiące innych wartościowych fantów.

50.000 FANTÓW DO WYGRANIA

NIEMA POTĘŻNEJ POLSKI BEZ MORZA

MORZE

ORGAN LIGI MORSKIEJ I RZECZNEJ

Nr. 10.

Warszawa, październik 1930 r.

Rok VII.

TRESC NUMERU: 1. Na progu nowego okresu — Henryk Tetzlaff; 2. Urządzenie nawigacyjne w porcie gdynskim — Jansz Łokociejewski; 3. Światowa flota handlowa w r. 1929 — Stanisław Kosko; 4. Boje flotyli pińskiej na Prypcie — Karol Taube; 5. Życie marynarki wojennej państw obcych; 6. Wisła do morza i morzem na Hel; 7. Dzieje jednej wycieczki — Z. T.; 8. Kronika; 9. Dział Oficjalny L. M. i R.; PIONIER KOLONJALNY; 10. W sprawie polskiej ekspansji gospodarczej na rynki kolonialne — Dr. Wiktor Rosiński; 11. Międzynarodowy kongres malarzy w Algierze — Dr. med. Aleksander Freyd; 12. Maroko (Dokonczenie) — E. de Martonne; 13. Łądem, morzem i rzekami... (Z życia kolonistów polskich w Peru (Dokonczenie) — Dr. med. Zdzisław Szymoński; 14. Przegląd Kolonialny; 15. Kronika Kolonialna.

34 RYSUNKI I FOTOGRAFJE W TEKSCIE.

NA PROGU NOWEGO OKRESU

Do świadomości ogółu obywateli Polski zaczyna coraz bardziej przenikać przekonanie o wielkiej wadze zagadnień morskich w życiu gospodarczym kraju. Dlatego w obliczu nowych wyborów do ciał ustawodawczych Rzeczypospolitej, zamykających pewien okres pracy państwowej i otwierających okres nowy, nie od rzeczy będzie zdać pokrótce sprawę z dotychczasowych naszych wysiłków na tem naprawę bardzo ważnem dla przyszłości Polski polu pracy.

Polska odzyskała swój dostęp do morza, zresztą znacznie przez Traktat Wersalski okrojony, w lutym roku 1920. Było to w okresie wojny na wschodzie. Uwaga władz wojskowych odrazu skierowana została na wybrzeże morskie, jako na jeden ze szlaków transportowych, łączących kraj, będący w stanie wojny, z całym światem, a więc i z państwami, z których czerpano pomoc materialową dla celów wojennych. Zarząd wybrzeża obejmuje Marynarka Wojenna, powołana do życia historycznym rozkazem z dnia 28 listopada 1918 r. Marszałka Piłsudskiego, który z właściwą sobie przenikliwością sądów i umiejętnością przewidywania na-

kazał tworzenie kadr Marynarki Wojennej w kilkanaście dosłownie dni po powstaniu Państwa Polskiego, a nadługo przed objęciem wybrzeża morskiego w jego posiadanie. Potrzeba wojenna skłania Marynarkę Wojenną (ówczesny Departament Morski Ministerstwa Spraw Wojskowych) do bezwzględnego niemal powzięcia projektu budowy przyszłego portu polskiego w Gdyni. Narazie zaś przystąpiono jeszcze latem roku 1920 do budowy prowizorycznej przystani w tem miejscu i do połączenia toru kolejowego na całej długości półwyspu Helskiego, za czasów niemieckich komunikacji kolejowej zupełnie pozbawionego. Jednocześnie zaś fakt odzyskania przez Polskę własnego dostępu do morza odbija się głośnie echem na całym świecie. W różnych zakątkach kuli ziemskiej zaczynają powiewać bandery polskie na rozmaitych statkach. Na Dalekim Wschodzie, w Ameryce Północnej, na morzu Czarnem, u wybrzeży Wielkiej Brytanji, gdziekolwiek znalazł się jakiś Polak, właściciel statku, natychmiast pojawiała się biało-czerwona bandera.

Ten wielki kapitał zapалу dla morza polskiego został — nieste-

ty — bardzo szybko zmarnowany. Dopóki trwała wojna, dopóty w tych sprawach decydowała wola jednostek, postawionych na czele siły zbrojnej. Ale wojna się skończyła, a zawodowi politycy, którzy Państwem rządzić zaczęli, nie znaleźli ani dość czasu, ani dość uwagi, aby temu nowemu w Polsce, a tak kapitalnemu zagadnieniu zapewnić należyte traktowanie. Sprawa budowy portu w Gdyni utknęła na miejscu, pozakładane z prywatnej inicjatywy polskie przedsiębiorstwa żeglugi morskiej, niepodtrzymane przez rząd we właściwym czasie, zaczęły bankrutować jedno za drugim. Na nic się zdały sztyfowe wysiłki nielicznych „ludzi morza”, którzy kołatałi bez przestanku o więcej uwagi dla tego zagadnienia. Owczesne konferencje w sprawach morskich, to doprawdy koszmarne wspomnienia. Wszystkie najbardziej logiczne rozumowania i przekonywania odbijały się od głuchej obojętności ludzi, którzy na swych barkach dźwigali wówczas odpowiedzialność za przyszłość Państwa.

Taki stan rzeczy, z chwilowemi tylko i krótkotrwałemi przejaśnieniami trwał do roku 1926. Z chwilą, kiedy odpowiedzialność za lo-

sy Polski wziął na siebie Marszałek Piłsudski, jedną z pierwszych jego decyzji było postawienie zagadnień morskich w pierwszym rzędzie zadań państwowych. Tekę Ministra Przemysłu i Handlu objął inż. Eugenjusz Kwiatkowski, którego nazwisko zapisane zostało złotymi zgłoskami w dziejach polskiego morza. I wszystko, czego Polska na morzu dokonała, z czego mamy słusne prawo być dumni, wykonane zostało właściwie w ciągu ostatnich 4-eh lat.

Gdynia, ten pierwszy dzień na Bałtyku pod względem nowoczesności swych urządzeń port morski do roku 1926 budowany był bardzo powoli i niezdecydowanie. Ustawicznie brak było pieniędzy na tę inwestycję, jedną z najważniejszych w całej Polsce. Dopiero rewizja umowy z przedsiębiorstwem francuskim, któremu budowa portu w Gdyni była powierzona, przy jednoczesnym zapewnieniu dostatecznych kredytów, pchnęła zdecydowanie tę sprawę naprzód. I kiedy w r. 1925 w Gdyni przeladowano zaledwie 55.570,5 ton różnych towarów, to w roku 1929 przeladunek ten osiągnął już imponującą liczbę 2.822.501,7 ton. A w roku bieżącym ilość ta znacznie jeszcze zostanie podwyższona. To samo z ilością statków, które zawinęły i wyszły z Gdyni. W roku 1925 wpłynęło do portu gdyńskiego 85 statków o łącznej pojemności 74.919 ton rej. netto, wypłynęło zaś 79 statków o 71.549 t. r. n. Analogiczne liczby za rok 1929 wynoszą: 1567 statków o 1.442.492 t. r. n. na wejściu i 1.575 statków o 1.445.400 t. r. n. na wyjściu.

Do roku 1926 wybudowano zaledwie część molo węglowego, na którym ustawiono 2 dźwigi bramowe i rozpoczęto bagrowanie kanału wejściowego do portu. Dziś pierwsza serja robót, przewidziana w planie budowy portu gdyńskiego, została już całkowicie ukończona i przystąpiono do wykonywania serji drugiej. A zatem w ciągu ostatnich czterech lat całkowicie ukończono budowę obszernego awanportu i basenu węglowego (łączna powierzchnia 108 ha) z falochronami, znakami świetlnymi na nich i t. d., dalej wybudowano basen Marszałka Piłsudskiego (26 ha), basen Południowy (22 ha), północną część basenu Prezydenta (16 ha), kanał wejściowy i kanał portowy.

Ogółem oddano dotychczas do eksploatacji 4120 metrów bież. nabrzeży portowych.

Jeżeli teraz chodzi o marynarkę handlową, to także zasługa powołania jej do życia należy do rządu Marszałka Piłsudskiego. W roku 1926 polskiej floty handlowej, jakby nie było zupełnie. Bandera polska powiewała właściwie na jednym, jedynym statku handlowym. Był to żaglowiec szkolny Państwowej Szkoły Morskiej „Lwów”. Ponieważ brakiem należytej opieki dla żeglugi morskiej ze strony Państwa w okresie poprzednim, nie przejawiała żadnego znaku życia, rząd Marszałka Piłsudskiego zdecydował się na zasadnicze posunięcie. Utworzone zostało w grudniu 1926 roku Państwowe Przedsiębiorstwo „Żegluga Polska”, które rozpoczęło, narazie eksploatację t. zw. żeglugi „dzikię”, później przejęło przybrzeżną komunikację pasażerską, a od wiosny roku bież. utrzymuje także regularną komunikację towarową między Gdynią i Gdańskiem a portami państw bałtyckich.

W roku 1929 powołane zostało do życia przy współudziale P. P. „Żegluga Polska” Polsko - Brytyjskie Tow. Okrętowe, które utrzymuje regularną komunikację pasażersko-towarową między Gdynią a Londynem i Hull.

Wreszcie w roku bieżącym bandera polska poraz pierwszy wyszła na Atlantyk, na wielkie międzynarodowe szlaki żeglugi morskiej. Powołane zostało do życia przy współudziale kapitałów duńskich „Polskie Transatlantyczne Tow. Okrętowe — Linja Gdynia — Ameryka”.

Niezależnie od tych poczynań państwowych obudziła się także inicjatywa prywatna. Górnośląski koncern węglowy „Robur” zakłada pod nazwą „Polsko - Skadynawskie Tow. Transportowe” własne przedsiębiorstwo żeglugowe, dla którego zakupuje 4 statki towarowe. Podobnie zakupuje 1 statek dla własnych potrzeb Łuszczarnia Ryżu w Gdyni.

Słowem dziś, po czterech latach konsekwentnej i celowej pracy rządu Marszałka Piłsudskiego, bandera polska powiewa na 29 statkach handlowych, których ogólna nośność wynosi około 77.000 ton.

Do ważnych zagadnień gospodarczych w Polsce należy także rybołówstwo morskie. Polska im-

portuje co roku ryb morskich za kilkadziesiąt milionów złotych (w roku 1929 wartość przywozu ryb morskich do Polski wyniosła 61.474.000 zł). To też Rząd Marszałka Piłsudskiego zwrócił także pilną i troskliwą uwagę na należyty rozwój polskiego rybołówstwa morskiego. Dzieje się to różnymi sposobami: przez pomoc techniczną i pomoc materialną. Pomoc techniczna polega na pobudowaniu przystani rybackich w Gdyni, w Helu i w Jastarni, gdzie statki rybackie znajdują należyte schronienie. W roku bieżącym rozpoczęto prace wstępne do budowy portu rybackiego pod Wielką Wsią od strony wielkiego morza, brak bowiem tego portu dawał się mocno we znaki rybakom, zapuszczającym się na połowy na pełne morze. Poza tem ze środków państwowych pobudowano dla rybaków specjalne kolonie mieszkaniowe w Gdyni i w Helu. Do tego dochodzi budowa hali rybnej w porcie gdyńskim, która pozwoli rybakom na korzystniejszy zbyt rezultatów ich połowów.

Pomoc materialna dla rybaków polega na udzielaniu im tanich kredytów i na ułatwieniach przy zakupie sprzętu rybackiego i t. p. Jakże pomoc ta dała rezultaty, niech zaświadczą znowu liczby.

Kiedy wartość narzędzi połowów rybaków na polskim wybrzeżu wyniosła w 1925 roku 2.391.000 zł, to w r. 1929 wynosiła już 4.900.000 zł, a w roku bież. jeszcze się zwiększyła. W roku 1925 polscy rybacy złowili, prawie wyłącznie na wodach przybrzeżnych — 1497 ton ryb wartości 1.067.000 zł, w roku 1929 zaś 2.783 tony wartości 4.900.000 zł.

Wreszcie w zakresie obrony wybrzeża pierwsze kroki w kierunku rozbudowy naszej marynarki wojennej, poczynione zostały także dopiero po roku 1926. Zamówiono mianowicie we Francji 2 nowoczesne kontrtorpedowce i 3 łodzie podwodne, które stanowią będą właściwy zaczątek sił zbrojnych Polski na morzu. Jest to — w stosunku do naszych potrzeb — bardzo niewiele, ale jest bardzo wiele w stosunku do tego, co było w pierwszych latach po odzyskaniu naszego wybrzeża. Zresztą niewątpliwie za tym pierwszym krokiem, pójdą następne, bowiem słowa Marszałka Piłsudskiego, wypowiedziane przed paru laty: „Początek rozbudowy polskiej floty wojennej jest najlepszą rękojmią rozwoju mocarstwowego państwa i

kwitnącej pomysłowości narodu", rozumiane są przez wszystkich, jako zapowiedź programu morskiego, odpowiadającego sile i godności Rzeczypospolitej.

Na zakończenie stwierdzić trzeba, że niemal wszystko, czego Polska na morzu dokonała, należy zawdzięczać energii, zdecydowanemu działaniu i odwadze decyzji

rządu Marszałka Piłsudskiego. Rząd ten nakreślił sobie jasny i zdecydowany program wprowadzenia kraju naszego w szeregi państw morskich świata i konsekwentnie program ten wykonywa, biorąc na siebie jednocześnie cały ciężar i całą odpowiedzialność za pracę w tym kierunku.

Sprawy morskie powinny rów-

nież w przyszłym Sejmie znaleźć reprezentację, odpowiadającą ich znaczeniu w życiu państwowym. Nie wątpimy przytem, że dotychczasowy stosunek Rządu do spraw morza nie ulegnie zmianie, jest on bowiem rękojmnią dalszego umocnienia frontu polskiego nad morzem.

HENRYK TETZLAFF.

URZĄDZENIA NAWIGACYJNE W PORCIE GDYŃSKIM

Wykończenie robót portowych pierwszego okresu i stały wzrost ruchu portowego w Gdyni przyspieszyły konieczność wykonania projektowanych urządzeń nawigacyjnych w porcie, — zastąpienia przeterminowanych dotychczasowych ogni wejściowych stałymi latarniami morskimi, oraz szeregu innych urządzeń, dających możliwość statkom, idącym do portu, dokładnego określenia swej pozycji przy każdych warunkach pogody (atmosferycznych).

Poza przepisowemi światłami i znakami portowemi, oznaczającymi wejście i kierunek podejścia do portu, zostaje port wyposażony w kompleks najnowszych urządzeń nawigacyjnych, które podczas mży, wtedy kiedy wszelkie optyczne sygnały zawodzą, dają możliwość należytej orientacji okrętom.

Na głowicach falochronów i moło przy wejściach portowych zostały wybudowane wieże żelazo-betonowe pod latarnie wejściowe w ilości 7. Wieże głównego wej-

ścia mają wysokość 12 metrów, wieże przy innych wejściach — wysokość 7 metrów ponad poziomem morza.

Wygląd dzienny tych wież: przy wejściu głównem — wieże białe, kształtu konoidalnego, żelazo-betonowej konstrukcji, z kamerą szklaną na szczycie i galerią koło niej.

Wieże innych wejść: słupy białe z galerią i cokołem koło latarni na szczycie. Aparatura optyczna dostarczona i zmontowana przez firmę „Barbier, Bernard et Turenne” w Paryżu.

Latarnie narazie działają przy pomocy gazu acetylenowego, jednakże mają podwójną aparaturę świetlną i zasadniczo zasilane będą światłem elektrycznym, doprowadzanem, przy pomocy kabla elektrycznego — gaz zaś acetylenowy będzie środkiem zapasowym, na wypadek przerwy prądu elektrycznego.

Dla latarni ogni wejściowych ustalono następującą charakterystykę.

a. Wejście Główne.

Wejście lewe.

Światło mieszane białe i czerwone
Światło białe 3,0 sek.
Światło czerwone 2,0 sek.

Okres 5,0 sek.

widoczne na 7 — 8 mil morskich przy oparzem powietrza.

Wejście prawe.

Światło błyskowe zielone
Światło 0,6 sek.
przerwa 1,4 sek.

Okres 2,0 sek.

[charakterystyka tymczasowa]
widoczne na 3 mil. morskie.

b. Wejście do portu wojennego (północne).

Wejście prawe

Światło zaciemnione zielone
Światło 3,0 sek.
przerwa 1,0 sek.

Okres 4,0 sek.

Wejście lewe

Światło zaciemnione czerwone
Światło 3,0 sek.
przerwa 1,0 sek.

Okres 4,0 sek.

Światła widoczne na 3 mile morskie.

c. Wejście do basenu Południowego.

Wejście prawe

Światło białe błyskowe
Światło 0,3 sek.
przerwa 1,7 sek.

Okres 2,0 sek.

[charakterystyka tymczasowa].

Światła widoczne na 3 mile morskie.

Światło latarni morskiej Oksywie wzmocnione ma być tak, że przy oparzem powietrza widzialne będzie ze statków okrążających Hel; światło tej latarni — białe błyskowe, z ewentualn. sektorami ostrzegawczemi, narazie pozostaje bez zmian w oczekiwaniu na



Latarnia głównego wejścia do mwanportu.



Latarnia wejścia północnego i do basenu południowego

rozwiązanie konkursu na pomnik Zjednoczenia Ziemi Polskich, któremu projektowane jest nadanie charakteru latarni morskiej.

Wreszcie przed głównym wjazdem do portu Gdyni na prostej linii lewa głowica głównego wejścia i róg nabrzeża przy stacji i pilotów prawie na Ost w odległości 1,3 milj. morskiej, została wyłożo-

na pława morska świetlno-hucząca, pomalowana na czerwono z napisem „GD”. Charakterystyka światła: światło białe błyskowe — światło 1,0 sek., przerwa 3,0 sek. — okres 4,0 sek.

Równocześnie instalowane są urządzenia sygnalizacji mgłowej na falochronie: — 2 radiolatarnie o zasięgu 12 i 30 milowym, dwie

syreny podwodne i jedna waha-dłowa. Syreny będą uruchamiane prądem elektrycznym, o charakterystyce wzajemnie zależnej. Sygnały, podawane przez membrany, oznaczać będą literę „G” wg. systemu Morse'a, sygnał akustyczny napowietrzny odzywać się będzie co 30 sek.

JANUSZ ŁOKUCIEJEWSKI.

ŚWIATOWA FLOTA HANDLOWA W R. 1929

Rozwój tonażu morskiego jest ściśle związany z rozwojem handlu morskiego. Zasada ta znajduje całkowite potwierdzenie w cyfrach, dotyczących tonażu i handlu przed wojną oraz po wojnie.

Przed rokiem 1914, kiedy walka o zdobycie rynków i opanowanie dróg morskich osiągnęła swój punkt kulminacyjny, roczny przyrost światowego tonażu wynosił średnio 5%; powojenna dezorganizacja gospodarcza świata i upadek handlu morskiego wstrzymały rozwój floty handlowej i wzrost jej wyraził się w procentach: 3,5 w roku 1921, minus 1,8 w latach 1923-24, plus 0,2 w latach 1925-26 i 1,7 w latach 1928-29 r. Wprawdzie okres wojenny i pierwsze lata następne zaznaczyły się dużym przyrostem tonażu, jednak niezdrowe podstawy tego rozwoju wkrótce wstrzymały tempo pracy na stoczniach. Gorączkową produkcję stoczni w czasie wojny mogą scharakteryzować liczby następujące: w latach przedwojennych stocznie światowe budowały około 2,5 milj. ton rocznie, w r. 1918 zbudowano około 5,5 milj. ton, w r. 1919 — 7,1 milj. ton i w r. 1920 — 5,9 milj. ton. (Liczby te obejmują również 9,5 milj. ton statków zbudowanych w ciągu wymienionych lat przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej głównie dla celów transportu wojennego).

Rok 1921 zapoczątkował panującą obecnie ciężką depresję na rynkach handlu morskiego, frachtów morskich i budownictwa okrętowego. Z chwilą, gdy zostało stwierdzone, że normalny światowy handel morski osiągnął zaledwie 75 — 80% swego stanu przedwojennego, frachty nagle spadły, praca na stoczniach została zredukowana, zwolniono tysiące robotników, uwiązano setki statków. Nadeszła reakcja, która spowodowała falę intensywnego wycofywania na szmelc tonażu starszego i mniej ekonomicznego w eksploatacji. Rozrost światowej floty handlowej został zahamowany, a jed-

nocześnie niszczenie zbytecznego tonażu ruszyło szybkim krokiem naprzód. Jednak istniejący tonaż wciąż jeszcze przerastał zapotrzebowanie, co stwarzało sporadyczne obostrzenia kryzysu, zarówno na rynku frachtowym, jak i w budownictwie okrętowym.

Na 1 lipca r. ub. światowa flota handlowa liczyła 32.800 jednostek o łącznym tonażu 68.074.312 ton rej. brutto, z czego 66.407.393 ton wypadło na statki parowe i motorowe, a 1.666.919 ton na żaglowce i lichtugi. Gdy tonaż o napędzie mechanicznym wzrósł w ciągu roku o 1.247.980 ton (a od r. 1914 o 21.003.516 t.), to flota żaglowców zmalała o dalsze 128.327 t. (od r. 1914 o 2.018.756 t.), co w rezultacie dało przyrost w stosunku do roku poprzedniego o 1.119.653 t. (1,7%).

Największy przyrost wykazują: Niemcy — 315.301 t., W. Brytania z Irlandją — 290.981 t. i Norwegia — 256.286 t.; zmniejszenie się tonażu nastąpiło w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej o 151.380 t. i Włoszech — 144.157 t. Przyczyną tego zmniejszenia jest intensywne wycofywanie statków niezdatnych do dalszej służby. W innych krajach obserwuje się nieznaczne wahania, zarówno w jedną, jak i w drugą stronę.

Ponieważ w żegludze współczesnej główną rolę odgrywa flota o napędzie mechanicznym, rozwojowi jej warto poświęcić nieco uwagi.

Od roku 1914 tonaż floty parowej i motorowej wzrósł o 46% (21.004.000 ton), za ostatni zaś rok o 1,9% (1.294.000 ton). Na czele krajów, których tonaż w stosunku do przedwojennego wzrósł najbardziej, stoją Stany Zjednoczone (z 4.287.000 t. w r. 1914 do 13.487 tysięcy ton w roku 1929). Sam rozwój tonażu jednak nie charakteryzuje jeszcze stopnia rozwoju floty. Cały ten przyrost powstał w ciągu krótkiego czasu, w latach 1918 — 22, kiedy tonaż Stanów Zjednoczonych osiągnął cyfrę zgó-

łą 17 milionów ton. Statki budowano dla potrzeb wojennych, w tempie przyspieszonym, nie licząc się z kalkulacją kupiecką, nie biorąc pod uwagę, że w żegludze zagranicznej statki amerykańskie nie wytrzymywały konkurencji, gdyż były gorsze, jako budowane serjami, niezbyt solidnie i bez ulepszeń technicznych, które dawałyby im możność skutecznego konkurowania. Cała ta flota pozostawała w administracji Shipping Board^{*)} i po kryzysie 1921-22 roku została w olbrzymiej większości unieruchomiona, powodując dla państwa wielomilionowe straty (w samym tylko roku 1923 utrzymanie uwiązanych statków kosztowało około 56 milionów dolarów). To też Stany Zjednoczone starają się pozbyć tego ciężaru drogą sprzedaży i rozbiórki swych statków. Wynikiem tej akcji jest zmniejszenie się floty Stanów Zjednoczonych, liczącej w r. 1929 już tylko 13.487.000 ton, pomimo budowy nowych, bardziej współczesnych jednostek.

Po Stanach Zjednoczonych najpoważniejszy rozwój floty wykazuje Japonia, której tonaż w ciągu ostatnich lat 15-tu wzrósł o 2.479.000 ton, czyli przeszło w dwójnasób. Lecz tu w przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych zarówno przyczyny, jak i skutki rozbudowy floty były zupełnie inne. W latach 1917 — 20 Japonia budowała swą flotę w tempie przyspieszonym, lecz z wyrachowaniem, opartem na podstawach polityczno-ekonomicznych. Miała ona w tym czasie możność wykorzystania swej dość wygodnej sytuacji, to też nie omieszczała opanować w dużym stopniu handlu morskiego Indyi, Filipinów i Dalekiego Wschodu. Z chwilą jednak, gdy warunki zmieniły się, Japonia powstrzymała dalszą rozbudowę floty handlowej, utrzymując się wszakże stale na trzecim miejscu w świecie.

^{*)} Ministerstwo Marynarki St. Zjedn.

Duże zwiększenie tonażu statków przy jednoczesnej modernizacji wykazują Włochy (1.785.000 t.), Dalej idą: Holandia (1.460.000 t.), Francja (1.381.000 t.), Norwegia (1.261.000 t.), Dominia Brytyjskie (1.163.000 t.) i W. Brytania (1.154.000 t.).

Z pośród pozostałych krajów szczególną uwagę zasługują Niemcy, które na skutek wojny utraciły prawie całą swą flotę handlową (około 4.5 milj. na 5.1 milj ton). Pomimo ciężkiej sytuacji gospodarczej i politycznej Niemcy w ciągu krótkiego czasu potrafiły wysunąć się na szóstą (w 1926 r.), a bezpośrednio potem na czwartą (1928 r.) miejsce w świecie, na którym pozostają do dnia dzisiejszego. Pod względem jakości jednak flota handlowa Niemiec zajmuje jeszcze wyższe, a może nawet pierwsze miejsce.

Flota brytyjska, która stanowiła w 1914 r. 41,6% całej floty światowej, stanowi obecnie zaledwie 30,2%, niemiecka — zamiast 11,3% — 6,1%, udział amerykański zaś wzrósł z 9,4% do 20,5%.

Jednocześnie z rozwojem tonażu o napędzie mechanicznym obserwuje się dość szybkie zanikanie floty żaglowej. Jeszcze w r. 1914 liczyła ona 3.685.552 t. (8,1%), gdy dziś liczy zaledwie 1.666.919 ton (2,5%), z czego przeszło połowa należy do Stanów Zjednoczonych (890.219 t.). Reszta floty żaglowej pływa pod banderą angielską — 120.000 t., kanadyjską — 95.000 t., francuską — 76.000 t., włoską — 69.000 t. i fińską — 67.000 t.

W związku z postępem technicznym i wymaganiami handlowymi, tłokowa maszyna parowa narówni prawie z żaglowcem ustępuje z roku na rok miejsca turbinom parowym i motorom. Gdy w r. 1914 liczone ogółem 730.000 ton statków turbinowych i 220.000 t. statków motorowych, to dziś licząby te wynoszą odpowiednio 10 milionów i 60 milionów ton. W ciągu ostatnich 12 miesięcy tonaż turbinowy wzrósł o 363.000 t., motorowy zaś o 1.196.000 t., podczas gdy tonaż z maszynami tłokowymi zmniejszył się o 311.000 ton. Stosunek tonażu motorowego do całego tonażu, posiadanego przez niżej wymienione kraje wynosi 42,7% w Norwegii, 42,4% w Danii, 38,2% w Szwecji, 17,2% we Włoszech, 17% w Niemczech, 15,2 w Holandji i 10,6% w W. Brytanji. Obserwuje się również duża tendencja przejścia z opalania węglowego

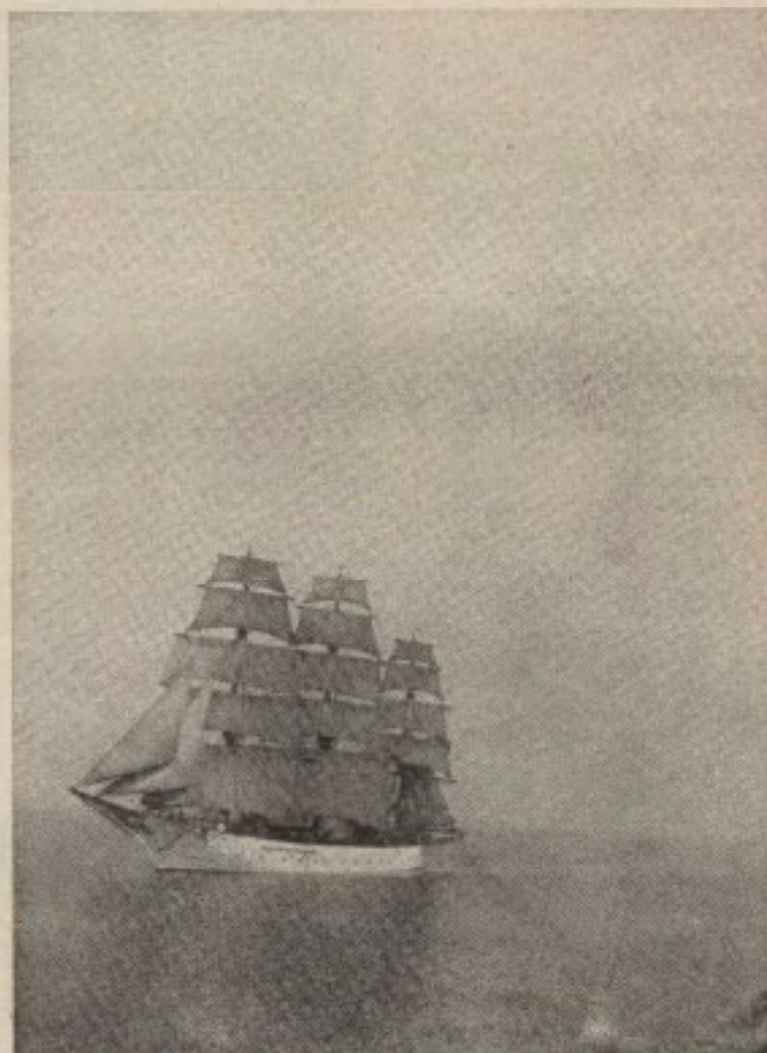
na ropowe, przy czem zależność od węgla w ciągu ostatnich 15 lat spadła z 89% do 59%, zależność zaś od ropy wzrosła z 3% do 38%.

Z pośród statków o specjalnym przeznaczeniu szczególne zainteresowanie wzbudza rozwój floty statków zbiornikowych (tanków), których na 1 lipca 1929 r. liczone 1.236 w pojemności 6.987.922 ton. Prawie cały ten tonaż należy do Stanów Zjednoczonych i Anglii, posiadaczy najbogatszych źródeł ropy naftowej, ostro konkurujących pomiędzy sobą na rynku ropy. Palmę pierwszeństwa trzymają tu jednak Stany Zjednoczone, do których należy 381 statków o pojemności 2.374.358 ton, gdy Anglia posiada ich 388 o pojemności 2.165.208 ton.

Na pozostałe rodzaje statków o specjalnym przeznaczeniu przypada 2.064.924 ton, z czego na trawlerzy i inne statki rybackie 910.404, holowniki i st. ratunkowe — 362.841, statki portowe, promy, barki parowe i t. p. — 791.679 ton.

Reasumując, należy stwierdzić, że powolna rozbudowa floty handlowej w ciągu lat ostatnich, przy znacznej ilości wycofanego tonażu, jest wynikiem trudności w handlu morskim. Trudności te wywołały zarówno na rynku frachtów morskich, jak i w budownictwie okrętowym długotrwałą i ostrą depresję, przechodzącą od czasu do czasu w kryzys, którego świadkami jesteśmy obecnie.

STANISŁAW KOSKO.



„Sto mil od brzozy i sto mil przed brzożem.“

MARYNARKA WOJENNA

BOJE FLOTYLLI PIŃSKIEJ NA PRYPECI

Wiosną 1919 roku grupa podłaska generała Listowskiego dotarła do Pińska na Polesiu. W celu zapewnienia przede wszystkim transportu, który w tej lesistej, poprzerysanej siecią wód okolicy szwankował, a także dla celów zwiadowczych, — z inicjatywy porucznika marynarki Gedroycia Jana, została zorganizowana Flotylla rzeczna przy grupie w Pińsku. Wkrótce jednak pojawienie się silnej flotyli bolszewickiej na Prypeci, oraz specjalne właściwości terenu Polesia wysuwają bardzo słabą flotyllę pińską na arenę bojową.

Początkowo składała się ona z trzech łodzi motorowych. W miarę jednak posuwania się frontu poleskiego na wschód flotylla rozrastała się. Po zdobyciu Mozyrza przez 9 dywizję piechoty, w pierwszych dniach marca 1920 roku, flotylla otrzymała kilkanaście statków. Jeden z nich opancerzony, były sowiecki „Traktomierow”, zostaje wcielony do oddziału bojowego flotyli pod nazwą P. I. (Pancerny I), reszta zaś statków weszła w skład oddziału transportowego, który ze względu na fatalny stan dróg na Polesiu, oraz przeciążenie jedynej linii kolejowej,



Po bitwie pod Horodyszczem. Dowódca grupy podlaskiej generał Listowski (x) ze otoczenia oficerów Mur. Waj. Na lewo dwaj komisarze bolszewicki wzięci do niewoli.

we, miał ogromne zadanie do wykonania.

Flotylla pińska działała na dorzeczu Prypeci następnie na dorzeczu Dniepru.

Szczupłość ram artykułu pozwala mi jeno na opis niektórych walk flotyli.

W pierwszych dniach lipca 1919

roku została podjęta przez grupę podlaską trzecia ofensywa na Lunińiec. Generał Listowski tworzy grupę pułkownika Grabowskiego, składającą się z 22 p. p., która ma działać z 34 p. p. i dwoma pociągami pancernymi wzdłuż toru kolejowego.

Pierwszym zadaniem, jakie czekało tę grupę, było sforsowanie mostu kolejowego na Jasioldzie. W związku z tym zadaniem flotylla pińska otrzymuje rozkaz wysadzenia desantu we wsi Horodyszcz, położonej na półwyspie między Jasioldą, a jeziorem Horodyskiem. Zadaniem desantu było obejście oddziałów bolszewickich broniących mostu na Jasioldzie.

2-go lipca wieczorem trzy motorówki wyszły pod dowództwem porucznika marynarki Gedroycia do wsi Wysokie, w której nawiązano łączność z grupą pułkownika Grabowskiego. We wsi tej został załadowany desant, składający się z jednego plutonu 34 p. p. Noca motorówki rzuciły cumy i ci-chutko odbiły od brzegu. Silniki szły na „mały gaz”, aby nie robić hałasu. Flotylla przystanąła w odległości od 1—2 kilometrów od ujścia Piny do Jasioldy. O



Żałoga motorówki przed wyruszeniem na front.



świecie nasza ciężka bateria rozpoczęła bombardowanie Zajezerza. Podniesiono kotwicę. Motorówki powoli ruszyły ku Jasioldzie. Na czele szyku szła najmniejsza motorówka M. VI, uzbrojona w jeden karabin maszynowy; zadaniem jej było ujawnienie pozycji nieprzyjaciela i stanowisk K. M. Za nią w odległości 100 metrów podążała M. IV, uzbrojona w 2 karabiny maszynowe. Na tej łodzi znajdował się desant. Zamykała szyk M. III, uzbrojona w jedno działko 37 mm. i 1 K. M. Pod osłoną mgły flotylla przeszła z koryta starej Piny na Jasioldę i posuwała się dalej w szyku torowym (jedna za drugą) wzdłuż lewego brzegu Jasioldy.

W odległości 300 — 400 metrów od Horodyszcz Jasiolda znacznie się rozszerza i przy brzegu staje się płytka, wobec czego flotylla była zmuszona wypłynąć na środek rzeki.

Motorówki powoli zbliżały się do celu. Gdy pierwsza łódź znalazła się o 300 — 400 metrów od Horodyszcz, powitał ją gwałtowny ogień karabinów maszynowych. Łodzie motorowe odpowiedziały natychmiast z armatki, karabinów maszynowych i ręcznych i ruszyły całą mocą naprzód. Bolszewicy nie mogli ani rusz wstrzeć się do szybko idących i co chwila zmieniających kierunek łodzi motorowych.

M. VI zaatakowała wieś od strony Jasioldy, M. IV z desantem weszła do jeziora, M. III wsparła działanie M. VI. Obie łodzie, szybko manewrując, ostrzeliwały wieś

silnym ogniem karabinów maszynowych.

Ogień nieprzyjacielskiej piechoty, okopanej w pobliżu wejścia do jeziora nie pozwolił M. IV zbliżyć się do brzegu, aby wysadzić desant, przeto łódź szybko odpłynęła na środek jeziora, kierując się ku brzegowi północnemu i nagle, zawróciwszy, ruszyła pełnym gazem ku brzegowi półwyspu pod wysoki brzeg, gdzie stał kościół. Manewrem tym M. IV zamierzała flankować od strony północnej nieprzyjacielskie okopy przy wejściu do jeziora. Prażąc z 2 karabinów maszynowych, łódź szybko się zbliżyła ku brzegowi. Manew-

rem tym bolszewicy byli zaskoczeni. Ogień ich stał się od razu chaotyczny, a w miarę zbliżania się łodzi stawał się coraz słabszy. Po abwili już tylko z zalesionego wzgórza rozlegały się oddzielnie strzały. Desant wysadzono bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela. W tymże czasie został zdobyty przez grupę pułkownika Grabowskiego most kolejowy na Jasioldzie i dworzec Zajezerze.

To pierwsze zwycięstwo flotylli pińskiej pod Horodyszczem^{*)} miało dla niej ogromne znaczenie. Przedewszystkiem moralne. Marynarze poczuli zaufanie do łodzi motorowej, jako jednostki bojowej. Sfery wojskowe przekonały się, że flotylla rzeczna złożona choćby tylko z motorówek, może pomóc w walce armii.

Po udanej ofensywie na Luniniec, oddziały 9 dywizji piechoty dotarły na lewym brzegu Prypeci do rzeki Słuczy, na prawym do Uborei. Rozbite i zdemoralizowane oddziały bolszewockie wycofały się daleko na wschód. Zaczęła wówczas przejawiać energiczną działalność flotylla bolszewicka. Składała się ona z 3 statków opancerzonych: „Mukumol”, uzbrojony w dwa działka 120 mm. i 5 karabinów maszynowych oraz „Burrzyn” i „Traktomirow”, uzbrojone każdy w dwa działka 75 mm. i cztery k. m. Teren nadbrzeżny zajęty przez polskie oddziały był bardzo dogodny dla działań flotylli.

^{*)} Rocznica zwycięstwa pod Horodyszczem jest dniem święta Flotylli Pińskiej.



Wizytacja Biskupa Polowego, Ks. Galla, w. r. 1919.

Prypeć tworzy w tej okolicy szeroki pas moczarów i przecina zabagnioną puszcze Turowską, wrzynając się w nią głębokimi długimi odnogami. Te właściwości terenu ogromnie utrudniały zwalczanie statków nieprzyjacielskich przy pomocy artylerji lądowej. Korzystając z tak dogodnych warunków, flotylla bolszewicka wchodziła w głąb kraju, ostrzeliwując miasteczko Turów i wsie nadbrzeżne, w których stały nasze oddziały, lub też wysadzała nie wielkie desanty. Aby zwalczać nieprzyjacielską flotyllę, przechodzi z Pińska do Turowa w pierwszych dniach września flotylla pińska. Flotylla rozpoczęła swą akcję od zwiadów i patrolowania rzeki i odnog. Z chwilą przybycia flotylli pińskiej statki bolszewickie zaprzestały wypadów, chociaż stały w pobliżu polskich linii, w miasteczku Petrykowie. Wobec tego dowódca flotylli oraz dowódca III bataljonu 34 pułku piechoty postanowili z własnej inicjatywy zrobić wypad na bazę flotylli bolszewickiej. Według ostatnich wiadomości w Petrykowie stały dwa statki opancerzone „Traktomirow” i „Burzyn”, oraz oddział piechoty około 500 bagnetów. Zadaniem flotylli było uderzyć od strony rzeki i zwalczyć statki pancerne sowieckie, a przynajmniej sciągnąć na siebie ich ogień artylerji. W ten sposób Petryków zostałby oskrzydłony, a atakujący na lądzie oddział 34 pułku piechoty, byłby zabezpieczony przed nieprzyjacielską artylerją.

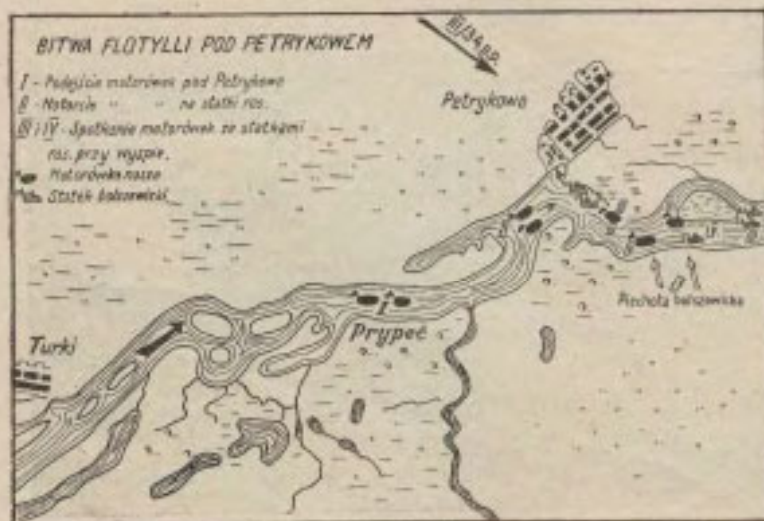
16 września wyrusza III bataljon 34 pułku piechoty na wypad. Tego samego dnia oddział flotylli

pińskiej w składzie M. I i M. II przybył do wsi Turki, odległej o kilka kilometrów od Petrykowa. Każda z motorówek była uzbrojona w działko 37 mm., oraz karabin maszynowy.

17 września o świcie flotylla wyruszyła w dalszą drogę. Silna mgła, zwana na Polesiu „mleko”, zaległa rzekę. Gdy motorówki wyszły z zalewu na rzekę, zatrzymano silniki i łodzie niesione prądem cichutko zbliżyły się ku celowi wyprawy. Tymczasem piechota zaatakowała Petryków. Silny huk armat i karabinów maszynowych i ręcznych rozlegał się w zamglonym powietrzu.

Motorówki, kierując się odgłosem strzałów armatnich, podsuwały się coraz bliżej do nieprzyjacielskiej flotylli. W pewnej chwili ujrano błyski strzałów armatnich. Wkrótce dwa duże ciemne kadłuby statków wyraźnie zarysowały się we mgłę. Natychmiast uruchomiono motory i flotylla pińska otworzyła ogień z działek i karabinów maszynowych na flotyllę bolszewicką. Zniemacka zaskoczona pancernki nieprzyjacielskie natychmiast umilkły i odpłynęły w dół rzeki. Piechota polska, tocząc walkę wręcz, dotarła do brzegu i zdobyła uzbrojony statek „Strumień”. Gdy mgła opadła, flotylla ruszyła w dół rzeki w celu odszukania statków nieprzyjacielskich, które według wiadomości otrzymanych od rybaków, zostały w boju uszkodzone. Spodziewano się znaleźć je w pobliżu. I rzeczywiście, wkrótce spostrzeżono statki za zakretem wyspy. Motorówki zatrzymały się. Odległość między flotyllami sięgała najwy-

żej dwóch kilometrów. Łodzie stały na szerokiej przestrzeni rzecznej całkiem odkryte, mimo to statki nie rozpoczynały walki, chociaż na tak małej odległości z łatwością mogły zniszczyć flotyllę polską, nie narażając się na ogień motorówek. M. II ukryła się za pobliskim zakretem rzeki wśród krzewów, M. I zaś ruszyła ostrożnie ku wyspie. Statki nieprzyjacielskie w dalszym ciągu stały bez ruchu. Nikogo nie było widać na wysokich mostkach. Należało zrobić zwiady. Komendant M. I i dwóch marynarzy, zabrawszy z sobą armatkę (była na kółkach), wyładowali i ostrożnie poczęli się zbliżać ku nieprzyjacielskim statkom. Nagle statki ruszyły, oddziałek natychmiast wrócił na motorówkę. M. I, wypłynąwszy na rzekę, otworzyła ogień z armatki i karabinu maszynowego do zbliżającego się „Traktomirowa”. Statek odpowiedział z dział i kilku karabinów maszynowych. W tej chwili rozległy się strzały karabinowe z brzegu południowego rzeki i z motorówki ujrano tylną część nieprzyjacielskiej piechoty. Ostrzeliwując piechotę nieprzyjacielską z karabinu maszynowego, statek z działka, motorówka mknęła w górę rzeki. W tejże chwili M. II wypłynęła z ukrycia i celnym strzałem z działka rozbiła bode sterniczą „Traktomirowa”. Statek się zatrzymał, nie przerywając ognia z armat. Piechota bolszewicka, wzięta w ogień dwóch karabinów maszynowych z motorówek, wycofała się. Flotylla pińska, mając dwóch ciężko rannych marynarzy, wróciła do Turowa. Był to pierwszy bój flotylli pińskiej z flotyllą bolszewicką.



Do najświetniejszych kart historii odrodzonej marynarki polskiej należy bezspornie zwycięstwo, odniesione przez mały oddział bojowy flotylli pińskiej nad silną flotyllą bolszewicką pod Czernobyłem, 27 kwietnia 1920 r.

W celu zdobycia Czernobyli dowódca grupy poleskiej, gen. Władysław Sikorski, stworzył grupę uderzeniową majora Jaworskiego, do której został włączony oddział bojowy flotylli pińskiej w składzie następującym: P. I. (pancerny, dwa działka 75 mm., cztery karabiny maszynowe, były sowieckie „Traktomirow”). M. P. I. (motorówka pancerna, jedno działko 75 mm. i cztery karabiny maszynowe), M. B. I. (motorówka bojowa), M. B. II. i M. B. III — każda u-

zbrojona w jedno działko 37 mm. i jeden karabin maszynowy.

Według ostatnich wiadomości flotyła bolszewicka składała się z 12 statków pancernych, z których każdy posiadał najmniej dwa działa 3-calowe, niektóre zaś 120 mm. morskie.

Wobec takiej silnej przewagi flotyli bolszewickiej, oddział flotyli pińskiej otrzymał zadanie zmuszenia wypadami nieprzyjacielską flotylę do pościgu polskiej w górę rzeki, aby nasza artylerja mogła zamknąć nieprzyjacielskim statkom odwrót.

Bitwa o Czernobyl rozpoczęła się bojem pod Koszarówką.

W walce tej brały jedynie udział motorówki, gdyż P. I. był w remoncie.

Oddział bojowy flotyli pińskiej, posuwając się korytem Prypeci równolegle z oddziałami lądowymi, miał 25.IV. o godzinie 21 dojechać do Koszarówki. Koło godziny 20 usłyszano silną kanonadę armatnią, oraz karabinów maszynowych i ręcznych. Huk dział wyraźnie szedł od rzeki. Nie ulegało wątpliwości, że flotyła nieprzyjacielska działa pod Koszarówką. Motorówki ruszyły całą mocą w dół rzeki. Wkrótce jednak musiały przejść na „mały gaz”, gdyż zapadający zmrok ogromnie utrudniał orientowanie się w bardzo szerokim, z powodu rozlewów wiosennych — korycie Prypeci. Kanonada ustała zupełnie. Było już zupełnie ciemno, gdy oddział flotyli zbliżył się do Koszarówki. Nieprzyjacielskich statków na rzece nie widać. Motorówki powoli płyną ku ciemnym wysokim zarysom brzegu. Księżyc wynurzył się z za chmur i oświetlił rzekę. Naraz wyłoniły się z ciemności kontury trzech statków, stojących nieruchomo pod wysokim brzegiem, dalej za zakrętem rzeczonym stały jeszcze dwa. Motorówki, otworzywszy ogień z działek i karabinów maszynowych, zaczęły się cofać w górę rzeki. Nagle wszystkie osiadły na mieliźnie. Sytuacja stała się groźna. Bolszewicze statki zasypywały pociskami szarpiając się motorówki. Wtem celny strzał z calowego działa M. P. I. uratował oddział z ciężkiego położenia. Na jednym z większych statków wybuchła fontanna ognia, poczem statki te umikły natychmiast. Po chwili podjechała druga kanonierka do uszkodzonego towarzysza i, wzięwszy go na hol, zaczęła cofać się w dół rzeki. Wkrótce cała flotyła

nieprzyjacielska, ostrzeliwując rzekę, wycofała się ku południowi.

Po zejściu z mieliżny, motorówki zatrzymały się na nocleg w górze rzeki w pobliżu Koszarówki. Na drugi dzień nadszedł do Koszarówki P. I., a o godzinie 17 cały oddział flotyli bojowej ruszył w dół rzeki ku Czernobylowi.

Koło godzininy 23 flotyła polska zetknęła się znów z dwoma statkami nieprzyjaciela i, rozpoczynając walkę, zaczęła się cofać, chcąc wciągnąć nieprzyjaciela w zasadzkę. Plan ten jednak się nie udał, gdyż statki się wycofały w dół Prypeci. O świcie flotyła pińska ruszyła dalej.

Tymczasem grupa majora Jaworskiego zaatakowała wieś Lelów, znajdującą się w odległości 3-4 km. od Czernobyla. 6 statków nieprzyjacielskich ostrzeliwało silnym ogniem działowym nasze oddziały, atakujące Lelów. P. I. z motorówkami, podszedłszy na odległość 2 — 3 km. do stanowisk nieprzyjacielskiej flotyli, otworzył gwałtowny ogień ze swych dział. Flotyła bolszewicka przeniosła natychmiast cały swój ogień na rzekę. Po dłuższej walce, podczas której został zajęty przez grupę mjr. Jaworskiego Lelów, flotyła nieprzyjacielska rozpoczęła znów odwrót w dół rzeki, flotyła polska rusza wśląd za nią. Statki nieprzyjacielskie zatrzymały się pod lasem w odległości 7 — 8 km. za Czernobyliem. Gdy statki polskie zbliżyły się do stanowisk flotyli bolszewickiej na jakieś 4—5 km., spotkał je gwałtowny ogień działowy. Pomimo niedogodnej pozycji na miejscu zupełnie odkrytym, oddział bojowy flotyli pińskiej przyjmuje walkę. P. I. stanął przy brzegu, gdzie rosły jedynie dwie sosny. Na jednej z nich urządzono punkt obserwacyjny, poczem statek i motorów-

ka pancerna otworzyły silny ogień z dział. Z początku pociski nieprzyjacielskie padały dość daleko od statków polskich, lecz po pewnym czasie kilka fontann trysnęło tuż w pobliżu burt statków i motorówek. Wówczas P. I. rzucił cumy i wraz z M. P. I. jął się zbliżać do flotyli nieprzyjacielskiej, prowadząc wciąż szybki ogień z dział. Naraz po celnym strzale P. I., jeden ze statków nieprzyjacielskich stanął w płomieniach, a po chwili spostrzeżono wybuchy na dwóch innych statkach nieprzyjacielskich. Działa bolszewicze umikły, flotyła nieprzyjacielska, zabierając na hol dwa uszkodzone statki, cofa się na Dniepr, pozostawiając nawpół zatopiony szkielet kanonierki „Gubicielnyj”. Pogoń dalsza była już niemożliwa, gdyż na dnie statku w przedniej części kadłuba pokazała się w większej ilości woda. Bowiem od ciągłych wstrząsów statku, prowadzącego tak długo walkę artyleryjską, rozluźniły się nity.

W Czernobylu nieprzyjaciel pozostawił 6 statków, 6 pogłębiarek, 3 łodzie motorowe oraz warsztaty portowe. Zdobyczą tę należy zawdzięczać w znacznej mierze działaniom flotyli pińskiej, która, napierając na flotylę sowiecką, nie pozwoliła jej tego taboru wyprowadzić.

Bój pod Lelowem i Czernobyliem trwał prawie 12 godzin z wielkimi przerwami. Należy on do najcięższych walk na Prypeci, której wynikiem może się szczycić flotyła pińska. Będąc bez porównania słabsza, jednakże wyparła flotylę nieprzyjacielską na Dniepr, zadając jej ciężkie straty, biorąc dużą zdobycz, sama zaś wychodząc bez szwanku i strat.

KAROL TAUBE.

Z ŻYCIA MARYNARKI WOJENNEJ PAŃSTW OBCYCH

ANGLJA.

Końtorpedowce. W dniach 29 maja i 31 czerwca r. b. spuszczone zostały na wodę 2 końtorpedowce „Blanche” i „Dorcas”, należące do grupy 8 końtorpedowców, zamówionych w roku 1928. Wyporność ich wynosi 1.330 t.

Leadery flotyli. W dniu 10 lipca r. b. spuszczone zostały na wodę na stoczni Vickers-Armstrong w Barrow nowy leader flotyli „Keith”, należący do programu morskiego z roku 1925. Pierwszy okręt tego typu i z tego samego programu „Codrington” został już ukończony i latem r. b. przeszedł na morze Śródziemne, gdzie wszedł w skład eskadry śródziemnomorskiej. „Keith”

ma być kompletnie wykończony za wiosnę roku przyszłego. Wyporność jego wynosić ma 1.330 t., długość 98,45 m., szerokość 9,83 m. Napęd stanowić będą dwa zespoły turbinowe Parsons o mocy 34.000 HP. Projektowana szybkość wynosić ma 35 węzłów, t. j. mniej więcej tyle, ile wynosi szybkość torpedowców klasy „Beagle”, z którymi w łączności „Keith” ma pełnić swą przyszłą służbę.

Uzbrojenie HMS „Keith” składać się będzie z 4 dział kalibru 12 cm, 2 dział przeciwlotniczych, 4 armatek automatycznych Lewisa, 1 armatki automatycznej Vickersa i 8 aparatów torpedowych o kalibrze 53,3 cm, połączonych w 2 zespoły po 4 sztuki.

Łodzie podwodne. Dnia 11 czerwca r. h. spuszczono na wodę 3 nowe łodzie podwodne: „Regulus”, „Regent” i „Rover”. Należą one do grupy 6 łodzi podwodnych, z których 3 pierwsze „Rainbow”, „Pupert” i „Royalist” spuszczono — zostały na wodę już dawniej. Wyporność nadwodna tych łodzi wynosi 1.475 t, podwodna zaś 2.015 t. Inne szczególne konstrukcyjne analogiczne do łodzi podwodnych klasy „O” i klasy „P”. Uzbrojenie ich stanowi 1 działo o kalibrze 10 cm, dwa mniejsze działka i 8 aparatów torpedowych. Napęd nadwodny dają motory Diesla o mocy 4.000 HP, które pozwalają łodziom rozwijać szybkość 17,5 węzłów. Napęd podwodny dają motory elektryczne o mocy 1.320 HP, pozwalające rozwijać szybkość 9 węzłów.

Według oświadczenia Pierwszego Lorda Admiralicji w Izbie Gmin w roku bieżącym rozpocznie się budowa dalszych 3 łodzi podwodnych z programu morskiego 1929 i 1930.

Łodzie podwodne „Poseidon”, „Perseus” i „Pandora” odbyły swe próbną podróż z wynikiem dodatnim.

FRANCJA.

Kontrotorpedowce. Dnia 14 czerwca r. h. na stoczni Ateliers et Chantiers de Bretagne spuszczono na wodę kontrotorpedowiec „Gerfaut”. Wymiary tego kontrotorpedowca są następujące: długość 129 m, szerokość 11 m, zanurzenie 4,3 m, wyporność 2.480 t, siła maszyn 70.000 HP, szybkość projektowana 36 węzłów. Uzbrojenie: 5 dział o kalibrze 138 cm, 1 dział 7,5 cm, 4 działka przeciwołnitowe o kalibrze 3,7 cm i 6 aparatów torpedowych. Załoga składać się ma z 210 ludzi, w tej liczbie 10 oficerów.

„Gerfaut” należy do serii 6 kontrotorpedowców, z których 5 innych nosi następujące nazwy: „Aigle”, „Vau-

tour”, „Albatros”, „Milan” i „E-pervier”.

Sylwetka nowego kontrotorpedowca będzie zupełnie taka sama, jak sylwetka kontrotorpedowca „Verdun”, jednak linie jego będą jeszcze bardziej wysmukłe. Jest nadzieja, że przepiśmowa szybkość 36 węzłów zostanie znacznie przekroczona. W kołach fachowych spodziewają się, że uda się „Gerfautowi” przekroczyć 48 węzłów.

Kontrotorpedowiec „Vauban” uzyskał ostatnio przy pełnym napięciu maszyn szybkość 40,15 węzłów. Rekord szybkości okrętów francuskich należy jednak wciąż jeszcze do kontrotorpedowca „Bison” i wynosi 40,4 węzłów. „Verdun” osiągnął szybkość 40,1 węzłów, „Valmy” zaś 39,85 w.

Najszybszym okrętem świata jest — jak dotąd — włoski kontrotorpedowiec „Nicoloso-da-Recco”, który osiągnął szybkość 41,5 węzłów.

Łodzie podwodne. Łodzie podwodne „Redoubtable” i „Vengeur” odbyły wielką podróż oceaniczną. Udały się one przez Casablanca i Dakar do Fort de France na Martynice. W czasie tej wielkiej podróży oceanicznej łodzie podwodne wykazały wszystkie swoje zalety i potwierdziły całkowicie opinie o swej przydatności do obrony dominium kolonialnego Francji. Obie łodzie podwodne były wyposażone w zapas paliwa, pozwalający na odbycie podróży na przestrzeni 10.000 mil morskich.

WŁOCHY.

Nowe zamówienia. Rada Ministrów postanowiła jeszcze w ciągu bieżącego roku budżetowego przystąpić do budowy następujących nowych jednostek bojowych: 10.000-tonowy krążownik „Pola”, 2 krążowniki o wyporności 5.100 t „Montecucoli” i „Attendolo”, 4 kontrotorpedowce po 1.240 t i 22 łodzie podwodne, w tej liczbie cztery łodzie

podwodne typu „Balilla” po 1.390 t, sześć po 810 t i dwanaście po 610 t.

Rekord, czy reklama? W związku z ustanowieniem rekordu szybkości dla okrętów wojennych przez włoski kontrotorpedowiec „Nicoloso-da-Recco”, który osiągnął — jak wiadomo — szybkość 41,504 węzłów, w kołach fachowych podają, że w czasie swej rekordowej jazdy okręt ten nie miał artylerji na pokładzie i ogólnie jego wyposażenie zostało sprowadzone do koniecznego minimum. W tych warunkach szybkość osiągnięta przez ten okręt ma wartość tylko reklamową, bez żadnego znaczenia dla celów wojennych.

Łodzie podwodne. Dwie włoskie łodzie podwodne „Millelire” i „Tosi” powróciły do Spezji po odbyciu podróży morskiej, w czasie której przebyły 7.000 mil morskich. W pobliżu ujścia rzeki Gambia łódź podwodna „Millelire” wytrwała przez 36 godzin w zanurzeniu, co należy uważać za rekord swojego rodzaju.

Na stoczni Tosi w Tarancie spuszczono ostatnio na wodę nową łódź podwodną — stawiacz min „Filippo Corradoni”. Wyporność nadwodna tej łodzi wynosi 825 t podwodna zaś 1.038 t. Moc maszyn przy zanurzeniu nadwodnym 1.500 HP, przy podwodnym 1.000 HP. Szybkość na powierzchni 14, w zanurzeniu 8 węzłów. Uzbrojenie: jedno działko o kalibrze 10 cm, cztery aparaty torpedowe 53,3 cm i dwa przrządy do stawiania min.

JAPONJA.

Zderzenie się okrętów. W czasie ostatnich manewrów floty japońskiej zderzył się kontrotorpedowiec „Fuyo” z wynurzoną się akuraz z morza łodzią podwodną „68”. Oba okręty zostały mocno uszkodzone, udało się jednak odprawić je do dołu. Wypadków z ludźmi nie było.

WISŁĄ DO MORZA I MORZEM NA HEL

Od jednej z członkiń Warszawskiego Klubu Wioślarzy otrzymujemy następujący opis wrażeń ze spływu wioślarskiego Wiśłą do Gdańska i z ryzykownej wycieczki łodzią sportową na morze.

Red.

Cma leci w ogień.

Wioślarzy kusi morze.

Nie było to umówione, nie było projektowane, lecz z chwilą kiedy zdecydowaliśmy się w ciągu niespełna 2 godzin zebrać osadę i wyjechać z Warszawy, by dogonić i połączyć się ze spływem wioślarskim, jadącym do Gdańska, wiedzieliśmy, że pomimo zakazów, trudów i niebezpieczeństw zakończymy naszą wioślarską wędrówkę na morzu.

31 lipca 1930 r. wyruszyliśmy wczesnym rankiem z Warszawy, licząc na to, że będziemy nocowali w Płocku, lecz fala i prze-

ciwny wiatr pozwoliły nam przebyć zaledwie połowę projektowanej drogi. Zatrzymaliśmy się na noc za Wyszogrodem, licząc na lepsze warunki atmosferyczne następnego dnia. — Niestety dzień ten był jeszcze cięższy od poprzedniego. Pomimo wysiłków posuwaliśmy się tak wolno, że przez cały dzień zdołaliśmy dojechać zaledwie do Płocka.

Wiedzieliśmy, że spływ wioślarski [zbiorowa wycieczka kanoistów czeskich i wioślarzy polskich] walczy gdzieś dalej z temi samemi trudnościami, że również posuwa się wolniej, ale była jeszcze jedna ważna przyczyna, dla której chcieliśmy przebyć pierwszą połowę drogi jak najprędzej, a mianowicie: związkowe regaty w Bydgoszczy, na których chcieliśmy być koniecznie, tembardziej, że Klub nasz brał w nich udział.

Zrezygnowaliśmy więc z wygodnego noclegu w Płocku i postanowiliśmy choć jest to sprzeczne z zasadami turystyki wioślarskiej, jechać dalej nocą. Zmęczone, niewyspane zanurzaliśmy się w mrok. Jechać w nocy było lepsze, gdyż wiatr się uciszył i posuwaliśmy się szybciej naprzód, lecz jakże ciężko obronić się przed sennością, gdy łódź tak harmonijnie kołysze, a monotony plusk wody usypia, jak trudno wypatrzeć w ciemności właściwą drogę i ominąć wszystkie „rekawy”, głazy podwodne i łamy. Wytrwaliśmy jednak, jadąc prawie bez przerwy dniem i nocą i już 2 sierpnia b. r. dojechalśmy do Solca Kujawskiego, gdzie postanowiliśmy zamocować na łodzi, aby wczesnym rankiem przejechać służbę w Brdyjściu i dojechać do toru regatowego w Łegniewie.

A więc postawiliśmy na swoim i 3/VIII, w dniu regat o Miśrzoństwo Polski, zjawiliśmy się u naszych koleżanek, biorących w nich udział. Powitaniom i radości nie było końca — z niepokojem oczekiwaliśmy ich biegu, dopiero 10-go, głodne i niewyspane. Nareszcie start — ruszają cztery czwórki w zwartej masie, zamarliśmy w oczekiwaniu — bieg idzie, nasze na drugim miejscu idą od startu do połowy toru. Budzimy się. Na usta ciśnię się nasz sportowy okrzyk bojowy W.K.W.!! Osada nasza wysuwa się naprzód i znów traci — W.K.W.! wołamy już niemal rozpaczliwie, a one jakby odczuwały, co z nami się dzieje, zaczynają znów stopniowo wysuwać się naprzód i wjeżdżają pierwsze na metę. Mocno zachrypnięte szalejemy z radości, a w dwie godziny potem nareszcie idziemy spać.

Prawie 14-godzinny sen zrobił swoje — obudziliśmy się dopiero następnego dnia o 10 rano wypoczęte i w doskonałych humorach, a głodne... Po obfitym śniadaniu ruszamy dalej i o 12 szluzują nas w Brdyjściu. Tu spotykamy motorówkę kometanta spływu p. M. Zalisza, któremu meldujemy nasz udział w spływie: Warszawski Klub Wioślarek, łódź „Jastarnia”, osada: H. Madalińska, J. Żuk-Sokolska, H. Kozuchowska, J. Płoska; a więc jedziemy dalej już jako oficjalna częśćka wspólnej wycieczki. Niedługo, zaledwie do Fordonu, gdzie zatrzymujemy się, by zjeść obiad i odnowić zapasy. — Znowż zostaliśmy w tyle i jeszcze jedną noc spędziliśmy w „hotelu Majestic” (na sianku u rybaka w Morsku). Dopiero następnego dnia rano w Grudziądzu połączyliśmy się w sposób definitywny ze spływem. Spotykamy dużo znajomych i zawieramy nowe znajomości, zwiedzamy miasto, a przede wszystkim restauracje i cukiernie, gdzie wzbudzamy zainteresowanie... apetytem. Grudziądzkie Tow. Wioślarskie przyjmuje spływ ze staropolską gościnnością. Członkowie Tow. oprowadzają nas po mieście, podejmują bankietem, odprowadzają na przygotowane noclegi. — Wielkie sale, łózka, umywalnie — komfort i wygoda. Z prawdziwą wdzięcznością żegnamy miłych gospodarzy następnego dnia, by o 11 rano ruszyć w dalszą drogę. Grudziądz żegna nas rzęsiwym deszczem — tem raźniej chwytamy za

wiosła — tem mocniej pracujemy zimno i deszcz dla wioslarza, to jak ostroga dla konia. Wieczorem w barwnym korowodzie podjeżdżamy do Tczewa. Liga Morska i Rzeczna oraz władze miejska w Tczewie podejmują nas gościnnie i troskliwie. Przelotne ptaki, następnego dnia o 9 rano żegnamy Tczew i popołudniu dojeżdżamy do szluzy Einlage. Na Wiśle już nas witają łodzie Gdańskiego Tow. Wioślarskiego.

Okrzykiem powitalnym niema końca. Kolorowe, rozgwarzone łodzie wjeżdżają na martwą Wisłę, by długim sznurem przeciągnąć dawnym flisaczom szlakiem. W skupieniu już wjeżdżamy na Motławę i po przedefiniowaniu przez miasto wracamy do przystani Gdańskiego Tow. Wioślarskiego.

Podobno nocleg ma być w Wrzeszczu. — „To nie dla nas” — mrugamy na siebie porozumiewawczo. Wolimy spać na przystani, by następnego dnia wczesnym rankiem wymknąć się na morze.

Z zeszłorocznego doświadczenia naszych koleżanek klubowych wiemy, że musimy zrobić to pokryjomu i zrećnie. Pociętku układamy się na podłodze z nie złomnem postanowieniem obudzenia się skoro świt. Myśl o niepewnem jutrze spać nam nie przeszkadza, jesteśmy zdecydowane na wszystko, a więc niema wahań i niepewności. Jeżeli niepogoda — Gdynia, jeżeli pogoda — Hel.

8/VIII o 5 rano odbijamy od pomostu i posuwamy się wolno wzdłuż uspiętego portu. Z rozczuleniem witamy znajome z zeszłorocznej wyprawy okręty, są aż dwa — łupinka nasza już po raz drugi ociera się o te olbrzymy. Krytyczny moment zbliża się: cypelek z którego wołają: „Zurück!” Co za okazja. W tej chwili mija go okręt, wjeżdżający do portu — „parę mocnych” i chowamy się za niego — bolszewicki „Pierwaja Piatiletka”. Dlatego pewnie zapatrzony na niego Gdańszczanin nie widzi nas i możemy spokojnie wyjechać na morze.

Mijamy latarnię morską. Jeszcze chwila niepokoju, gdyż wyjeżdża za nami z portu motorówka z dwoma marynarzami. „Gonią nas”. Nie, przejechali, spoglądając na nas z zaciekawieniem, ale obojętnie. Zatrzymujemy się. Chwila namysłu — wydłużone nosy „wających” wiatr, skupione o-

czy wypatrują chmur. Cisza — horyzont zamglony — lekka „moraka”. — „Gotowe — naprzód”. Ruszamy śmiało w kierunku niewidocznego Helu. Jedziemy mocno, żeby te 32 klm. nieodpowiedniej drogi dla turystycznej dwójki wiosłarskiej przebyć jaknajprędzej. Wiemy, że nasz Bałtyk jest nieobliczalny i złośliwy. Zbliżamy się coraz więcej do stojących przed portem okrętów-olbrzymów. W pobliżu nich przejeżdża znów koło nas w odległości jakichś 80—100 metrów ta sama motorówka, która narobiła nam strachu przy wyjeździe z portu. Tym razem wita nas entuzjastycznie. Marynarze powiewają w naszą stronę czapkami i coś krzyczą. Robimy to samo i nabieramy większej pewności siebie. A więc z obranego przez nas kierunku wiedzą dokąd jedziemy i pochwalają... Ci znają się dobrze na morzu i wróżą pogodę. Ujęte tem bratniem pozdrowieniem jedziemy rażno dalej. Coraz więcej zacierają się Gdańsk, coraz dalej odjeżdżamy od zamglonych konturów Sopot, Orłowa i Gdyni. W końcu tracimy je prawie z oczu, a Helu nie widać. Orientujemy się teraz już tylko według kierunku fal. Jedziemy tak około godziny; w tym czasie spotykamy okręt, który mija nas w odległości paru kilometrów od strony zatoki — nie mamy lornetki nie możemy więc odczytać jego nazwy. Przypuszczamy, że idzie do Gdyni. Po chwili mija nas w odległości 30 — 40 metrów kuter; zatrzymujemy się, by zapytać, czy jedziemy dobrze na Hel. Rybak woła coś w naszym kierunku, pokazując na lewo w kierunku zatoki — słyszymy tylko „a rund”. „Aha, zaprasza nas do jazdy zatoka, a według mego nosa jedziemy dobrze” decyduje sterniczka.

Nie skręcamy więc na lewo, lecz jedziemy dalej, trzymając się tego samego kierunku i po półgodzinie na horyzoncie ukazuje nam się biały punkt. „Statek, albo Hel”. W miarę, jak zbliżamy się do niego nabieramy pewności, że to Hel, bo dymu nie widać. Po godzinie jazdy widzimy, że to nowe domki rybackie na Helu i różniamy czerwone dachy. Teraz już zwalniamy i delektujemy się morzem, słońcem i falą, pieszczotliwie kołyszącą naszą łódź.

O godz. 10¹⁵ „Jastarnia” stała już w porcie na kotwicy obok kutrów rybackich.

Warszawa, dn. 18/VIII. 1930 r.

DZIEJE JEDNEJ WYCIECZKI

Zachęcony artykułami prasy codziennej o rozwoju portu Gdynińskiego i Floty polskiej, zapragnąłem na własne oczy zobaczyć tę legendarną ziemię działającą Gdynię. Korzystając więc z wycieczki Ligi Morskiej i Rzecznej, zgłosiłem się jako uczestnik, w nadziei, że w towarzystwie członków tej organizacji łatwiej mi będzie poznać to wszystko, czego Polska w przeciągu 10 lat dokonała na wybrzeżu.

W biurze Ligi M. i R. w Katowicach zapewniono mi, że wycieczka będzie interesująca i nawet wygodna, gdyż Dyrekcja P. K. P. w Katowicach przydzieliła wagon pulmanowski i 3 przedziały w innym wagonie dla 96 uczestników wycieczki. Odjazd z Katowic miał nastąpić pociągiem osobowym do Poznania, dnia 1 sierpnia o godzinie 20.15.

O wyznaczonej godzinie udałem się na dworzec, gdzie zebrali się wszyscy uczestnicy wycieczki. Gdy pociąg zajeżdżał na peron, czekał cierpliwie doczekał zapowiedzianego „pulmanu”. Wrzuciłem na 8 minut przez odjazd pociągu doczepiając wagon, pamiętając o czasie c. i k. panowania.

90 osób pcha się do tego starego pudła, w którym na siedząco z ciężką biędą zmieścić się może około 50 osób.

Obok nas gromady dzieci, udających się na kolonie letnie z krzykiem i pisaniem zajmują dwa przedziały następnego wagonu. Za chwilę jednak zmuszone są przenieść się gdzieś indziej, gdyż na skutek energicznych protestów naszej wycieczki, kierownik pociągu dał nam te dwa przedziały, w których umieściło się około 15 osób. Reszta uczestników naszej wycieczki ulokowała się w dal-

szych wagonach, gdyż pociąg, bynajmniej nie był przepelniony.

Ale od czego służba kolejowa, dbająca o wykonanie służbowych przepisów kolejowych? W drodze konduktor wyrzucił wycieczkowiczów, z zajętych „nieprawie” miejsc w innych wagonach, kładąc 90 osobom umieścić się w przeznaczonym na wycieczkę wagonie i w dalszych 2 przedziałach, które razem zmieścić mogą około 60 osób. Dwie osoby, wysadzone przez konduktora z próżnego „damskiego” przedziału w Król. Hucie, nie zdatyły sobie znaleźć innego miejsca i zostały w Król. Hucie. Interwencje w drodze o dodanie nam drugiego wagonu nie odniosły żadnego skutku, a dyżurni urzędnicy na stacjach wstrząsali tylko ramionami.

Tak więc, zapakowani, jak śledzie w beczce, przyjechaliśmy do Poznania, gdzie zaświtała nam nadzieja, zmiany katowickiego „pulmanu”. Jednak i tu nam się nie powiodło. Udało nam się jedynie uzyskać zezwolenie zawiadowcy stacji i kierownika pociągu na rozmieszczenie wycieczki w miarę wolnych miejsc po wszystkich wagonach, dzięki czemu dość wygodnie dojechaliśmy do Gdyni.

Dopiero w Gdyni, dzięki zrozumieniu i uprzejmości tamtejszych władz kolejowych pozbyliśmy się wątpliwej przyjemności powrotu „katowickim pulmanem”, otrzymawszy oryginalny pulman polski, zbudowany w zakładach Cegielskiego.

Nie będę opisywał wszystkich komplementów i błogosławieństw, jakich wysłuchiwać musiał kierownik naszej wycieczki w drodze z Katowic do Gdyni.

Stwierdziłmiś jednak, że organizacja

wycieczki przez Zarząd Ligi M. i R. była bez zarzutu. Przekonałmiś się o tem z zawiadawców stacji w Poznaniu i Gdyni, gdzie okazano nam telegram z Dyrekcji Katowickiej z dnia 22 lipca, Nr. 236/1, która zawiadamia, że w dniu 2 sierpnia, pociągiem osobowym, odchodzącym z Katowic o g. 20.15 do Poznania, wysyła wagon „pulmanowski” z wycieczką Ligi M. i R. w liczbie 94 osób i prosi o dołączenie tego „pulmanu” do pociągu pospiesznego, odchodzącego z Gdyni do Katowic w dniu 4 sierpnia o godz. 18.30.

A teraz należałoby zastanowić się nad skutkami tego niedbalstwa katowickich władz kolejowych, których obowiązkiem przecież jest popieranie ruchu turystycznego.

Wątpliwem się wydaje, czy którykolwiek z uczestników tej wycieczki naraził się jeszcze raz na przyjemność podróżowania „katowickim pulmanem”. Nie dość na tem, nietylko sam będzie stronił od tego rodzaju przyjemności — ale i wszystkich swoich znajomych od udziału w wycieczkach. A w pierwszym rzędzie poszkodowana będzie Liga M. i R.

Olbryźniemy wrażenie, jakie wywiera na każdym dwudniowy pobyt nad naszym wybrzeżem, unicestwia wspomnienia męki 10-godzinnej podróży, przysłowiowym „katowickim pulmanem”. I Liga M. i R. zamiast szukać nowych członków i zwolenników, po takiej wycieczce traci jeszcze tych, którzy przez kilka lat byli gorącymi propagatorami tej organizacji. W taki sposób władze kolejowe przyczyniają się do zniechęcenia społeczeństwa do ruchu wycieczkowego i do organizacyj społecznych, które bądź co bądź spełniają ważną misję społeczną.

Z. J.

KRONIKA

GDYNIA, GDANSK I WYBRZEŻE.

RUCH PORTOWY GDYNI W SIERPNIU.

W miesiącu sierpniu zawinęło do portu 237 statków o pojemności 216.955 ton rej. netto, przywożąc 1.011 pasażerów i 13.804 tony ładunku (z Lipcu 220 statków o pojemności 200.083 n. t. r. z 1.560 pasażerami i 74.331,2 t. ładunku). Na ładunek przywieziony złożyły się: 3.250 ton rudy żelaznej z Oskarshama, 31.990 t. złomu żelaznego z Kopenhagi i Antwerpii, 2.718 t. fosfatów z Gandawy i Antwerpii, 1.489 t. kamieni z Lysekil, 5.099 t. ryżu surowego z Rangoon, 25.135 ton maszyn z Rotterdamu i Antwerpii, 252 t. szmalcu z Hamburga, 426 t. drobnicy z Hawru i Nowego Yorku i t. p.

Opuściło port 232 statki o pojemności 216.215 ton rej. netto, wywożąc 2.890 pasażerów i 287.286,3 ton różnego ładunku, a między innymi: 261.268,5 ton węgla eksportowego, z czego 132.931 t. do Szwecji i 40.913 do Norwegii, 12.973,5 ton węgla statkowego, 535 ton koksu do Nakskov i Visby, 1.260 t. ryżu polewowanego do Hamburga i Szczecina, 442 t. mąki ryżowej do Szczecina, 250 t. siar-

czanu amonu do Danii, 150 ton cementu do Jeddah (Hedhas), 6.921 t. cukru do Helmingforsu, 905 t. wyłoków buracznych do Nowego Yorku, 430 t. masła, 34 t. jaj, 97 t. szynki, 1.348 t. bekonów, 75 t. białawców — do Londynu i Hull, 534 t. drobnicy do Londynu i Hawru.

Obrót ogólny w sierpniu wyniósł 469 statków o pojemności 433.169 ton rej. netto, 3901 pasażerów, 361.090 t. towarów i 1901 worków poczty (z Lipcu: 438 statków o pojemności 397.694 ton rej. netto, 366.419,7 ton towarów i 3.354 pasażerów).

RUCH PORTOWY GDYNI WE WRZESNIU.

W miesiącu wrześniu zawinęło do portu 220 statków o pojemności 198.992 ton rej. netto, przywożąc 883 pasażerów i 64.958,4 ton różnego ładunku, w czym 44.935 t. złomu żelaznego z Kopenhagi, Bergen, Antwerpii, Gandawy, 3.884 t. pirytów z Huelwy, 2.830 t. rudy żelaznej z Norrköping, 3.473 t. tomasy z Antwerpii, Rotterdamu, 655 t. kamieni z Lysekil, 447 ton szmalcu z Nowego Yorku, Hamburga i 343 t. drobnicy z Nowego Yorku, Hawru i Kopenhagi.

Opuściło port 227 statków o pojemności 200.033 ton rej. netto, wywożąc

1077 pasażerów i 292.871 t. różnych towarów, a między innymi: 267.704,5 ton węgla eksportowego, 15.346,5 t. węgla brukowego, 1930 t. ryżu polewowanego, 1.244,5 t. mąki ryżowej, 1.316 t. bekonów, 1.957 t. kopalniaków, 411 t. masła, 326,5 t. siarczanu amonu (z Moście do Danii), 113 t. jaj i t. p.

Obrót ogólny we wrześniu wyniósł 447 statków o pojemności 399.023 ton rej. netto, 1960 pasażerów, 357.829,2 t. towarów i 2.076 worków poczty amerykańskiej.

OBROTY PORTOWE GDYNI W PIERWSZYCH TRZECH KWARTALACH 1930 ROKU.

W ciągu pierwszych trzech kwartałów r. b. zawinęło do Gdyni 1642 statki o pojemności 1.493.772 ton rej. netto, przywożąc 5.859 pasażerów i 415.456 ton ładunku.

Opuściło port 1.623 statków o pojemności 1.491.787 ton z 13.976 pasażerami i 2.276.710 t. ładunku.

Obrót ogólny za 9 miesięcy wyrzuca się cyfrą 3267 statków o pojemności 2.985.559 ton rej. netto, 18.835 pasażerów i 2.692.166,7 ton różnego ładunku.



Delegacja brzytem zasługi pracowników portu w Gdyni w dniu 19.9.1930. Dehoracji dokonał Dyrektor Dep. Morskiego, M. P. i H. inż. T. Nowositz (siedzi w środku).

EGZAMIN PRAKTYCZNY ABSOLWENTÓW WYDZIAŁU NAWIGACYJNEGO PAŃSTWOWEJ SZKOŁY MORSKIEJ.

W dniach 2 i 3 października odbył się na statku szkolnym „Dar Pomorza” państwowy egzamin praktyczny dla uczniów, kończących w roku bieżącym wydział nawigacyjny.

Do egzaminu zgłosiło się 25 uczniów Państwowej Szkoły Morskiej i 8 eksternistów, którzy w latach ubiegłych złożyli państwowy egzamin teoretyczny.

W wyniku egzaminów Komisja Egzaminacyjna postanowiła wydać dyplomy następującym uczniom: Balczonowski Wiktorowi, Borakowskiemu Henrykowi, Cielewiczowi Romualdowi (z wyróżnieniem), Dybłowskiemu Tadeuszowi, Fidoszowi Ludwikowi, Gardcekiemu Janowi, Gostomskiemu Adamowi, Gładyszowi Bronisławowi, Gubale Bronisławowi, Jasińskiemu Tadeuszowi, Kotwicy Stefanowi, Leńkiemu Władysławowi, Łukawieckiemu Edwardowi, Modzelewskiemu Stanisławowi, Neumanowi Władysławowi, Niejółowowi Aleksandrowi, Ostapowiczowi Kazimierzowi, Pelce Antoniemu, Pojcowi Witoldowi, Rembowickiemu Kazimierzowi, Rybińskiemu Zbigniewowi, Szczy-

piorskiemu Kazimierzowi, Szudzińskiemu Franciszkowi (z wyróżnieniem).

Z eksternistów egzaminu praktycznego złożyli: Chojnowski Rościław, Góra Zygmunt, Jędrzejewski Bohdan, Witkowski Jan i Zbikowski Jerzy.

SPRAWY MORSKIE W „POLSCIE GOSPODARCZEJ”.

Tygodnik „Polska Gospodarcza” (dawniej „Przemysł i Handel”) w każdym numerze przynosi szereg ciekawych informacji z dziedziny żeglugi morskiej. W numerze 40-ym, poza mniejszymi notatkami, znajdujemy dwa ciekawe artykuły: „Walka konkurencyjna między polskimi a niemieckimi portami” J. Buttlera, oraz „Autonomia portów zagranicznych” dr. F. Hilchena.

„PRYSTAW GDYNIA”.

Pod takim tytułem ukazała się broszura, wydana w języku czeskim przez Polsko - Czechosłowacką Izbę Handlową w Pradze. Broszura ta, obficie ilustrowana materiałem cyfrowym, planami i fotografiami, stanowi propagandowo - informacyjną notatkę o Gdyni. Opracowana bardzo rzeczowo, zawiera m. inn. artykuły: Dr. F. Hilchena, inż. W. Huberta i inż. P. Bomasa.

POWROT „JSKRY”.

W dniu 7 października do portu wojennego w Gdyni zawiał żaglowy okręt szkolny marynarki wojennej „Jakra”, który w ciągu tegorocznego pływania odwiedził szereg portów Ameryki Północnej.

„KRAKÓW” W DZIEDZIE.

W dniu 29 sierpnia statek „Kraków” P. P. „Żegluga Polska” zawiał do portu w Dziedzie, dokąd miał ładunek z Gdyni. Z okazji przybycia do tego portu pierwszego statku pod banderą polską, król Hedzau obdarował załogę 10 baranami, 6 workami ryżu, oraz sporą ilością cukru, kawy, herbaty, jarzyn i owoców.

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych odbyło się przyjęcie, na którym oprócz przedstawicieli załogi „Krakowa” byli obecni: Minister Spraw Zagranicznych, Minister Finansów, Gubernator, Prezydent miasta i wielu notabliów arabskich.

Udając się w podróż powrotną, „Kraków” zabrał 2 konie arabskie, ofiarowane w prezencie Panu Marszałkowi Piłsudskiemu przez króla Hedzau.

POWROT STATKU SZKOLNEGO „DAR POMORZA”.

W dniu 30 września wrócił do Gdyni z dłuższej podróży szkolny statek „Dar Pomorza”, który w roku bieżącym odwiedził porty w Astwerpi, Hawrze, Bergen, Góteborgu i Kopenhadze.

WYŚCIG KOLARSKI DO POLSKIEGO MORZA.

W dniach 2 — 5 października r. b. odbył się wyścig kolarski do „polskiego morza”, zorganizowany przez Warszawski Okręgowy Związek Kolarski. Do biegu zapisało się kilkudziesięciu zawodników z całej Polski. Bieg ukończyło 27 zawodników. Pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej zajął Włodek Feliks (Polonia — Bydgoszcz), drugie — Olecki Wiktor (W. K. S. Legja — Warszawa), trzecie — Wasilewski Stanisław (W. T. C. — Warszawa).

Wyścig dzielił się na cztery etapy: Warszawa — Grudziądz (241 km), Grudziądz — Gdynia (198 km), Gdynia — Toruń (264 km) i Toruń — Warszawa (234 km). Razem 937 km.

Zwycięzca biegu Feliks Włodek przy-



Z życia Yachtklubu Polskiego w Gdyni. Grupa członków Y. K. P. przed budynkiem Klubu.

wiół z Gdyni urnę z wodą morską, która została wręczona p. Prezydentowi Rzeczypospolitej.

W poniedziałek 6 października odbyła się w lokalu klubowym Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów na Dynasach uroczystość rozdania nagród dla zwycięzców wyścigu. Nagród tych zgłoszono pokazną ilość M. im. redakcja naszego pisma stundowała nagrodę dla zawodnika, który pierwszy dotarł w Gdyni do Morza, a więc dla zwycięzcy w etapie Grudziądz — Gdynia. Nagrodę tę w postaci srebrnej papierońnicy zdobył Wiktor Olecki, który w ogólnej klasyfikacji zajął — jak podajemy wyżej — drugie miejsce.

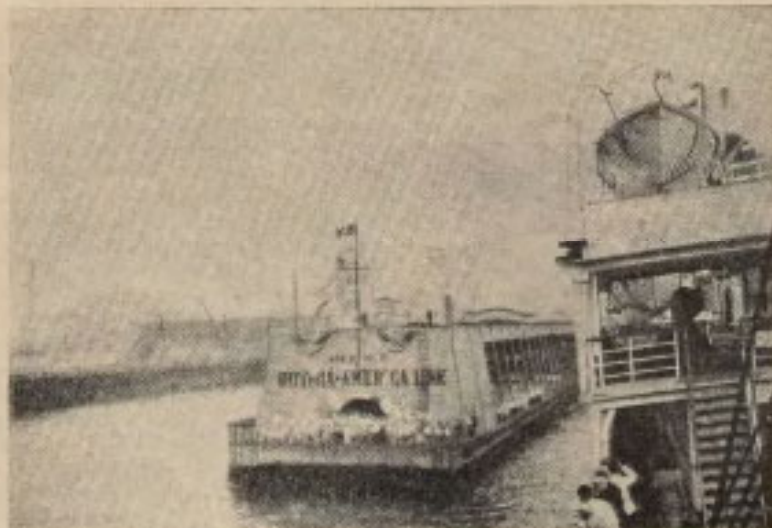
Inicjatorem i niezmordowanym organizatorem tego biegu był p. Jan Bednarski, Prezes Warszawskiego Okręgowego Związku Kolarskiego.



Wyścig kolarski do morza polskiego. Zaczepienie wody morskiej do urny pomiatkowej dla p. Prezydenta Rzeczypospolitej.



Wyścig kolarski do morza polskiego. Wiktor Olecki, który pierwszy dotarł do Gdyni i zdobył nagrodę „Morza”.



Przybycie statku „Polonia”, linii Gdynia — Ameryka, do Nowego Jorka po raz pierwszy pod polską banderą, doło tamtejszej kolonii polskiej powód do radośnej i rzecz polski manifestacji. Na zdjęciu naszym uidać tłumy, zebrane na molo, witające „Polonia”.

DALSZE ZWIEKSZENIE FLOTY POLSKO - SKANDYNAWSKIEGO TOWARZYSTWA TRANSPORTOWEGO.

We wrześniu przybył z Göteborga do Gdyni nowozbudowany parowiec Polsko-Skandynawskiego Towarzystwa Transportowego „Robur V”, który razem z parowcem „Robur IV” został zbudowany na specjalne zamówienie towarzystwa. Obecnie więc flota „Polskarob” liczy, prócz lichterów i holowników, 4 parowce towarowe o nośności przeszło 12,000 ton; pojemności około 8,000 ton rejestrowanych brzo. Godnym uwagi jest, że najstarszy statek towarzystwa liczy zaledwie 8 lat.

WIZYTA LOTNIKÓW ANGIELSKICH.

W dniu 22 września przybyła do Pekka eskadra angielskiego lotnictwa wojennego Nr. 201. W dniu 23 lotnicy angielscy zwiedzili Gdynię port i miasto, w dniu zaś 24 odlecieli do Sztokholmu.

WICEMINISTER OŚWIATY, KS. ŻONGOLŁOWICZ W GDYNI.

W dniu 2 października przybył z Warszawy do Gdyni wiceminister W. R. i O. P., ks. Żongolłowicz.

Wiceminister zwiedził zakład Sióstr Miłosierdzia, ochronkę, szkołę powszechną, szkołę w Okywiu i szkołę handlu morskiego. Po akademii w hotelu „Centralnym” ks. Żongolłowicz odjechał do Wejherowa.

SKRÓCENIE CZASU PODRÓŻY STATKÓW LINJI BAŁTYCKIEJ.

P. P. „Żegluga Polska” zmieniła dotychczasowy rozkład jazdy statków Linji Bałtyckiej w ten sposób, że czas trwania podróży do Tallina i Helsingforsu został znacznie skrócony przez zaprowadzenie bezpośredniej komunikacji z temi portami.

Statki, jak i przedtem, odchodzą z Gdyni i Gdańska do Lipawy, Rygi, Tallina i Helsingforsu w odstępach dwutygodniowych.

Statki Linji Bałtyckiej „Chorzów” i „Tczew” są wyłącznie towarowe i nie posiadają żadnych kabin pasażerskich.

ULGI DLA STATKÓW TURYSTYCZNYCH W GDYNI.

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 62 pod pozycją 497 ukazało się rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu, wprowadzające ulgi w opłatach portowych w Gdyni od statków turystycznych. Mianowicie statki pasażerskie, przewożące wycieczki, a zatrzymujące się w porcie w celach turystycznych nie dłużej niż 1 doba, opłacają za każdą rozpoczętą dobę ryczałt po zł. 100 tytułem wszelkich opłat portowych z wyjątkiem opłat za holowanie.

NOWE DŹWIGI BRAMOWE.

W dniu 23 września została uruchomiona na nabrzeżu Polskiem nowa para 1½ - tonowych dźwigów bramowych. Ogółem zatem czynnych jest w tej części portu (nabrzeża: Polskie, Pilotowe, Rotterdamskie) 14 dźwigów bramowych.

WYCIEZKI NA BOŻE NARODZENIE.

Amerykańskie przedstawicielstwo Linji Gdynia — Ameryka ogłasza statkiem „Kuściusko” wycieczkę dla obywateli duńskich i polskich, którzy będą chcieli spędzić święta Bożego Narodzenia w ojczyźnie. Statek wyruszy z New Yorku w dniu 4 grudnia r. b. i z Halifaxu w dniu 6 grudnia b. r. Wycieczki te będą całkowicie zorganizowane i poprowadzone przez urzędników Polskiego Transatlantycznego Towarzystwa Okrętowego, Linji Gdynia — Ameryka.

PODRÓŻ STATKU BADAWCZEGO „EWA”

Do podanej w poprzednim numerze naszego pisma na str. 13 wzmianki o wyjeździe statku badawczego „Ewa” zakradła się pomyłka, która niniejszem prostujemy. Mianowicie w 12-dniowej podróży na zachodnie wody Bałtyku brali udział p. p.: Dyr. J. Bocowiak i Dr. St. Markowski. P. Dr. Bogucki w podróży tej udziału nie brał.

LITWA.

LINJA OKRĘTOWA KLAJPEDA — KALMAR

Cześć emigrantów litewskich do Ameryki Północnej korzystała dawniej przy przejeździe przez ocean ze statków białej Bałtycko — Amerykańskiej Linji,

dział Polskiego Transatlantycznego Tow. Okrętowego. Po zawiązaniu spółki polsko - duńskiej i po przejściu statków Bałtycko - Amerykańskiej Linji pod polską banderę emigranci litewscy ze względów politycznych pod wpływem swego rządu poczuli unkać polskiej linji. Władze litewskie porozumiały się ze Szwedzko - Amerykańską Linją Okrętową, utrzymującą regularną komunikację transatlantyczną z Göteborga, i linja ta miała posyłać co pewien czas jeden ze swych statków transatlantycznych do Kłajpedy, skąd emigranci litewscy mieli być zabierani wprost do Ameryki. Okazało się jednak, że posyłanie takiego statku do Kłajpedy nie będzie się opłacało linji i wobec tego postanowiono utworzyć nową linję dowozową między Kłajpedą a Kalmar. Na linję tę postawiony został statek „Boekholm”, należący do tejże Linji Szwedzko - Amerykańskiej. Emigranci litewscy będą dowożeni na tym statku z Kłajpedy do Kalmaru, skąd w dalszą drogę do Göteborga będą się udawali koleją, a dopiero w Göteborgu będą przechodzili na statek transatlantyczny. Szwedzko-Amerykańska Linja oblicza liczbę litewskich emigrantów do Ameryki na 4,000 osób rocznie.

Jak z tego wynika, władze litewskie w swojej nienawiści do Polski nie wahały się narażać emigrantów litewskich na kilkakrotne przesiedlanie się i połączenie z tem kłopoty i trudności, była tylko nie dopuścić do przejazdu ich na statkach, dających możność odbycia podróży bez żadnych kłopotliwych przesiedlań, ale za to pływających pod polską banderą, co w oczach szowinistów litewskich dyskwalifikuje je całkowicie.

LOTWA.

KRYTYCZNA SYTUACJA WINDAWY.

Sytuacja gospodarcza portu w Windawie pogarsza się z dnia na dzień. Zastój w handlu i w ruchu portowym przybrał tak zaskakujące rozmiary, jakich nie pamiętają nawet w czasach powojennych. Poprawę sytuacji należy się spodziewać dopiero w razie ożywienia w przemyśle drzewnym, co znova zależy od przyznania większych kredytów przez Bank Lotewski.

TRUDNOŚCI W LOTEWSKIEJ ŻEGLUDZE HANDLOWEJ.

Powracający kryzyś na rynkach frachtów morskich, jaki cały świat obecnie przeżywa odbił się także na żegludze lotewskiej, mimo przewagi, jaką ona posiada nad żeglugą innych krajów w postaci niższych plac personelu i wogóle niższych kosztów własnych. M. inn. Wydział Wykonawczy Kongresu Żeglarskiego na Lotwie zwrócił się do państwowego Banku Hipotecznego z prośbą o przedłużenie terminów płatności pożyczek, zaciągniętych na hipoteki statków i o obniżenie stopy procentowej od tych pożyczek.

ESTONJA.

STATEK SZKOLNY DLA MARYNARKI ESTONSKIEJ.

Władze estońskie uznały za niezbędne zakupienie statku szkolnego dla marynarki wojennej. Obecnie prowadzone są rokowania w sprawie nabycia na ten cel niemieckiego statku „Oltud”, pływającego pod banderą perską i trudniącego się przewozem spirytusu. Statek ten stoi w Tallinie. Jest to dawny okręt niemieckiej marynarki wojennej. Właściciele żądają za ten statek 50,000 koron, marynarka estońska zaś daje zań tylko 40,000 koron.

Z. S. S. R.
LINJA OKRETOWA SOWIETY —
WŁOCHY.

W Moskwie podpisana została umowa między rządem sowieckim, a konsorcjum włoskich towarzystw żeglujących w sprawie utworzenia regularnej linii okretowej między portami czarnomorskiemi Sowieków a Triestem i Neapolem. Pierwszy parowiec na tej linii opuścił port w Sewastopolu w dniu 21 września r. b.

SZWECJA.

II EKSPEDYCJA DO ZBADANIA
GOLFSTROMU.

II naukowa ekspedycja do zbadania Golfstromu pod kierownictwem dyrek-

tora szwedzkiego biura hydrograficzno-meteorologicznego, dr. Sandströma, miała przerwać swe prace, mające na celu zbadanie wszechstronne wpływu tego ciepłego prądu na klimat północnej Europy. Powodem było uszkodzenie silnika na statku badawczym. Ekspedycja miała zawrócić z pod 73° szerokości północnej i 3° długości wschodniej i zawinęła po 15-dniowej podróży pod żaglami do portu Bedö w Norwegji.

RÓŻNE.

WYŚCIG PO ZBOŻE DO AUSTRALJI.

Trzy duże żaglowce fletskie (4-masztowe barki) „Herzogin Cecilie”, „Melbourne” i „Lawbill”, znajdujące się chwilowo w Rotterdamie, udały się w końcu

września do Spencer Gulf w Australji po pszenicę. Statki te wyszły w drogę jednocześnie i będą się starały odbyć ją w czasie możliwie najkrótszym, aby w ten sposób wykazać swe zalety żeglowne i sprawność swych załóg.

NOWY KANAŁ Z ATLANTYKU NA
OCEAN SPOKOJNY.

Z Waszyngtonu donoszą, że w Nicaragua rozpoczęto budowę nowego kanału morskiego między Atlantykiem i Pacyfikiem. Narazie rozpoczęto prace wstępne na wybrzeżu zachodnim, gdzie się buduje drogi dojazdowe, baraki robotnicze, składy materiałów i narzędzi i t. p. We wnętrzu kraju inżynierowie amerykańscy pracują przy wytyczeniu trasy kanału.

DZIAŁ OFICJALNY L. M. i R. Z.

DWUTYDZIEŃ PROPAGANDOWY LIGI MORSKIEJ I RZECZNEJ

Bezpośrednio po osławionem wystąpieniu niemieckiego ministra Treviranusa, Zarząd Główny Ligi Morskiej i Recznej zarządził zorganizowanie na terenie Oddziałów L. M. i R. w całej Polsce dwutygodnia propagandowego spraw morskich i zamorskich naszego kraju, uważając to za jedną z lepszych form odpowiedzi na zakusy niemieckie na całkowitą granic Rzeczypospolitej.

Oddziały Ligi Morskiej i Recznej odpowiedziały na apel Zarządu Głównego zorganizowaniem odpowiednich manifestacji, bądź we własnym zakresie, bądź też w porozumieniu z innymi organizacjami społecznymi.

Reasumując wyniki naszej akcji, stwierdzić możemy, że cały Naród Polski bez różnicy przekonań politycznych wypowiedział swój stanowczy sprzeciw przeciwko niesłychanym w dziejach międzynarodowych wystąpieniom propagandy niemieckiej i niektórych odpowiedziałnych mężów stanu naszego zachodniego sąsiada.

Bilans akcji wojującego nacjonalizmu niemieckiego, bada, czy nie wypadł tylko na korzyść sprawie naszego dostępu do morza.

Opinia zagraniczna, mało na ogół orjentująca się w sprawach polskich dzięki niemieckiej propagandzie, mogła się przekonać właśnie o bezpodatności ataków niemieckich. Stało się dzisiaj już powszechnie wiadome, że Pomorze jest rdzennie polską ziemią i że dla wy-

gody 2 milionów Niemców Wschodnia-pruskich niepodobna pozbawić dostępu do morza państwa 30-miljonowego.

Rezolucje, jakie jednomyślnie uchwalala w okresie dwutygodnia propagandowego ludność Polski, stwierdzając o gotowości całego Narodu Polskiego do obrony wszelkimi rozporządzalnymi środkami całości naszych granic, oraz są męskim protestem przeciw agresywnym wystąpieniom niemieckim.

Rezolucje te wzywają ponadto Rząd Rzeczypospolitej do dalszego intensywnego rozbudowywania portów polskich, polskiej floty handlowej i marynarki wojennej, oraz do racjonalnego postawienia sprawy emigracji Polaków na obczyźnie, przez: a) koncentrowanie żywiołu polskiego poza granicami kraju, oraz b) wyznaczenie odpowiednich terenów dla broni domagali się również wystąpienia o schedę po byłym dominjum kolonialnem osadnictwa polskiego za Oceanem. Zebyłego cesarstwa niemieckiego, z tej racji że Pomorze, Poznańskie i Śląsk w równej mierze, za czasów niewoli niemieckiej, były na zdobywanie przez ówczesne Niemcy ich posiadłości kolonialnych.

Aby dać dokładne pojęcie o rozmiarach akcji dwutygodnia, podajemy niżej jego przebieg w główniejszych ośrodkach. I tak:

W Warszawie: poza samorzutną manifestacją całego społeczeństwa Stolicy, w dniu 21 września r. b. Zarząd Główny

w porozumieniu z Zarządem Okręgu Warszawskiego zorganizował wielki odczyt o sprawach morskich i zamorskich Państwa w dużej sali kinoteatru „Colosseum”, który zgromadził przeszło dwa tysiące uczestników.

W Łodzi: odbyły się w niedzielę dnia 28 września r. b. dwa odczyty na ten sam temat, które zgromadziły również kilkuset słuchaczy.

W Częstochowie: urządzono w dniu 7 września r. b. przy współudziale L. M. i R. wielki wiec manifestacyjny, w którym wzięło udział kilka tysięcy ludzi.

W Krakowie: zorganizowana została podobna manifestacja.

W Gdyni, Kaźnicy, Pucku, Wielkiej Wsi (i innych miejscowościach wybrzeża) odbyły się odczyty informacyjne o sprawach morskich i zamorskich Państwa. Po wysłuchaniu odczytów ludność jednomyślnie uchwalala odpowiednie rezolucje, które przesyłano natychmiast do Zarządu Głównego L. M. i R. Rezolucje te protestują przeciwko wystąpieniom niemieckim i ich nieuzasadnionej pretenzji do Pomorza. Na każdej rezolucji widnieją setki i tysiące podpisów.

W Chorzowie na Śląsku: przeszło pięć tysięcy ludzi manifestowało przeciwko atakom niemieckim, opowiadając się jednomyślnie za dalszą rozbudową portów, floty handlowej i marynarki wojennej. Zebrani wezwali Zarząd Główny L. M. i R. do przedłożenia ich postulatów Rządowi Rzeczypospolitej.

W Wilnie: odbył się w niedzielę 21 września w sali miejskiej wielki wiec protestacyjny, który zgromadził około 4 tysiące uczestników. Po płomiennych

Na podstawie uchwały Rady Głównej L. M. i R., powziętej na posiedzeniu w dniu 14 września r. b., Walny Zjazd Delegatów L. M. i R. odbędzie się w Gdyni w dniu 25, 26 i 27 października 1930 r.

przemówieniach uchwalono jednomyślną rezolucję protestacyjną przeciw zakusom niemieckim na całość naszych granic, po-
czem uformował się imponujący pochód przez miasto.

W Łowiczu: odbyło się wielkie zebranie po dźwiękach niebem w niedzielę dnia 14 września r. b. przy udziale kilku tysięcy mieszkańców miasta i okolicznego włościanstwa. Przyjęte rezolucje wy-
powiadają się w kategorięczny sposób przeciwko zachłanności niemieckiej.

W Kaliszu: odbył się w sobotę dnia 20 września r. b. odczyt p. t.: „Sprawy morskie i zamorskie Państwa. Sala Słow. Rzemieślników Chrześcijan nie mogła pomieścić gromadnie napływającej na odczyt publiczności. Nazajutrz, dnia 21 września Kalisz manifestował na ulicach miasta swą uczucia przywiązania do przastarej Ziemi Pomorskiej. Odbyła się Maza Polowa i pochód wszystkich organizacji społecznych z Ligą Morską i Rzeczną na czele przez miasto.

W Ostrowcu: odczyt o sprawach morskich i zamorskich Polski zgromadził przeszło tysiąc osób. Wiele osób z powodu braku miejsca nie mogło się dostać na salę.

W Łasku: odczyt zgromadził paręset osób. Po odczycie, tak, jak i w innych miejscowościach przyjęto rezolucję, protestującą przeciwko zakusom niemieckich nacjonalistów, oraz wzywającą do dalszej intensywnej pracy na morzu.

W Żyrardowie: odbyło się wielkie zebranie - odczyt. Uchwalono również rezolucję, protestującą przeciwko atakom niemieckim.

W Strzemieszyczach: w niedzielę dnia 21 września r. b. przeszło tysiąc ludzi wysłuchało odczytu propagandowego i protestowało przeciwko wystąpieniom niemieckim.

W Skarżysku: przeszło pięć tysięcy ludzi manifestowało na ulicach miasta swoją gotowość bronięcia wszelkimi siłami Pomorza, potępiając zgodnie pro-
wokacyjne mowy Trevisanusa, jak i wystąpienia całej propagandy niemieckiej. Mówcy referowali zebranym sprawy morskie i zamorskie naszego kraju.

W Bydgoszczy: odbył się w niedzielę dnia 28 września r. b. wielki obchód propagandowy, na który złożyło się uro-
czyście nabożeństwo w kościele św. Trójcy, następnie pochód z orkiestrą i sztandarami przez miasto do gmachu teatru miejskiego, gdzie odbyła się uroczysta akademja z odczytem o sprawach morskich Polski. Na zakończenie uroczystości, w której wzięło udział około 1000 osób, uchwalono rezolucję przeciwnie-
miecką.

W Lublińcu: odbył się w niedzielę 28 września r. b. odczyt o sprawach morskich i zamorskich Państwa. Zebrana publiczność uchwalila jednomyślnie re-

zolucję, protestującą przeciwko ostatnim wystąpieniom niemieckim.

W Gródku Jagiellońskim: zorganizowano w dniu 21 września r. b. wielkie zebranie - odczyt p. t.: „Sprawy morskie i zamorskie Państwa”, po którym uchwalono jednomyślnie rezolucję za obrona naszych granic wszelkimi rozporządzalnymi środkami.

W Sarnach: odbył się odczyt o spra-
wach morskich i zamorskich, w którym wzięło udział paręset osób. Po odczycie uchwalono rezolucję antyniemiecką.

W Końskich: odbył się w dniu 27 września odczyt o sprawach morskich i zamorskich Państwa. Po odczycie przy-
jęto odpowiednią rezolucję.

W Niemcach: w dniu 7 września r. b. zorganizowano w porozumieniu z Federa-
cją Zw. Obr. Ojczyzny wielki obchód protestacyjny. Wygłoszono przemówie-
nia i uchwalono rezolucję przeciwko atakom niemieckim, oraz za kontynuowa-
nie pracy Polski na morzu.

W Ostrowie Wilk: zorganizowano w dniu 20 września r. b. zebranie-odczyt, w którym wzięło udział kilkaset osób. Zebrani w ostry sposób, wyrażony w na-
desłanej rezolucji, potępiają wystąpienia antypolskie szowinistów niemieckich.

W Wejherowie: zorganizowano wiel-
kie zebranie - odczyt o sprawach morskich i zamorskich Państwa, po którym licznie zebrana publiczność dała wyraz swemu oburzeniu przeciw zakusom niemieckim na całość granic Polski i prze-
ciwko chęci oderwania od Macierzy przastarej i rdzennie polskiej Ziemi Pomorskiej w odpowiednio zredagowanej re-
zolucji.

W Łwowie: przy współudziale L. M. i R. odbyła się wielka manifestacja prze-
ciwko zakusom niemieckim na całość granic Państwa naszego. Odpowiednie re-
zolucje piętnują Niemców, jako podżę-
gaczy przeciw pokojowi światu.

W Kłemenzowie: odbyło się zebranie-
odczyt o sprawach morskich i zamorskich Państwa. Licznie zebrana publiczność uchwalila odpowiednią rezolucję, prote-
stującą przeciw zakusom niemieckim na całość granic Rzeczypospolitej.

Niezależnie od powyższych zebrań i manifestacji w szeregu innych miejscowości Polski odbyły się podobne publicz-
ne wystąpienia, których przebieg narazie nie został nam jeszcze podany do wiadomości. Samozwrotnie odbyły się wielkie manifestacje w Poznaniu, Toruniu i Katowicach.

Jednakże już wyżej przytoczony wy-
kaz miejscowości stwierdza, jak społeczeństwo nasze zareagowało na apel Li-
gi Morskiej i Rzecznej.

W. R.

NOWE ODDZIAŁY.

W myśl uchwały Zarządu Głównego z dnia 4 listopada 1927 r. zostały zale-
galizowane następujące Oddziały:

1) Oddział L. M. i R. w Lucku, do którego Zarządu zostali wybrani p. p.: Ołowski, Burmistrz miasta — Prezes; Skorobogatow, Ref. Magistratu — sekre-
tary; członkowie Zarządu: pp. Ch. Weic — Wiceburmistrz miasta, Zaba — Prezes Zw. Urząd. Państw., Lysek — Insp. Szkolny, Hoznowski — Dyr. Gimn. Państwowego, Rybaczek — Dyr. Gimn. Rosyjskiego, Lederfeldt — Dyr. Gimn. Żydów, Bielecki — Dyr. Gimn. Ukraińskiego, Podolski — Dyr. Semin. Nauca, Dr. Zawidzki — Prezes Zw. Urz. Komunalnych, Musiał — Kontrol. Najw. Izby Kontrol. Państwa, Bartoszewski — Dyr. Państw. Szkoły Zawod. Żeńskiej, Białkowski — Kierown. Szkoły Powozach. Nr. 6 i Kolaczowski — Kier. Szkoły Powoz. Nr. 5.

2) Oddział L. M. i R. „Propagandy Floty Wojennej” w Warszawie, do którego Zarządu zostali wybrani p. p.: Inż. Julian Ginabert — Prezes, Kdr. St. Frankowski — I Wice-prezes, Inż. St. de Hol-
torp — II Wice-prezes, Kdr. ppoc. R. Czeczott — Skarbnik, Henryk Anderszewski — sekretarz; członkowie p. p.: Baginski, Gebethner, Krzywiec, Lewicki, Moszyński, Ostrowski.

Komisja Rewizyjna: p. p.: Pfk. int. Ludwik Pawlikowski, Kpt. mar. Roman Piętkowski, R. Burggraf.

3) Oddział L. M. i R. „Propagandy Drog Śródlądowych” w Warszawie, do którego Zarządu zostali wybrani p. p.: Edm. Krzyżanowski — Prezes, Inż. Wł. Szczyt — sekretarz, inż. B. Friedman — Skarbnik. Członkowie p. p.: T. Maliszewski, Br. Luniak, Ant. Jakubowski i Ant. Waszyński.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW.

W dniu 21 września r. b. w Oddziale L. M. i R. w Wejherowie odbyło się zebranie, na którym wybrano ponownie ten sam Zarząd, a mianowicie: p. St. Dęciński — Prezes, p. A. Hryniewicki, p. K. Pankówa, p. Lachmanowicz i p. E. Moroz. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: p. Jęka A., O. Łasca, p. J. Nostadta.

W dniu 14 września r. b. w Oddziale L. M. i R. w Janikowie odbyło się Walne zebranie, na którym wybrano Zarząd w składzie następującym p. p.: Paweł Wieszek — Prezes, Edmund Drajewski — Wiceprezes, Stefan Stambrowski — sekretarz, Wiktorja Jarosławska — zast. sekret. Marian Gałęzowski — skarbnik.

Komisja Rewizyjna p. p.: Edmund Gill, Władysław Ledworowski i Edmund Wesolowski.

W dniu 4 czerwca r. b. w Oddziale L. M. i R. w Katowicach — Zależe odbyło się Walne Zebranie, na którym wybrano nowy Zarząd w składzie następującym p. p.: Inż. Wendt — Prezes, inż. Wojakowski — sekretarz, inż. Nowak — skarbnik, p. Mielcarski — wiceprezes inżynier Kulczycki — zastępca sekretarza. Ławnicy p. p.: Anna Kiełówna, Stefan Ryszkowski, Podprokurator Zembok, Cybulski, inż. Podstawski, Kala, inż. Wicherkiewicz.

W dniu 6 września r. b. w Poleskim Okręgowym Oddziale L. M. i R. w Brześciu n. Bugiem odbyło się Walne Zebranie członków, na którym wybrano Zarząd w składzie następującym: Inż. K. Krahelski, Wojewoda Poleski — Prezes, członkowie p. p.: pułk. dypl. S. Wecki, inż. W. Tarnawski, inż. Zemojł, nadinsp. Barwick, Naczelnik Winiarski i Kontroler Musiał.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano p. p.: Dra. Zaroskiego, Dyr. Laskiego i Kontrolera Alexandrowicza.

PIONIER KOLONIALNY

ORGAN ZWIĄZKU PIONIERÓW KOLONIALNYCH
SIKKOŁANIEC

W SPRAWIE POLSKIEJ EKSPANSJI GOSPODARCZEJ NA RYNKI KOLONIALNE

Na jedno z naczelnych miejsc wśród zagadnień naszego życia gospodarczego wysuwa się problem naszej ekspansji gospodarczej na kolonialne rynki zbytu.

Polska, jak wiadomo, sprowadza około jednej czwartej towarów (określając wartościowo) pochodzenia kolonialnego. Geograficznie sprawa przedstawia się w ten sposób, że np. w roku 1929 na ogólną sumę przywozu 3.110 mil. złotych, przywóz z krajów zamorskich wyrząił się sumą około 710 milionów.

Cyfry te wskazują, jak wielkie ilości towarów sprowadzamy z krajów zamorskich, a więc przedewszystkiem z krajów o charakterze kolonialnym. Nawet import nasz ze Stanów Zjednoczonych w 80% składa się z towarów pochodzenia kolonialnego (np. bawełna, tłuszcz, owoce i jagody, skóry, tytuń i t. p.).

Jeśli spojrzymy natomiast na pozycję naszego wywozu do krajów zamorskich, to zobaczymy raziącą różnicę na naszą niekorzyść. Żadnych właściwie nie posiadamy kompensat za sprowadzane z tych krajów towary. Sytuacja się przedstawia w ten sposób, że do krajów zamorskich (poza europejskich) w tymże roku 1929 wywieźliśmy zaledwie 15% tego, co sprowadziliśmy z tych krajów.

Stosunki tego rodzaju uznać należy za niezdrowe. Dzisiejsza wymiana handlowa między narodami opiera się na zasadach wzajemności. Kraj, który eksportuje, musi się także poważnie liczyć i z importem tego kraju, do którego wysyła swoje towary. Są to zasady, które naogół muszą być

przestrzegane przez strony prowadzące ze sobą handel.

Rozpatrując problem dotychczasowych stosunków handlowych Polski z krajami zaoceanicznymi, trudno jest nie stwierdzić braku poważniejszego zainteresowania z naszej strony kolonialnymi rynkami zbytu.

Jest rzeczą najzupełniej zrozumiałą, że stosunki dzisiejsze pod tym względem nie mogą ulec narazie radykalnej poprawie, nawet przy dużym ze strony naszego przemysłu i handlu wysiłku, jednakże nie znaczy to bynajmniej, abyśmy w dalszym ciągu nie mieli wykazać większej energii w naszej ekspansji ekonomicznej na te rynki.

Najlepszym przykładem powinny być dla nas w tym wypadku Niemcy. Kraj ten nie posiada wprawdzie kolonii, a jednak zdo-

łał znacznie nastawić swój eksport na rynki kolonialne. Dzisiaj Niemcy są już nawet groźnym konkurentem dla posiadającej duże tradycje handlowe Anglii, nie mówiąc już o skutecznej konkurencji niemieckiej w kolonjach z innymi państwami.

Argument ten możnaby wprowadzić obrócić przeciwko tezie przez nas wysuwanej i twierdzić, że kiedy Anglia zmuszona jest w pewnych miejscach ustąpić przed niemiecką ekspansją, to nam tembardziej trudno będzie kusić się o uutorowanie drogi dla zbytu naszych artykułów na terenach zaoceanicznych.

Twierdzenia tego rodzaju byłyby jednak błędem. Zagadnienie zdobywania rynków zbytu wogóle, a rynków kolonialnych w szczególności, opierać się musi o



Przygotowania do paryskiej wystawy kolonialnej w r. 1931. Budynek przyszłego Muzeum Kolonii.

specjalna polityka handlowa. Na samym wstępie zaznaczyliśmy, że kraj importujący ma wszelkie prawo do tego, aby żądać kompensaty w postaci swojego z kolei eksportu.

Gdyby Polska nie posiadała tych towarów, które mają zbyt w kolonjach i krajach o charakterze kolonialnym — to sprawa przedstawilaby się znacznie gorzej. Ponieważ Polska posiada jednak na eksport dużo towarów, które nadają się na wywóz do kolonii, przeło przy niewielkim nawet wysiłku można uzyskać wiele rynków zbytu na cały szereg towarów pochodzenia polskiego.

Przedewszystkiem tkaniny, galanterja, wyroby drzewne, cement i t. p. mogą bez większych trudności konkurować z analogicznymi wyrobami innych krajów w kolonjach i krajach kolonialnych.

Dla przykładu zilustrujemy eksport innych krajów do kolonii, a przedewszystkiem Niemiec i Francji, aby wykazać jak duże korzyści państwa te osiągnęły, dzięki umiejętnemu rozbudowaniu swych stosunków handlowych z krajami zaoceanicznymi.

Zacniemy od Niemiec. Otóż niemiecka ekspansja gospodarcza na szeregu rynków zamorskich posiada całkiem poważne pozycje. I tak: (biorąc dane z roku 1929) do Egiptu Niemcy wysłały towarów za 82,9 milionów marek (około 180 milj. zł.); do angielskiej Afryki Wschodniej za 95,8 milj. mk.; do Algieru i Tunisu za 16,9 milj. mk.; do portugalskiej Afryki Wschodniej za 12,5 milj. mk.; do Angoli za 7,4 milj. mk.; do dawnych swoich kolonii, a więc: niemieckie (Afryki Wschodniej, niem. Afryki Poł.-Zach., Kamerunu i Togo — 19,5 milj. mk.; do Indyj Bryt. 220,3 milj. mk.; do Chin 185 milj. mk.; do Indochin 10,3 milj. mk.; do Japonji 244,8 milj. mk.; do Indyj Holend. 187,5 milj. mk.; do Palestyny 11,7 milj. mk.; do Persji 17 milj. mk.; na Filipiny 20,7 milj. mk.; do Siamu 14,8 milj. mk.; do Turcji 72,5 milj. mk.; do Argentyny 370,8 milj. mk.; do Brazylii 210 milj. mk.; do Kanady 84,8 milj. mk.; do Kolumbji 60,7 milj. mk.; na Kubę 32,4 milj. mk.; do Guatemali 12,9 milj. mk.; do Meksyku 59 milj. mk.; do Peru 25,6 milj. mk.; do Urugwaju 38,5 milj. mk.; do Wenezueli 36,9 milj. mk.; do Australji 84,5 milj. mk. Ponadto zanotować należy eksport niemiecki do Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., który wynosił 991

milj. mk., a więc około 55% importu niemieckiego ze St. Zjednoczonych.

Ogółem eksport niemiecki do krajów kolonialnych i o charakterze kolonialnym (z wyjątkiem eksportu do Stanów Zjednoczonych) wynosił w roku 1929 około 2.556 milionów marek. Import niemiecki z krajów zamorskich (włączając Stany Zjednoczone Ameryki Północnej) wynosił natomiast 3.557 milionów marek.

Porównyując stosunek procentowy importu niemieckiego z krajów zaoceanicznych (poza St. Zjedn.) do eksportu niemieckiego na te rynki, spostrzegamy, że Niemcy eksportują na rynki kolonialne 71,8% tego, co importują, więc sytuacja ich pod tym względem w stosunku do naszej jest kilkakrotnie lepsza, ponieważ Polska eksportuje, jak już wspomnieliśmy, zaledwie 15% tego, co z krajów zamorskich importuje. Należy również pamiętać i o dużej różnicy w wartości obrotów handlowych z krajami zaoceanicznymi Niemiec i Polski. Kiedy obrot handlowy Niemiec z krajami pozaeuropejskimi obliczany jest za rok 1929 na 8.892,7 milionów marek niemieckich (około 20 miliardów złotych) — to obrót nasz z krajami zamorskimi w tymże samym okresie wynosił tylko 821,5 milionów złotych, a więc przeszło dwadzieścia razy mniej.

Jeśli porównamy z kolei stan liczebny Polski i Niemiec — zobaczymy, że stosunek ten jest niepomierzenie wysoki dla Niemiec, które są przecież nie dwadzieścia, a tylko dwa razy tak liczebne, jak Polska.

Prawda, że ekonomicznie Niemcy są znacznie silniejsze od nas, nie wynika jednakże z tego, że kraj nasz zawsze tak dalece gospodarczo odbiega będzie od swego zachodniego sąsiada.

O dobrobycie świadczy przedewszystkiem praca. Polska ręk do pracy posiada aż nadto. Chodzi tylko o to, aby tak zorganizować nasze sprawy gospodarcze i populacyjne, abyśmy wydobyć z nich mogli maksymalną ilość wartości.

Zwracając uwagę społeczeństwa w artykule niniejszym na potrzebę racjonalnego zajęcia się problemem naszej ekspansji gospodarczej na rynki zaoceaniczne, pragniemy wykazać, jak inne narody przy celowej zewnętrznej polityce ekonomicznej zdołały w dużej mierze oprzeć swój dobrobyt. Ta-

kie Niemcy naprzykład, których ogólne obroty bilansu handlowego za rok 1929 wynosiły 26.878,5 milionów marek niemieckich — wykazują się w tymże czasie obrotem towarowym z krajami zaoceanicznymi wartości 8.892,7 milj. mkn. Stanowi to około 33% ogólnych obrotów handlowych Niemiec w roku 1929, kiedy obrót handlowy Polski w tymże czasie z krajami zaoceanicznymi wynosił 13,8% całego bilansu handlowego Rzeczypospolitej.

Choć chwilkowo stan ekonomiczny naszego kraju nie pozwala na czynniejsze kształtowanie się naszej ekspansji gospodarczej, tem niemniej uwaga naszych kół gospodarczych powinna być zwrócona zarówno na rynki kolonialne, jak i na wyłączenie pośrednictwa obcych przy zaopatrywaniu się w potrzebne surowce kolonialne.

Zkolei przytoczymy, dla przykładu, zainteresowania rynkami zaoceanicznymi kraju, który ma wybitne interesy nie tylko w kierowaniu swej ekspansji na rynki kolonialne, ale który także prowadzi zdecydowaną politykę kolonialną, posiadając rozległe kolonie bez mała na wszystkich poza Australją kontynentach.

Chodzi mianowicie o Francję. Francja, której bilans handlowy wynosił w roku 1929 w imporcie 58,3 miljardy fr. fr. (około 20 miliardów złotych) i w eksporcie 50,1 miliardów fr. fr. (około 17 miliardów zł), posiadała obrót handlowy z krajami zaoceanicznymi, który w 1929 roku wyniósł (wylączając Stany Zjednoczone), oraz t. zw. rubrykę „inne kraje” 25,6 miliardów fr. fr., czyli 12,8 miliardów w imporcie z krajów zaoceanicznych i 12,8 miliardów w eksporcie do tychże krajów. Zaznaczyć wypada, że w obrocie tym kolonie francuskie partycypują w olbrzymiej sumie 16,5 miljarda. Równowagę bilansu handlowego z krajami zaoceanicznymi (poza St. Zjedn.) zawdzięcza Francja swemu eksportowi do własnych posiadłości kolonialnych, który przekracza o dwa miljardy import stamtąd.

Typowymi artykułami eksportu francuskiego do kolonii i krajów zaoceanicznych są: tekstylja, wyroby żelazne, środki komunikacji bez szyn, papier, tektura, środki lecznicze, środki spożywcze itp.

Dwa te zestawienia wskazują, że niekoniecznie należy posiadać własne tereny kolonialne, aby

ciągnąć korzyści z wymiany towarowej z krajami kolonialnymi. Dowodem najlepszym tego są chociażby dzisiejsze Niemcy.

Polityka ekonomiczna każdego dużego państwa, a więc i Polski, musi iść w tym kierunku, aby przynajmniej równoważyć swój bilans handlowy z krajami zaoceanicznymi. Nie znaczy to bynajmniej, iżby upierać się należało przy uaktywnieniu tego bilansu, natomiast powinno się czynić wszystko u nas w Polsce, aby jakakra dysproporcja, jaka istnieje między naszym wywozem do krajów zaoceanicznych i przywozem z tych krajów — stała się mniej rażąca.

Aby jednakże to osiągnąć, należy zdecydować się na konsekwentną politykę ekonomiczną w stosunku do tych krajów. Przede-

wszystkiem należy powołać do życia odpowiednie instytucje gospodarcze, które powinny mieć za zadanie torowanie drogi ekspansji handlowej. Przede wszystkim utworzyć się powinno specjalną izbę handlową dla zorganizowania racjonalnej informacji o kolonialnych rynkach zbytu i o wymogach rynku krajowego. Następnie, w miarę rozwijania się stosunków gospodarczych z poszczególnymi krajami kolonialnymi starać się trzeba będzie o szczegółowsze zorganizowanie wymiany handlowej, powołując w tym celu specjalny aparat finansowy i transportowy.

Zacząć akcję należy od wyzyskania zamieszkałych na terenach kolonialnych Polaków, którzy będą mogli oddać sprawie naszej ekspansji gospodarczej na kolon-

jalne rynki zbytu poważne usługi, oraz zdobyć równocześnie dla siebie korzystne warsztaty pracy. Jest to zresztą w naszych warunkach jedyna forma podejścia do zapoczątkowania większego, niż dotychczas, eksportu na rynki zaoceaniczne. Siedem milionów Polaków, rozrzuconych po całym świecie, daje najlepszą gwarancję stworzenia niezbędnych ku temu kadr, tembardziej, że i dzisiaj mamy już tysiące kupców i przemysłowców Polaków na różnych terenach emigracyjnych.

Inicjatywa rozwinięcia ekspansji ekonomicznej Polski należy wyłącznie do kraju. Na terenach zaoceanicznych zaś w dużym stopniu mogą nam pomóc wychodzący polscy, należycie obznajmieni z miejscowymi rynkami.

DR. WIKTOR ROSINSKI.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES MALARJI W ALGERZE

Wrota Sahary.

W maju r. b. odbył się w Algierze międzynarodowy kongres malarzy z udziałem około trzystu badaczy naukowych dosłownie z całego świata.

Nawet państwa, niemające dostępu do morza (Czechosłowacja, Węgry, Szwajcaria) przysłały liczne i godne reprezentacje; b. czynny udział w pracach kongresu brały również delegacje Ligi Narodów, Ligi Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża, wreszcie instytucje, które nie mogłyby powstać i istnieć bez współpracy lekarzy malarjologów, mianowicie — Kompanja Kanału Sueskiego, Dyrekcja Kanału Panamskiego e.t.

Polska była więcej, niż skromnie, reprezentowana wyłącznie przez niżej podpisanego, który wygłosił dwa referaty (o chinizacji zapobiegawczej i o geografii

malarji) w charakterze przedstawiciela Naukowego Instytutu Emigracyjnego i Kolonialnego i Związku Pionierów Kolonialnych.

Jednym z głównych tematów Kongresu było zagadnienie skoordynowania wysiłków inżyniera i lekarza w walce z malarją. Poza tem wszystkie referaty można było podzielić na dwie części: — 1) sprawozdania z obecnych wyników walki z zimnicą w poszczególnych krajach i 2) kwestje czysto naukowe.

W dziale pierwszym szczególnie dobrze były opracowane sprawozdania z Algieru (prof. Sergent), z Sahary (płk. lek. Céard), ze Szwecji (prof. Ekblom), z Holandji (prof. de Buck), z Indji Holenderskich (prof. Walch), z Rumunii i z Węgier (prof. d'Engel), z Formozy (prof. Koidzumi), z Madagaskaru (dr. Legendre), z Kochinchiny

(prof. Morin), z Bengalu (prof. S. N. Sur), z Kongo Belgijskiego (dr. Schwetz), z Tunisu (prof. Comte), z Turcji (prof. Hussameddin - bey), z Malty (prof. Zammit) i z Wschodniej Afryki (prof. Stephens).

W dziale czysto naukowym omawiano wpływ zimnicy na rozmaite organy i czynności ustroju ludzkiego, usiłowano sprecyzować, pozornie b. łatwe, a w rzeczywistości niezmiernie trudne leczenie (wybór odpowiedniej soli chinowej i dawkowanie), wreszcie roztrząsano szereg zawiłych kwestyj, ściśle bio - parazytologicznych.

Do najciekawszych referatów na powyższe tematy zaliczyłbym: wskaźnik szczękowy i zootropizm widliska (prof. Trenszt — Alger), t. zw. Kriegsmalaria (Ziemsann — Berlin), uremia w zimnicy (Benhamou — Paryż), zimnicze zapalenie nerek (Surbek — Batavia),



Algier. Pomnik Ludwika-Filipa na tle Wielkiego Meczetu.
Zdjęcie własne



Algier. Grób Wielkiego Marabuta.
Zdjęcie własne.



Alger. Dwa wybitni szczy na przyjęciu u Generalnego Gubernatora.
Zdjęcie własne.

zinnica i serce (Marchioni — Paryż), zinnica i gruźlica płuc (Mazozolani — Rzym, zinnica i kamica żółciowa (Tamalet — Paryż), chirurgia i zinnica (Duboucher — Paryż), zinnica i położnictwo (Lafont — Alger), etc., etc.

Wszystkie referaty stały na niezwykle wysokim poziomie, dyskusje były dla uczestników kongresu bardzo pouczające ze względu na osoby referentów, w ogromnej większości wypadków łączą



Oued ed Alloug. Piękna Kabylka.
Zdjęcie własne.

cych zalety naukowych badaczy laboratoryjnych z doświadczeniem zdobytem w terenie międzywrotnikowym. O doświadczeniu terenowym wymownie świadczą ogorzale twarze, częstokroć wychudłe i chorobliwie zmienione po przebytych nieuchronnych gorączkach.

Do prac Kongresu należało również zwiedzenie Niziny Mitidja, (rozpoczynającej się około 40 km. na zachód od Algeru). Nizina ta w okresie podboju Algerji przez Francję była poprostu rozległym błotem z paroma suchszymi wysypkami, zamieszkałymi przez paruset zdegenerowanych przez malarję Kabylów, niezdolnych do żadnej absolutnie pozytywnej pracy.

Dziś w setną rocznicę „podboju”, a po 50 latach współpracy inżyniera z lekarzem, Mitidja ukazała się naszym zdumionym oczom,



Alger. Arabowie godzinami oddają się ulubionej grze w szachy.
Zdjęcie własne.

jako kraina mlekiem i miodem płynąca, jako idealnie osuszona płaszczyna, pokryta siecią doskonałych asfaltowych dróg i pięknymi higienicznymi osiedłami, radująca oko pięknem gajów pomarańczowych i palmowych, doskonale prosperującymi plantacjami, zaludniona przez sto kilkadziesiąt tysięcy tryskających zdrowiem tubylców, błogosławiących (rzecz niesłychana) rządzący Francji.

Najwymowniejszym i najbardziej rzeczowym przykładem skuteczności akcji przeciwwiznicznej jest Boufarik, — stolica Niziny. Miasto to w r. 1850 liczyło około 400 (czterystu) mieszkańców, przyczem statystyka w tymże roku wykazała 17 urodzeń i 120 (sic!) zgonów. W roku 1928 ilość mieszkańców wzrasta do 15.000, zaś samo miasto staje się jednym z najważniejszych ośrodków przemysłowo - rolniczych francuskiej Afryki Północnej.

W ostatnim dniu kongresu Pierre Bordes, Generalny Guber-



Boufarik. Rodzina kabylska.
Zdjęcie własne.

nator Algerji podejmował delegatów w swej rezydencji, t. zw. Palais d'Eté.

Przecudowna maurytańska architektura, przebogate wnętrza, kąpiąca od zła przyboczna gwardja wspaniałych spahisów, szkarłatne płaszcze wielkich Kaidów (szeików), dźwięki smętnych wschodnich fletów, egzotyczne kwiaty... wszystko to składało się na całość, przypominającą ilustracje Dulac'a do jakiejś fantastycznej bajki. Wychodziliśmy oczarowanymi, zachwyceni nieśmiertelnym genjuszem Francji, łączącym zawsze Mądrość z Pięknością.

Po kongresie żyłka podróżnicza skierowała mnie nie do portu, a w przeciwnym kierunku, poprzez



Autorka w chwili przybycia do Bou-Saida.

góry Atlasu do pierwszej wielkiej oazy na Saharze, — do Bou — Saada, którą tubylcy nazywają wrotami Pustyni. W Bou — Saada dołączyłem się do karawany Nomadów, z którą przeszedłem kilkadziesiąt km. na południe w kierunku Ouled Djellal — Touggourt. Spotkana po dwóch dniach włości inna karawana „odsta- wiła” mnie z powrotem do Bou — Saada, gdzie pozostałem w ciągu kilku dni, spędzając czas na podglądaniu szczegółów życia miejscowych Arabów i Mozabitów, na fotografowaniu, na kompletowaniu zbiorów etnograficznych, na podziwianiu przedziwnego, jedynego w swoim rodzaju tańca tancerek z plemienia Ouled — Nail, wre-



Oaza Bou-Saada. Skrawek południowy. Widok z pobliskiego pagórk. Zdjęcie własne.



Bou-Saada. Miejscowy sędzia (kadi), jego żona Zora i syn. Zdjęcie własne.

ście na badaniu i leczeniu tubylców, którzy, dowiedziawszy się od mego tłumacza o przyjeździe lekarza europejskiego, przychodzili z rozmaitemi dolegliwościami.

Dzięki memu zawodowi lekarskiemu udało mi się dostać (podobno było to bez precedensów) do haremu miejscowego sędziego (t. zw. Kadi), noszącego historyczne imię Ab - Del - Kader, ściśle mówiąc do drugiej (z trzech) jego żony — pięknej, ciemnoookiej Zory, cierpiącej na prozaiczne kamienie nerkowe.

Sam „Kadi” zgodził się na zbadanie jej dopiero po bardzo długich ceregielach, podczas badania nie odstępował mnie ani na krok, a na dowód wdzięczności ofiarował mi sztylet, oprawny w kozią skórę (używany przez Arabów na

codzień, jako brzytwa), turban i... pozwolenie na sfotografowanie mej pacjentki, z którego skwapliwie skorzystałem.

Nie trzeba chyba dodawać, że wzruszenie Pani Zory, która przez 28 lat swego żywota dwa tylko razy wychodziła na „ulicę” oazy (obydwa razy podobno na pogrzeby) — nie miało poprostu granic. Bo przecież pokazanie się obcemu mężczyźnie bez zasłony, a tembardziej przypatrywanie mu się zbliska, — uważane jest za zdradę główną, karaną często śmiercią, a tymczasem w danym wypadku przy „zdradzie” tej asystował pan i władca, który nie tylko nie protestował, ale nawet obdarował „zdrajcę”.

Biedna Zora nie wiedziała, co to wszystko znaczy. Dla wyjaśnienia trzeba, dodać, że miejscowi



Bou-Saada. Zwodernizowani szewcy w oazie wyrabiają sandały z użytych opas samochodowych. Zdjęcie własne.



Sahara. „Maja” karawana Nomadów w drodze. Zdjęcie własne.

święci — uzdrawiacze (marabouts) leczą wyłącznie „na odległość”.

W ostatnim dniu pobytu w Bou — Saada, gdym późnym wieczorem zegnał się z pełną poetycznego uroku oazą, obchodząc po raz ostatni jej czarujące uliczki, wpatrując się raz jeszcze w smukłe sylwetki palm, o których Arab mówi, że cały dzień stoją cierpliwie, mając nogi w wodzie, a głowę w ogniu, — przechodząc przez placyk, będący rodzajem rynku — ujrzałem obraz, którego do końca życia nie zapomnę.

— Kilku dziesięciu starych, majestatycznych arabsów, siedziało nieruchomo na ziemi, półkolem

otaczając ognisko, przy którym usadowił się sędziwy opowiadacz bajek.

Opowiadacz rzewnym, melodyjnym głosem snuł jedną z niezliczonych legend o Wielkim Świętym Marabout, najświętobliwszym z świętobliwych, najmędrszym z mądrych, najlepszym z dobrych, o jego życiu, o jego cudach, o jego przygodach.

Każdy rozdział kończył śpiewanym reitrenem, akompaniując sobie na instrumencie, przypominającym jednostronne skrzypce z jednostrunnym smyczkiem.

Piękne brązowe twarze Arabów, zasłuchanych w jakimś mistycznym bezruchu, rozświetlało ciepłe

światło, bijące od ogniska; białe burnusy i turbany srebrzyło zimne światło księżyca; całość swym kontrastem zimnych i ciepłych tonów — nieoczekiwanie przywiodła mi na pamięć jedno z arcydzieł dalekiego Pantheonu — Świętą Genowefę, błogosławiącą Paryż.

Syt wrażeń wracałem do Algieru, podziwiając raz jeszcze, na każdym kroku i przy każdej okazji, genjusz kolonizacyjny i organizacyjny Francji, dzięki któremu Algierja awansowała z „Perły kolonii Francuskich” na „Francję Zamorską” (France d'outre Mer.)
DR. ALEKSANDER FREYD.

MAROKO

(Dokończenie).

OBSZAR SAHARYJSKI.

Po wyszczególnieniu tych bogactw pozostaje nam do powiedzenia kilka słów o obszarze saharijskim. Rozciąga się on na południe od Atlasu do *Oued Dra*, piaszczystego koryta rzeki, tworzącego południową granicę Maroka. Zawiera on płaskowyż stołowe *Dra* i *Tafilalet*.

Obszar ten jest główną przeszkodą, która chroni Maroko od napadów łupieżczych plemion pustynnych, które ze swych koczowisk o granicach na nieszczęście niepewnych kierują kolejno swe złośliwe uderzenia na Afrykę zachodnią, na obszary południowego Algieru a nawet na Maroko, o ile przestanie się ich pilnować. Z tego powodu obszar ten tworzy terytorium wojskowe, którego główne miasto, *Bou-Denib*, jest posterunkiem, położonym pomiędzy dwiema rzekami saharijskimi *Oued Gir* i *Oued Ziz*, z których druga, przed zagubieniem się w piaskach pustyni, tworzy wielką oazę, *Tafilalet*.

Oued Gir jest doskonałym typem rzeki saharijskiej. Podczas gdy w ciągu 8 do 9 miesięcy w roku można ją przebyć suchą nogą, to w okresie zimowym wzbiera ona bardzo niebezpiecznie, gdyż nagle rozlewa się wtedy na kilkanaście kilometrów szerokości i unosi na swych falach całe obozowiska koczowników z namiotami, zwierzętami, wielbłądami i mieszkańcami. W maju 1929 roku Zarządca Generalny Maroka, Saint, w czasie podróży inspekcyjnej został zatrzymany powodzią przez kilka dni na posterunku *Erfoud*, w pobliżu *Bou-Denib*. Wreszcie pod-

czas podobnej katastrofy zginęła Izabela Eberhardt, autorka „Stronie Islamu”, pisarka, owdziałniona namiętnością życia pustynnego.

Stosunki komunikacyjne obszaru *Bou-Denib* z resztą Maroka są zupełnie nielatywne. W rzeczywistości droga wojskowa, prowadząca z *Meñez* poprzez Atlas, o której mówiłem wyżej, nie pozwala na poruszanie się większych oddziałów ze względu na swój kręty przebieg i niewystarczające zabezpieczenie. Musiałem kilka lat temu, będąc posłany na inspekcję, z *Rabat* do *Bou-Denib*, przebyć Maroko od jednego końca do drugiego. Wsiadłem w Algierze do pociągu, idącego z *Orana* do *Colomb-Bechar*, a wreszcie stąd do *Bou-Denib* wynajęłem obóz frachtowych wozów wojskowych, eskortowanych przez karabiny maszynowe na samochodach. Droga prowadziła poprzez grunt kamienny, opustoszały, jakby z krajobrazu księżycowego z górami stołowymi, spalonymi przez słońce... Takiej podróży nie przedsięwzięłoby się dla przyjemności i wycieczka do *Tafilalet* nieprędko będzie fi-

gurowała w programach biur podróży!

KLIMAT.

Wpływ Oceanu Atlantyckiego, przeważający w Maroku — jak to już miałem sposobność powiedzieć — zapewnia temu krajowi stanowisko uprzywilejowane wśród krańców Afryki północnej. Stanowisko to przejawia się ogólnie w mniejszej suchości klimatu i temperaturze równiejszej, niż w częściach Algieru, położonych pod tą samą szerokością geograficzną.

Powiemy z początku kilka słów o czynnikach klimatycznych, poczem przejdziemy do pasów klimatycznych.

Najlepszy klimat panuje na wybrzeżu, gdzie temperatura jest dosyć równa, podczas gdy we wnętrzu, na zboczach Atlasu, wahania są już dość znaczne. Rozpatrując np. temperatury średnie miesięczne najchłodniejszego i najgorętszego, stwierdzimy, że wynoszą one 11°C, względnie 23°C w Rabacie i 7°C, względnie 31°C w Makaresz. Tak na wybrzeżu, jak również we wnętrzu temperatura rzadko opada poniżej zera. Należy tu, ma się się rozumieć, wyłączyć obszary bardzo wzniesione (ponad 2.000 m), gdzie panuje klimat górski.

Opadów atmosferycznych wybrzeże posiada więcej, niż wnętrze i atmosfera jest tu stale bardzo wilgotna, nawet latem. Rosa jest tu tak obfita, że wywołuje ona wpływ na roślinność, a mgły tak pospolite, że uniemożliwiają one często żeglugę nadbrzeżną. Pozwólę sobie na osobiste wspomnienie w tym przedmiocie.

W roku 1920, w czasie mojego pierwszego przejazdu małym pa-



Młodzi tancerze „chlen” w Maroku.

rowcem, który odbywał co tygodnia kurs pomiędzy Casablancą i Agadir — przejazdu, który trwał zależnie od stanu morza 2 do 3 dni — ani na jedną godzinę nie wyszliśmy „z bawełny”, jak mówią marynarze, co oznacza, że nie było nic widać ponad 50 m od parostatku i że syrena musiała ryczeć bez przestanku. Wybrzeże Atlantyku jest niebezpieczne, mało rozczłonkowane, za znaki nawigacyjne służą wraki zatopionych w znacznej liczbie okrętów, których sylwety są dobrze znane. A czy wreszcie zawsze się je zauważy? Kapitan naszego małego statku, znał dobrze brzeg i trzymał się w bezpiecznej odległości od niego. Gdy o świcie przybyliśmy niewiele naprzeciw miejsca naszego przeznaczenia — Agadiru — parowiec zatrzymał się, nie rzucając kotwicy i w przeciągu kilku godzin staliśmy na miejscu, mocno kołysani przez fale. Było zupełnie niemożliwością wyznaczenie punktu postoju statku i głowiłem się, w jaki sposób kapitan mógł się zorientować w tej mgłę? Ten stary praktyk nie potrzebował sekstanisu: kierunek do lądu został wyznaczony w sposób nieco niezwykły, zapomocą odgłosu karabinów maszynowych posterunku wojskowego w Agadir, który przeprowadzał ćwiczenia na wybrzeżu!

Wracając do klimatu, możemy odróżnić 4 pasy klimatyczne, które dość ściśle odpowiadają wielkim obszarom naturalnym:

A. *Pas przybrzeżny, atlantycki*, wyróżniający się względnie niewielkimi wahaniami temperatury; zima umiarkowana, lato chłodne i mgliste.

B. *Pas wewnętrzny*, odpowiadający Mesecie marokańskiej; przedstawia dość znaczne wahania temperatury, nie tylko pomiędzy latem i zimą, lecz również pomiędzy dniem i nocą. Opady atmosferyczne zmniejszają się w miarę oddalenia od brzegu.

C. *Pas górski (Atlas)*, który posiada specjalny klimat, uwarunkowany wysokością słonecznymi dniami, mroźnymi nocami, obfitymi opadami śnieżnymi w zimie i burzami deszczowymi latem.

D. *Pas saharyjski*, podległy warunkom pustynnym, panuje tu susza, opady atmosferyczne rzadkie i nieregularne.

W końcu zauważymy, że dwa pierwsze pasy, panujące w obszarze, który nazywają „Marokiem politycznym”, nadają się w zupełno-



Ulica „suuké” (targ) w Meknes.

ści do zamieszkiwania przez Europejczyków.

III

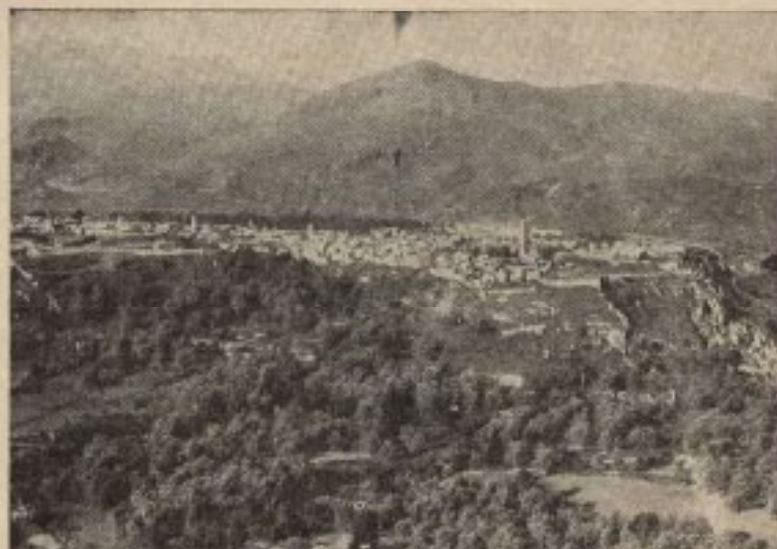
ZYCIE MAROKAŃSKIE

Maroko, kraj turystów! W rzeczywistości pod tą postacią jest ono znane wielu ludziom. Byłoby dość powodów do dziwienia się nieprawdopodobieństwom, gdybyśmy nie żyli w czasach ultrasybkich zmian.

Pomyślcie tylko, że niema jeszcze trzydziestu lat, gdy tacy badacze, jak geolog *Gentil*, ojciec de *Foucauld*, markiz de *Segonzac*,

o których wspominałem już poprzednio, dla przebycia tego niedostępnego kraju zmuszeni byli przebierać się za handlarzy nasyjskich, lub pielgrzymów, powracających z Mekki, podróżując pieszo z laską w rękę i bez służącego, pilnie bacząc na swój język i chowając przed niepowołanym wzrokiem, często na gołym ciele, miniaturową busolę dla orientacji i kawałek ołówka dla robienia notatek. W roku 1907 wybuch fanatyzmu muzułmańskiego, który spowodował wymordowanie robotników europejskich, zatrudnionych przy pracach portowych w Casablancie, spowodował interwencję eskadry francuskiej, której oddziały zajęły miasto. Mniej więcej w tym samym czasie ludność Marakeszu, podburzona przez kilku prowodyrów, w okrutny sposób zamordowała doktora *Mauchamp*, który założył przytułek dla ubogich i który za swe szlachetne poświęcenie uważany był dotychczas w całej dzielnicy za świętego. W roku 1912, pewnej szalonej nocy, miasto Fez wymordowało wszystkich instruktorów francuskich, zwanych *tabor*, t. j. gwardja sultańska.

Dzisiaj karawany turystów, uzbrojonych jedynie w parasole i aparaty fotograficzne, przebiegają spokojnie nawet najdalsze zaułki, włączają się po ogrodach pełnych róż i w wolnych chwilach słuchają szmeru wodotrysków na dziedzińcach, wyłożonych barwnymi tafelkami porcelany. Prawdę powiedziawszy, Maroko nie jest jeszcze dotychczas całkowicie uspokojone



Widok ogólny miasta Taza. W głębi na lewo Djebel Tazekka, wysokość 2800 m.



Mary Marabessu.



T. zw. „soria”, służąca do wyciągania wody ze studni.

Istnieją jeszcze pewne okolice, do-
kąd schroniły się ostatnie plemiona
wojownicze, których jedynym spo-
sobem życia jest rozbój. Te schro-
niska „nieposkromionych” pow-
strzymywane i otoczone przez na-
sze posterunki wojskowe, stano-
wią, być może, dwudziestą część
powierzchni Maroka. Lecz nawet w
pobliżu tego pasa całe „Maroko
pożyteczne” żyje w spokoju i pra-
cuje.

MAROKO PRZY PRACY.

Jednakże Maroko nie jest jedy-
nym krajem turystów!

„Maroko, szkoła energii” — oto
tytuł książki Alfreda de Tarde.
Znajdują tam w samej rzeczy za-
stosowanie wszystkie dziedziny
działalności ludzkiej, w warunkach
nowych, niezupełnie pozbawionych
ryzyka, lecz właśnie dlatego —
przynajmniej dla niektórych —
tem ciekawsze. A w tym kraju pra-
ca popłaca! Jeżeli niema tutaj
tych bajkowych fortun, godnych
kraju Ali-Baby, lub conajmniej
Ameryki, to możemy jednak spot-
kać piękne fortuny ludzi, którzy
żyją zamożnie, pracując.

Maroko jest, jak to widzieliśmy,
krajem, w znacznej części nadają-
cym się dla ludności europejskiej
i kolonizacja rozwija się w niem
szybko. Dotychczas osiadło tutaj
65.000 Francuzów, kupców, koloni-
stów, przedsiębiorców, robotników.
Element europejski uzupełniają
Hiszpanie i Włosi, w liczbie około
45.000, osiadli bez zamiaru powro-
tu do kraju, którzy żyją w dobrej
zgodzie z resztą ludności.

Maroko francuskie posiada od
4½ do 5 milionów mieszkańców;
liczba ta jest raczej rezultatem
oceny, niż ścisłego spisu, który
obecnie jest jeszcze niemożliwy.

Gęstość zaludnienia wynosi od
11 do 12 mieszkańców na km. kw.,
nie jest to liczba odpowiednia do

źródeł bogactw, które przyroda
obdarzyła Maroko. Powiększy się
ona z pewnością w przyszłości
wraz z rozwojem warunków bez-
pieczeństwa, co zwiększy ilość te-
renów zajętych, oraz z rozwojem
hygieny socjalnej, która zmniejszy
śmiertelność wśród dzieci i choro-
by epidemiczne.

W obecnym czasie rozsiedlenie
ludności jest dosyć proste; zależy
ono od ilości wody i urodzajności
gleby. W tem rozmieszczeniu lud-
ności tubylczej odnajdujemy po-
dział na 4 pasy, uwarunkowane
rozmieszczeniem opadów atmosf-
erycznych, które były już podstawą
klimatu i roślinności. Najgęściej
zaludniony jest pas równin przy-
brzeżnych; gęstość zaludnienia do-
chodzi tutaj w rejonie Doukkala
do 40 mieszkańców na km. kw.
Obszar saharijski jest niezamiesz-
kały, z wyjątkiem oaz, jak np. Ta-
filalet.

NAJWAŻNIEJSZE ŹRÓDŁA BOGACTWA

Jak to już mogliśmy stwierdzić
w opisie regionalnym, Maroko, jak
dotychczas, jest krajem przede-
wszystkiem rolniczym.

Na pierwszym miejscu wśród
produktów eksportu stoi zboże:
żyto, jęczmień, owies, kukurydza.
Jarzyny takie, jak: bób, soczewica,
groch, dają zbiory, znacznie prze-
wyższające spożycie miejscowe;
w okolicach, gdzie jest możliwe
sztuczne nawodnienie, znajdują się
pomyślne warunki do uprawy
drzew owocowych i warzyw. Upra-
wa oliwek jest rozwinięta w mniej-
szym stopniu, niż w Tunisie. Figi,
brzoskwinie, pomarańcze, cytryny
dają, zależnie od okolic, dobre
zbiory.

Krzew winny, który wspaniale
udaje się w Algierze, z trudem za-
czyna się wprowadzać do Maroka.
Pewne gatunki win marokańskich,

szlachetne, choć jeszcze nieco mło-
de, jak np. „Oued Yquem”, zaczy-
niają się zjawiać na stołach resta-
uracji miejscowych i niewątpliwie
w przyszłości uprawa ta rozwinie
się. Jest to jedna z najdelikatniej-
szych upraw, istniejących na świe-
cie, lecz odpowiadająca szczegól-
nie cierpliwości i upodobaniom
francuskim.

Lasy stanowią czynnik poważ-
nych bogactw, chociaż zostały one,
w czasach, poprzedzających naszą
okupację, literalnie spustoszone
przez mieszkańców. Pokrywają one
jeszcze około 15.000 km. kw.
i składają się z dębów korkowych,
dębów wiecznie zielonych, cedrów,
tui i t. p. Lasy cedrowe, porasta-
jące zbocza Atlasu do wysokości,
przekraczającej 1500 m., słyną ze
swego surowego piękna; jednakże,
co do potęgi wzrostu, nie mogą się
równać z lasami zwrotnikowymi.

Tuziemcy nie mają zamiłowania
do hodowli i nie umieją troszczyć
się o swoje bydło. Bydło, konie,
owce, osły są bardzo liczne, lecz
zwyrodniałe i wrażliwe na niepo-
gody. Francuska Służba Hodowla-
na prowadzi czynną propagandę
ulepszania ras przez krzyżowanie,
lecz potrzebna będzie pewna ilość
lat do osiągnięcia rezultatów, po-
dobnych, jak w Algierze. Wywóz
wełny osiągnął jednakże znaczne
cyfry.

Co do bogactw mineralnych, to
wspomniałem już na kilku miej-
scach o fosforach, które stanowią
znaczne bogactwa, eksploatowane
przez państwo. Odkryto również
naftę w Rhard i węgiel w okolicy
Oudjda, lecz administracja zach-
owuje przezorną rezerwę, dopóki
nie zostanie ustalona wartość tych
pokładów.

LINJE KOMUNIKACYJNE

5.000 km. szos o szerokości 8 me-
trów, z dziełami śmiałej sztuki in-

żynierskiej świadczą, że Francuzi zawsze jeszcze są wielkimi budowniczymi dróg. Spójrzcie na odcinek drogi z Casablancą do Rabat, prawie prostoliniowy na przestrzeni 80 km., jest to prawdziwa „autostrada”. Wozy samochodowe, należące do dziesiątku przedsiębiorstw konkurencyjnych, kursują na niej bez przerwy, jeden za drugim. Nikt nie trzyma się regularnego rozkładu jazdy: każdy wóz odjeżdża z chwilą, gdy nabiera swoich 30, lub 40 pasażerów. Jest to więcej po amerykańsku, niż po kolonialnemu.

Zwróćmy tu uwagę na system drogowskazów, który ma mało sobie podobnych. Na wszystkich skrzyżowaniach, zamiast zwykłych tablic drogowskazowych, znajdują się załamane mury o wysokości 2 do 3 metrów, pomalowane na blyszczący biały kolor, na których znajdują się ogromne strzały kierunkowe oraz odległości kilometrowe, wypisane czarnymi literami o wysokości 40 cm. Napisy odnawiane są co roku.

Sić kolejowa zawiera 1.100 km kolei normalnotorowych, częściowo zelektryzowanych:

— wielka linja z Casablancą, Rabat, Fez, Taza, Oudjda (663 km.), gdzie istnieje połączenie z kolejami algijskimi; odgałęzienie tej linii z Kenitra na Tanger, eksploatowane przez Kompanię francusko-hispańską, pod nazwą „Tanger-Fez”, 310 km, z czego 106 km. na terytorjum hispańskim;

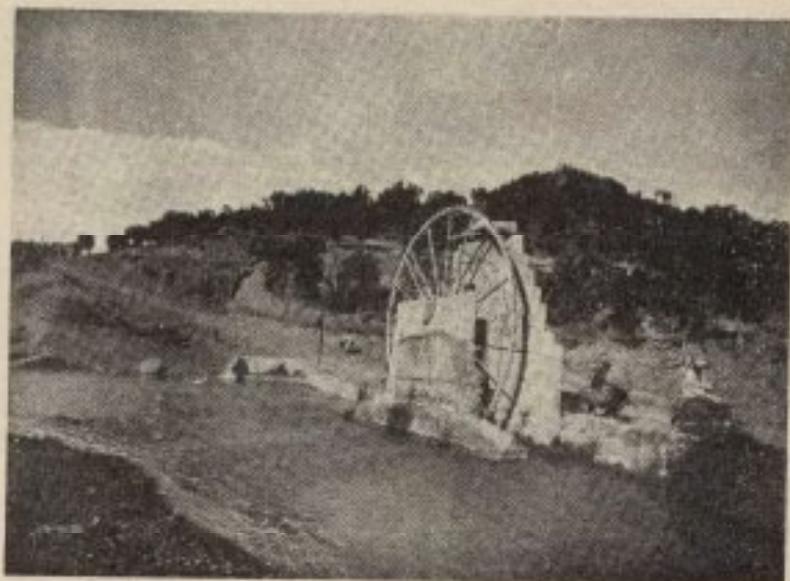
— linja południowa z Casablancą do Marakesz (245 km.) z odgałęzieniem z Si-el-Aidi (w pobliżu Settati) do Aued Zem (linja do kopalni fosfatów, 120 km.);

— odcinek od Fez do Oudjda: około 338 km., jeszcze niezakończony, ruch odbywa się tymczasowo zapomocą samochodów, z rozkładem uzgodnionym z rozkładem pociągów.

Wojskowe koleje wąskotorowe składają się z linii z Kenitra do Ouergha w Riff i z linii z Fezu do Oudjda z długim odgałęzieniem, które schodzi w dolinę rzeki Meoulouva z Ceflet do Ksabi, obok Midelt.

ZWIEDZANIE MAROKA

Rzecz zrozumiała, że w tych warunkach zwiedzanie Maroka jest bardzo łatwe. Podróż przez Hiszpanję, chociaż zawierająca najkrótszy przejazd morzem, nie pełni zbyt wielu podróżnych, udających się do Casablancą, która jest wielkim portem wylądowym dla re-



Koło, czerpiące wodę, w Fezie.

gularnych linii okrętowych, kursujących z Bordeaux lub Marsylii.

Casablancą jest nowoczesnym miastem o 100.000 mieszkańców, kipiącym od działalności, o niezliczonych alejach, urządzonych w stylu, zwanym „nowo-marokańskim”.

Wycieczka do Marakesz-zwanego czasami „Marakesz czerwony”, pozwala podziwiać miasto saharijskie o 100.000 mieszkańców, zamknięte w wałach z czerwonej gliny z blankowanymi wieżami, nad którym panuje gigantyczna wieża Koutoubya, pochodząca z czasów władców merenidów, którzy panowali jednocześnie nad Marokiem i Hiszpanią; i rzeczywiście wieża ta jest siostrzycą wieży Hassana w Rabat i wieży Giralda w Sewilli. Z Marakeszu możemy rozróżnić golem okiem pokryte śniegiem szczyty Atlasu, gdzie są już założone stacje turystyczne, urządzone z wielkim komfortem w przepysznych okolicach.

Droga, w przyszłości klasyczna, prowadzi potem podróżnika do Rabat, stolicy Maroka, w którym na 40.000 mieszkańców mieszka 14.000 Francuzów i gdzie miasto europejskie zupełnie oddzielone od miasta arabskiego, posiada szkoły, sądy, biura i służby protektoratu.

Następnym miastem będzie Meknes ze swymi wrotami, zdobionymi wielobarwną porcelaną, ruinami pałacu z gliny, wybudowanego w XVII stulecie przez sultana, posiadającego zażyłość z Wersalem, pałacu, który posiadał sklepienie stajnie na 10.000 koni. Stąd uda-

jemy się na wycieczkę przepyszną drogą do ruin rzymskiego miasta Volubilis, leżącego w ponurem położeniu wśród wspaniałego lasu oliwnego.

Fez, dawna stolica Maroka północnego, ośrodek handlowy i intelektualny, da nam sposobność obejrzenia swych suków, czyli targowisk, pokrytych dachem, gdzie tuziemczy rzemieślnicy w oczach spacerowiczów wyrabiają dywany, naczynia gliniane, wyroby skórzanego i miedzianego. Zwiedza się tam meczety i medersa (uniwersytety), ozdobione rzeźbami, które są dziś nie do naśladowania, gdzie uczniowie muzułmańscy, przybyli z dalekich stron, studują filozofję i przemyślną interpretację Koranu.

Każde z tych miast ma swych oddalonych wielbicieli. W olbrzymich hotelach, urządzonych z całym nowoczesnym komfortem, wśród przepychu pałaców z tysiąca i jednej nocy, znajdujemy Anglików, przybywających tu, aby zapomnieć o mgłach Londynu i Amerykanów, przeprowadzających kurację w ciszy i pięknie przyrody.

Musimy tutaj stwierdzić pieczołowitość, z jaką zachowano, a nawet czasami odrestaurowano troskliwie, w niczem nie szkodząc nowoczesnemu postępowi, rozmaite przejawy tubylczej cywilizacji. I właśnie to ścisłe połączenie czarodziejskiej przeszłości ze stanem obecnym, pełnym nadziei na przyszłość, stanowi niezapomniane znamię Maroka.

E. DE MARTONNE.

ŁĄDEM, MORZEM i RZEKAMI... Ż ŻYCIA KOLONISTÓW POLSKICH W PERU

(Dokończenie).

Walka z endemią była wcale niełatwa. Codziennie przyjęcia w ambulatorjum po 25 chorych przeciętnie trwające przez jeden miesiąc w temperaturze 35 stopni w cieniu, to nie żarty. Uwzględniwszy jednak rezultaty, pracę, należy uznać za niezwykle wdzięczną. Dodać należy, że ja osobiście, a i kolonja polska, uzyskaliśmy dzięki temu wspaniały pomost do porozumienia i przyjaźni z tubylcami, co może się niesłychanie przydać w rozwijającej się kolonizacji polskiej. Ponieważ ambulatorjum prowadzone było bezpłatnie, wielu tubylców chce się w jakiś sposób odwdziaczyć; zwykle proponują mi polowania, wycieczki w głąb lasu, pokazanie osiedli indyjskich, z którymi są zaprzyjaźnieni. Wszystko to daje mi lepszą sposobność, niż komukolwiek, do poznania Indian i Metysów. Z niektórymi zwyczajami indyjskimi zdołałem się już zaznajomić, mimo że wiele swych obrzędów otaczają tajemnicą bardzo ściśłą. Dla zapoznania się ze zwyczajami Indian, o których będę w niedalekiej przyszłości pisał, korzystałem ze swych zwiększających się znajomości i stosunków przyjacielskich z tutejszymi hacjenderami i innymi t. zw. osobami wpływowymi.

Przypomina mi się jeden ciekawy zwyczaj Indian. W czasie peł-

ni księżycy zbierają się kobiety i mężczyźni. Kobiety grupują się w środku i grają na specjalnym instrumencie, który trzymają w ustach. Dokoła kobiet gromadzą się mężczyźni, także trzymając instrument muzyczny, ale zupełnie odmienny. W ten sposób rozpoczynają się plasy w promieniach księżycy.

Pewnego razu, po ukończonej pracy w ambulatorjum, pojechałem z kilku chłopcami ze szkoły w kierunku małego strumyka; chcieli mi oni pokazać coś ciekawego, ale nie mogłem dobrze zrozumieć, co to takiego. Po godzinie chłopcy podjechali do brzegu i nagle coś srebrnego przepłynęło po obu stronach łodzi. W pierwszej chwili absolutnie się nie zorientowałem, co to jest. Ale zdziwienie moje było tem większe, gdy zobaczyłem, że to są tysiące, a dziesiątki tysięcy ryb. Wysiedliśmy i dopiero teraz w całej pełni uświadomiłem sobie, jak ciekawe zjawisko mam przed oczyma. Strumykiem płynęły masy ryb najróżnorodniejszych wielkości. Srebrna rzeka! Chłopcy zanurzali ręce do wody i łapali dowolną ilość ryb, piszcząc z radości. W czasie powrotnej drogi byłem świadkiem niezwykle interesującego, lecz zupełnie odmiennego widoku, mianowicie chłopcy łapali rękoma malutkie żywe krokodyły, które spały na brzegu.

Ale powróćmy do życia kolonistów. Koloniści nasi odbyli szereg wycieczek terenoznawczych w górę (de surcada) i w dół rzeki (de bachada). W wycieczkach tych towarzyszyłem im zawsze. Jedną z pierwszych odbyliśmy w górę rzeki w kierunku na Baraderę. Wzdłuż brzegów złanych słońcem, siedziały liczne rzeczne (a więc mniejsze od jeziornych) krokodyły. Towarzysze moi cały czas strzelali, ja zaś, jadąc bez broni, a tylko z aparatem fotograficznym, ograniczyłem się do roli motorniczego, znaczną część drogi prowadząc motorówkę. W pewnym momencie p. N. ładnym strzałem w głowę zabił krokodyła. Zatrzymaliśmy motor, podjechaliśmy do brzegu i p. N. po błotnistym wybrzeżu próbował się przedostać do swej zdobyczy. Udało mu się to, a za nim także naszemu służącemu. Podążyłem i ja, ale nieco zбочy-

łem z drogi i ugrzęzłem w błocie. Pograżałem się coraz szybciej i coraz głębiej. Do połowy podudzia, do kolan, do połowy uda. Towarzysze moi, krzając się koło krokodyła, zaniepokoiłi się na serjo moją osobą. Poruszyć się naprzód nie mogłem, a każda próba wyciągnięcia nogi kończyła się tem głębszym zapadaniem w błoto. Towarzysze, ułamawszy wielką gałąź, podali mi ją, schwyciłem się jej kurczowo i powoli, krok za krokiem, udawało mi się posuwać naprzód. Odetchnałem jednak spokojniej w momencie, gdy wygramoliłem się na absolutnie pewny, twardy grunt. Wetknęliśmy krokodyłowi do paszczy kij, próbując czy zaciśnie swą paszczę, czy już zdechł. Krokodył natychmiast zacisnął szczękę, jednak w chwilę potem „przeszedł w zaświaty”, nie reagując już na żadne bodźce zewnętrzne. Określiłmy go sznurem i wciągnęliśmy wysiłkiem czterech ludzi na łódkę. Ruszyliśmy dalej. Po drodze udało się innemu współtowarzyszowi naszemu zabić drugiego krokodyła. Po kilkogodzinnej wyprawie, wróciliśmy do domu. Obaj strzelcy dumni byli niesłychanie. W wycieczce tej padły pierwsze krokodyły, nie więc dziwnego, że radość była wielka.

W dwa dni potem wybraliśmy



Indianin szczepu Chamos, przyglądający się polskiej osadzie w Peru.



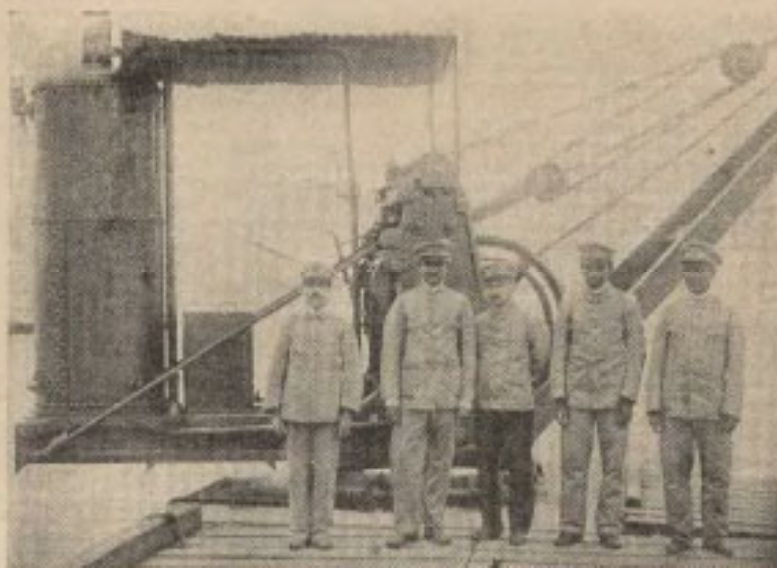
Autor strzela z łuku indyjskiego.

się na drugą wycieczką również motorówką, po rzece Cumari. Wycieczka ta nastęczała mnóstwo trudności. Rio Cumaria jest to mała, wązka rzeczka, płynąca niedaleko osady tej samej nazwy. Prąd ma niesłychanie szybki, bardziej niż Rio Ucayali. Rzeczka ta jest pokratkowana przez olbrzymie, kilkudziesięciometrowe drzewa i to jest pierwsza trudność jej przebrnięcia, druga to częste mielizny, trzecia trudność, to liczne, powalone drzewa. Wszystko to czyniło rzeczkę, jak się zdawało, niemożliwą do przebycia. Tubylcy kiwali z powątpiewaniem głowami, a jednak motor pokonał wartki prąd, zaś nasi mechanicy dawali sobie doskonale radę. Raz jednak trzeba było wyrabywać drzewo, które leżąc w poprzek, uniemożliwiało posunięcie się naprzód. Kilka razy ludzie nasi, co najodważniejsi, musieli wskakiwać do rzeczki, i popychać łódź, gdy ugrzęźliśmy na mieliznie. Na jednym z drzew na rzece dostrzegliśmy wspaniałą wydrę, nim zdążyliśmy jednak schwycić za broń — znikła.

Cumaria, jak każda rzeka w Montanji, jest niebezpieczna, to też podziwiać należy, zwłaszcza trzech naszych towarzyszy, którzy chwili się nie zawahali i zdjąwszy buty, wskoczyli do wody. Niebezpieczna jest dlatego, że łatwo natknąć się można na boa, można też łatwo wpaść na raję, której ułkucia są niebezpieczne, acz w mniejszym stopniu, niż uścisk boa. Nie mniej niebezpieczna jest niewielka ryba, t. zw. pania, która wygrza kawały skóry. Po kilkogodzinnym forsowaniu rzeczki Cumari, zawróciliśmy. Jazda powrotna, rzecz oczywista, musiała się odbywać bez motoru, który trzeba było wyłączyć, gdyż w każdej chwili groziłaby nam katastrofa. Mogła ona i tak się zdarzyć, ze względu na bardzo szybki prąd i liczne pale i drzewa, leżące w poprzek rzeki.

Po pewnym czasie wróciliśmy do ujścia Cumari, zadowoleni z wyprawy tak interesującej, chociaż męczącej fizycznie i nerwowo. Z odległości jednego kilometra zobaczyliśmy, że przy porcie naszym w Cumari stoi statek, przybyły z Iquitos. Ucieszyliśmy się, gdyż chociaż nie mogliśmy się spodziewać poczty, to jednak może...

Dr. med. ZDZISŁAW SZYMONSKI
Peru, maj 1930.



Polacy na szerokim świecie. P. Witold Wierzbowski (x), Dyrektor Techniczny i Generalny Kontroler w r. 1917 miasta Antoniny, w Stanie Parana (Brazylja) w otoczeniu podwładnych urzędników.

PRZEGLĄD KOLONJALNY

zestawiony przez Dr. J. Rozwadowskiego

BRYTYJSKA KONFERENCJA KOLONJALNA.

Druga brytyjska konferencja kolonialna, która zajęła się sprawami dominjów, kolonii, protektoratów i mandatów angielskich została otwarta w dniu 23 lipca 1930 r. w londyńskim Ministerstwie Kolonii. Konferencja odbyła dziewięć posiedzeń plenarnych.

Konferencja miała za zadanie przedyskutowanie założeń do spraw związanych z rozwojem kolonii, a więc:

1. Fundusze niezbędne dla rozwoju kolonii.
2. Komunikacja kablowa i radiotelegrafia.
3. Propaganda radja dla celów kulturalno - cywilizacyjnych.
4. Lotnictwo cywilne.
5. Transporty kolejowe i samochodowe.
6. Agencje ekonomiczne i wystawy międzynarodowe.
7. Kino-teatry.
8. Rynki zbytu w kolonjach towarów z metropolii.
9. Sprawy handlowe.
10. Rybołówstwo.

I. ROZWÓJ KOLONIJ.

Konferencja zaleca ostrą ocenę sytuacji finansowej kolonii, ponieważ niezawiesz doskonała konjunktura finansowa danej kolonii jest wykładnikiem możliwości zwiększenia zobowiązań kolonii względem innych terenów.

Konferencja, stanęła na stanowisku, że większe subwencje powinny być przydzielone dla tych kolonii, których dochody finansowe zostały już zahipotecowane w całości.

Subwencje te powinny być zużyte na rozwój rybołówstwa, kultury leśnej, irygacji i t. p. W żadnym wypadku kolonie nie powinny żądać pieniędzy na swe wydatki administracyjne. Szkolnictwo zawodowe, a w szczególności techniczne, powinno być uważane za jeden z najważniejszych czynników w kolonjach, po-

nieważ personel, zatrudniony w zarządach kolonialnych, posiadając wykształcenie techniczne, w sposób wybitny zmniejsza wydatki ogólne kolonii.

KOMUNIKACJA KABLOWA I RADJO.

Konferencja przywiązuje dużą wagę do rozwoju stosunków międzykolonialnych oraz między koloniami a metropolią przy pomocy kabla i radjo. Uchwaliła, że na cele propagandy radiowej w kolonjach, winien być przyznany kredyt zarazem w wysokości £. 22.000. Agencja Reutersa zgodziła się na nadawanie do kolonii w drodze iskrowej biuletynów informacyjnych. Fundusze, związane z propagandą radiową, byłyby zdobyte w drodze udzielenia płatnych licencji na prawo instalowania stacji radiotelegraficznych.

III. UDZIAŁ W WYSTAWACH.

Udział w wystawach zalecany jest jedynie dla kolonii, produkujących artykuły, posiadające łatwość korzystnego zbytu. Kolosje zaś produkujące surowce nie powinny brać udziału w wystawach.

IV. FILMY.

Konferencja zwraca baczna uwagę na konieczność kształcenia dzieci i dorastającej młodzieży w kolonjach przy pomocy filmów pouczających. W tym celu należałoby wybrać jedno z przedsiębiorstw filmowych, które miałoby za zadanie dostarczanie takich filmów do kolonii, pod kontrolą specjalnie utworzonego biura. Nasuwa się tu kwestja cenzury filmów i ta sprawa stwarza pewne trudności, ponieważ niemal wszystkie koszty produkcji filmów są uskuteczniame przed możliwością jego ocenierowania. W ten sposób za filmy trzeba płacić już wtedy, kiedy jeszcze nie jest wiadome, czy będą one zdane do użytku.

V. RYBOŁÓSTWO.

Konferencja uznała za konieczne powołanie do życia w Ionie Ministerstwa Kolonii stałego komiteta doradczego do spraw rybołówstwa.

VI. ROLNICTWO

Specjalna komisja zajęła się: a) rolnictwem kolonialnym i weterynarią, b) medycyną, c) szkolnictwem, d) leśnictwem.

Dotychczas w Anglii sprawy wyszczególnione powyżej były pod względem administracyjnym traktowane odrębnie, a więc szkolnictwem rolniczym zajmowało się Kierownictwo Oświaty, medycyną i weterynarią agendy służby zdrowia i t. d. Konferencja stanęła na stanowisku, iż z uwagi na specjalny charakter tych zagadnień w koloniach, winny one być scentralizowane w jednym resorcie. Należy przede wszystkim zwrócić uwagę na rekrutowanie kolonistów pod względem jakościowym, ponieważ rozwój rolnictwa w koloniach zależy już od tych wartości, jakie wnosi kolonista do swej pracy kolonizatorskiej.

Głównym jednak tematem, wywołującym największe dyskusje w toku obrad konferencji, była sprawa unifikacji i centralizacji wszystkich służb kolonialnych w ramach t. zw. Urzędu służb kolonialnych. Konferencja uznała, iż jedynie unifikacja pozwoli usprawnić działalność administracji kolonialnej. Pod tym względem konferencja nie powzięła żadnych decydujących uchwał, odsyłając tę sprawę do specjalnej komisji, która ma za zadanie zbadać to zagadnienie i przedstawić rządowi metropolii konkretne wnioski.

Jak wiadomo, dzień zamknięcia obrad konferencji stał się dniem żałoby narodowej w Anglii. W dniu tym zastąpiła straszna w świątkach katastrofa sterowca angielskiego „R. 101”. Termin odlotu sterowca z Londynu do Indji był wyznaczony specjalnie na dzień zamknięcia konferencji kolonialnej, aby w ten sposób uświetnić rezultaty jej zakończenia. Uroczysty charakter jej zakończeniu.

EMIGRACJA WŁOSKA W AUSTRALII.
Przed Australją stanął obecnie taki sam problemat do rozstrzygnięcia, jaki był w swoim czasie rozstrzygnięty przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej w odniesieniu do emigrantów z Europy. W Australji mianowicie jest na porządku dziennym kwestja zatamowania dopływu

emigrantów z Europy Południowej. Chodzi tu przede wszystkim o Włochów, a następnie o Greków, Jugosłowian i Albańczyków. Premier Australji Południowej wręczył australijskiemu rządowi federalnemu energiczny protest, skierowany przeciw władzom emigrantów, zwłaszcza emigrantów włoskich, do Australji.

Emigracja włoska do Australji jest emigracją stara. Włosi stanowili pokatną liczbę kontygentu pierwszych kolonistów europejskich, osiadłych w Australji w połowie XIX-go wieku. Ci pierwsi koloniści włoscy zajmowali się głównie eksploatacją kopalni złota. W dalszym ciągu emigracja włoska do Australji rozwijała się słabo. W r. 1911 było w Australji 6.719 emigrantów włoskich. Podczas wojny stan liczebny emigracji włoskiej zmniejszył się, ponieważ młodzież powróciła do Europy celem wzięcia udziału w wojnie.

Zaraz po zakończeniu działań wojennych ruch emigracyjny włoski do Australji wznowił się. W r. 1921 jest ich w Australji 8135. Po zamknięciu Stanów Zjednoczonych dla emigracji europejskiej kryzys wychodźstwa włoskiego do Australji gwałtownie idzie do góry. W 1927 roku statystyka australijska notuje na terytorjum Australji 25.000 emigrantów włoskich. Rząd australijski już wtedy usiłował zatamować dalszy przyływ wychodźców włoskich przez wprowadzenie pewnych ograniczeń, jednakże bezskutecznie z uwagi na prawomocność traktatu, zawartego w r. 1883 przez Włochy z Anglią, na mocy którego emigranci włoscy mają prawo swobodnego osiedlenia się we wszystkich zamorskich posiadłościach angielskich. Włosi doskonale dostosowali się do warunków życia w Australji, kiedy gorączka złota minęła, stali się oni kolonistami, obejmując w posiadanie drobne farmy rolne, oraz plantacje trzcin cukrowej i wyperając Anglików. Np. w rejonie Cairns i Mackay koloniści włoscy stanowią przeważającą większość. W okęgach tych istnieje silny antagonizm między Anglikami a Włochami. Chcąc się bronić przed zalewem emigracji włoskiej, rząd australijski będzie zmuszony zwrócić się do

Anglii o wypowiedzenie traktatu z roku 1883.

AMBICJE WŁOSKIE.

Prasa francuska jest zaniepokojona akcją niektórych dzienników angielskich, a zwłaszcza poważnego pisma „Daily Mail”, które lansują koncepcje zręczenia się przez Anglię na rzecz Włoch mandatu nad Palestyną. Zdaniem pewnych dzienników, parcie Włoch na Wschód idzie na rękę Niemcom i umożliwi im realizację zamierzeń odwetowych. Ostatnie zbliżenie się Włoch do Turcji i Bulgarii, wzmożło znaczenie polityczne tych dwóch państw, byłych sojuszników Niemiec.

NIEMIECKI HANDEL KOLONIALNY.

„Presse Coloniale” dowodzi, że handel kolonialny niemiecki w ciągu dziesięciu lat po zakończeniu wojny potrafił odzyskać niemal wszystkie kolonialne rynki zbytu, utracone przez wojnę.

Na poparcie swych wywodów „Presse Coloniale” przytacza liczby, ilustrujące stosunki handlowe Rzeszy z Tunisiem.

Ekspert niemiecki do Tunisu w roku 1913 wyniósł kwotę 16.045.000 fr. (właściwa kwota eksportu została przemnożona przez 5 stosownie do spadku wartości franka przedwojennego). Ekspert zaś z Tunisu do Rzeszy wyniósł w roku 1913 — 36.000.000 fr. W roku 1927 została osiągnięta przedwojenna kwota eksportu i importu.

Import towarów niemieckich do Tunisu:

| | |
|------|---------------|
| 1913 | fr. 3.209.146 |
| 1920 | „ 4.160.074 |
| 1927 | „ 15.936.617 |
| 1928 | „ 22.622.600 |

Ekspert z Tunisu do Niemiec:

| | |
|--------|---------------|
| 1913 | fr. 7.207.098 |
| 1920 | „ 389.532 |
| * 1927 | „ 18.111.365 |
| 1928 | „ 48.936.000 |

Na import niemiecki składają się: maszyny i części maszyn, papier i węgiel. Ekspert zaś z Tunisu stanowią: fosfaty, ołów i skóry nieobrobione. W tym samym czasie stosunki handlowe Francji z Tunisiem (Francja posiada prefekturę nad Tunisiem) spadły gwałtownie.

SPRAWA UZNANIA NIEPODLEGŁOŚCI IRAKU.

W poprzednim numerze „Morza” pisaliśmy o zawarciu przez Anglię traktatu z Irakiem, na mocy którego Anglia zobowiązała się zrzec się mandatu nad Irakiem i przeprowadzić w Lidze Narodów sprawę uznania Iraku, jako niepodległego państwa. Jak wiadomo, Irak miałby wówczas przejąć wszystkie zobowiązania, zaciągnięte, co do jego terytorjum przez Anglię względem państw innych. Sprawa ta już wywołała niepokój wśród mocarstw zainteresowanych. Są to te mocarstwa, które na terytorjum Iraku posiadają swoje urzędowne i instytucje kulturalne i religijne bądź też handlowo-ekonomiczne. Mocarstwa te obawiają się, czy ich interesy w Iraku, z chwilą wywołania kontroli angielskiej, nie będą wystawione na szwank. Poza tem, jest obawa, czy prawa i przywileje w kwestjach handlowych i koncesyjnych, przyznane członkom Ligę Narodów na terenach mandatowych, pozostaną w mocy po wejściu w życie traktatu o niepodległości. Wszystko to wskazuje, iż sprawa zręczenia się przez Anglię mandatu nad Irakiem wywarła w Lidze Narodów żywą dyskusję, a może i sprzeciw.

Prasa angielska jest dumna z tego kroku Anglii. Pisze ona, że Anglia, pomawiana przez wszystkich o imperjalizm



Drukarnia Państwowa — ul Miodowa 22.

8222-714-X.

z własnej inicjatywy i tylko w interesie ludności tubylczej zręka się panowania nad Irakiem. Właściwie podłoże i motyw tego „liberalnego” kroku Anglii podane zostały w poprzednim numerze „Morza”.

ŚWIATOWA PRODUKCJA NAFTY.

W roku 1927 produkcja nafty wyraża się w liczbach następujących:

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej — 905.800.000 barełk, Rosja — 72.400.000, Wenezuela — 64.400.000, Meksyk — 64.200.000, Persja — 36.200.000, Rumunia — 26.100.000, Indie Holenderskie — 21.400.000, Kolumbia — 14.600.000, Peru — 9.800.000, Argentyna — 8.700.000, Indie angielskie — 8.200.000, Polska — 5.800.000, Trinidad — 5.200.000, Japonia — 1.700.000, Egipt — 1.270.000, Niemcy — 700.000, Francja — 525.000, Kanada — 500.000, Ekwador — 450.000, Sachalin — 200.000, Czechosłowacja — 140.000, Włochy — 60.000, Inne kraje — 200.000.

PANEUROPA A KOLONJE.

Prasa krajów kolonialnych zastawia się nad skutkami, jakie wywołałaby w odniesieniu do kolonii realizacja idei paneuropowej. Idea ta, bazująca

na zasadzie racjonalna, sprobowana w zasadzie przez wszystkie narody Europy, wywołała jednakże cały szereg komentarzy. Idea przed swą realizacją musiałaby pokonać olbrzymie trudności o charakterze ekonomicznym, ponieważ nie należy zapominać, że Europa dzisiejsza jest przegrodzona całym szeregiem barier celnych, które trzeba byłoby usunąć. Poza tem już zrealizowana Paneuropa musiałaby nieuchronnie wejść w ostry konflikt gospodarczy ze Stanami Zjednoczonymi. W odniesieniu do kolonii sprawa Paneuropę przedstawia się jeszcze bardziej skomplikowanie, zwłaszcza dla tych państw kolonialnych, jak Francja i Anglia, które hołdują protekcyjnej polityce celnej w stosunku do swych kolonii. W wypadku zniesienia barier celnych w Europie względnie zastosowania wspólnej taryfy celnej — rynki państw kolonialnych (w metropolii) byłyby otwarte dla towarów obcych. Towary te z łatwością przedostawałyby się do kolonii, wypierając stamtąd handel metropolii. Prasa podnosi, iż sprawy te winny być przedyskutowane już obecnie, ponieważ będzie to krok naprzód w realizacji idei Paneuropę.

mach kolonizacyjnych), p. inż. Sasnowskiego, który przez czas dłuższy bawił w Peru. Odczyt wzbudził wielkie zainteresowanie, oo wyraziło się w dyskusji, jaka się po odczytzie wywiązała.

DWULETNI KURS NAUK EMIGRACYJNYCH I KOLONIALNYCH.

Z dniem 1 listopada r. b. otwarty zostaje w Warszawie przez Naukowy Instytut Emigracyjny i Kolonialny kurs nauk emigracyjnych i kolonialnych. Warunkiem przyjęcia na kurs jest świadectwo ukończenia szkoły średniej. Bliższych informacji o kursie udziela sekretarz N. L. E. K. ul. Bracka Nr. 13 m. 1. (tel. 166-40).

PRACE ZWIĄZKU.

Dnia 29 września r. b. odbyło się pierwsze powołacyjne zebranie Zarządu Związku Pionierów Kolonialnych. Plan prac Zarządu na najbliższą przyszłość obejmuje: wznowienie prac sekcji; rozpatrzenie strony gospodarczej (polityczno - ekonomicznej) akcji kolonialnej Związku; organizacja stoiska na wystawie kolonialnej w Paryżu; przygotowanie materiałów w związku z akcją o schedę kolonialną posmięcką.

ODCZYT PROF. HILAROWICZA W TRUSKAWCU.

W sierpniu r. b. w sali Klubu towarzyskiego w Truskawcu wygłosił członek Zarządu Związku Pionierów Kolonialnych — prof. dr. Tadeusz Hilarowicz z ramienia tegoż Związku odczyt o „Polskim problemie Kolonialnym”, który zgromadził liczną i doborową publiczność. Organizacja tego odczytu zajął się właściciel Truskawca, p. marszałek R. Jarosz i syn tegoż, dyrektor dr. Jarosz, którzy własnym kosztem dali wydrukować afisz, zapowiadające ten odczyt.

KRONIKA KOLONIALNA

PO DWUTYGODNIU PROPAGANDOWYM.

Bilans dwutygodnia propagandowego spraw morskich i zamorskich (kolonialnych) Ligi Morskiej i Rzecznej unać należy za bardzo dodatni. W kilkudziesięciu Oddziałach naszej Organizacji członkowie wypowiedzieli się w przyjętych rezolucjach za kontynuowaniem dotychczasowej pracy Ligi Morskiej i Rzecznej w zakresie kolonialnym. W rezolucjach tych zebrani domagają się: a) Wystąpienia do Ligi Narodów o przyznanie Polsce schedy po byłem dominium kolonialne Niemiec; b) wynalezienie odpowiednich terenów pod nieskrepowaną ekspansję ludzką i gospodarczą Narodu Polskiego; c) przestrzeganie zasady koncentracji żywiołu polskiego na obrzynanie; d) powołanie do życia odpowiedniego aparatu finansowo - gospodarczego, któryby planowo przeprowadzał kolonizację rolników polskich za oceanem.

ODCZYTY O SPRAWACH MORSKICH I ZAMORSKICH POLSKI.

W okresie dwutygodnia propagandowego L. M. i R. odbyło się kilkadziesiąt odczytów na temat spraw morskich i zamorskich Państwa. Z ramienia Zarządu głównego odczyty wygłaszali: pp. Kpt. Cybulski, Kpt. M. B. Lepecki, Stan. Lemartowicz, Stan. Kosko, Dr. J. Rozwadowski, Red. H. Tetziński i Dr. W. Rosiński. Niezależnie od tego w całym szeregu miejscowości wygłaszali odczyty na ten sam temat prelegenci miejscowi. Odczytów wysłuchało około trzydziestu tysięcy osób.

POWRÓT DR. G. ZAŁĘCKIEGO Z PARANY.

Przy końcu września r. b. powrócił z Parany Sekretarz Generalny Naukowego Instytutu Emigracyjno - Kolonialnego, Wiceprezes Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Rzecznej, członek Zarządu Związku Pionierów Kolonialnych p. Dr. G. Załęcki, który z ramienia wspomnianych instytucji badał sprawy naszego wychodźstwa na terenie brazylijskim.

ODCZYT DR. BARROT'A.

W końcu października r. b. przyjeżdża do Polski dr. Barrot, członek Stowarzyszenia „Amis de la Pologne” w

Paryżu, wybitny znawca francuskich stosunków kolonialnych, który wygłosi w szeregu miast Polski odczyty na temat francuskiej polityki kolonialnej.

ODCZYT INŻ. L. SASINOWSKIEGO O PERU.

Dnia 7 października r. b. odbył się w lokalu Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego odczyt o Peru (o polskich tere-

ZAPISUJCIE
SIĘ DO LIGI
MORSKIEJ
i RZECZNEJ!

500 ZŁ. NAGRODY

a mianowicie: 100 zł, 50 zł. i 14 nagród po 25 zł.

drogą losowania będzie rozdzielone między tych, nadeślających kupony, których odpowiedzi padną na hasło, otrzymujące największą liczbę głosów.

Należy z pomiędzy niżej przedłożonych haseł:

- Nr. 1 CUKIER — to zdrowie
- Nr. 2 CUKIER — żywi
- Nr. 3 CUKIER — krzepi
- Nr. 4 CUKIER — daje siłę

wybrać dla propagandy takie, które będzie najmocniej wyrobić w szerokiej masach świadomość, że


cukier, to nie przy-
prawa dla smaku, a
pokarm o wielkiej
wartości odżywczej.

| |
|---|
| Do Biura Prop. Kons. Cukru Warszawa, Krak. Przed. 55 |
| Głosuję za Nr. |
| Adres |
| 1/2 |

Każdemu nadeślającemu kupon przesyłamy gratis album z fotografiami dwunastu osób polskiego sportu, wykonany techniką wkłesłodrukową, oraz nazwiska osób, które otrzymają nagrody.

Hasło zwycięstwa
wielkie zwycięstwo
i wielkie zwycięstwo

MATERIAŁY OPALOWE I BUDOWLANE.
SATURN
Warszawa, Składowy: al. Towarowa 16, róg Sienski
Telefon 224-57 po 7-0; właściciel 5-175.



„Stock Brandy Medicinal“

Czysty Destylat Winny



uzyskany z najszlachetniejszych gatunków win.

8371-542-VIII-XI.

WYTŹRNIĄ POSADZEK DRZEWNYCH BRACIA BEDNARCZYK

Warszawa-Praga, ul. Kalużyńska 7, (dom wł.) daw. Mokotów

Telefon 311-54.

8212-715-X.

GMINNA KASA POŻYCZKOWO-OSZCZĘDNOŚCIOWA w GRODZISKU (powiatu błoskiego)

Posiada kapitału zakładowego 11261 złotych

wkładów oszczędnościowych 40553

Obroty kasowe na dn. 20/IX. 30 r. 212.000

Przyjmuje wkłady na 12% w stosunku rocznym
i odpowiada majątkiem całej gminy 8224-715-X.

BIURO INŻYNIERYJNE

Inż. T. Grobelski
i H. Czaplicki

Tel. 1514. GDYNIA Tel. 1514.

Wykonuje wodociągi i kanalizacje miast i nieruchomości jak również centralne ogrzewania różnych systemów.

175-482-X



ARTYKULY DO SZLIFOWANIA
jak: tarcze szlifierskie, pilniki, płyty, gładziki, oselki, płótna, papiery: ze szmerglu „Naxos“, „Elektrokorund“ i „Silicium Karbid“. Minerale mielone, szmergl i pomek wszelkich grubości

polna
HAEBERLE i Spółka Tow. Kom.
Pierwsza w Polsce Fabryka WYROBÓW Szmerglowych
GRODZISK MAZOWIECKI

Nagrody na wystawach w 1928 r.: srebro medal w Rydze i złoty medal i grand prix w Paryżu, oraz w 1929 r. srebrny medal I na P.W.K. w Poznaniu.
8216-716-X

ZAKŁADY CHEMICZNE GRODZISK

SPÓŁKA AKCYJNA

ZARZĄD: WARSZAWA, CHMIELNA 10.

WARSZAWA GRODZISK
SOSNOWIEC HAJNÓWKA

8216-716-X

„ERA“

Polskie Zakłady
Elektrotechniczne

Spółka Akcyjna

WŁOCHY
pod Warszawą

Dynamomaszyny, regulatory napięcia, turbogeneratory, armatury oraz wszelki sprzęt instalacyjny do elektrycznego samoczynnego oświetlenia wagonów, lokomotyw i samolotów. Automatyczne gaśnice elektryczne.

8217-308-X

Biuro Sprzedaży Rur Zjedn. Odlewni Polskich

RUROPOL

Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Nowy-Świat Nr. 35 m. 3.

Telefony: 209-26 i 274-43

Fabryczne Biuro Sprzedaży: Sp. Akc. „Węgierska Górka” w Węgierskiej Górze, Stow. Mechaników Polskich z Ameryki, S. A. Zakłady Przemysłowe „Poreba” st. Zawiercie, Sp. Akc. Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich w Ostrowcu n/K., Sp. Akc. Lilpop Rau i Loewenstein w Warszawie. **JEDYNYCH W POLSCE ODLEWNI** wykonujących PIONOWO I WIROWO - LANE Żeliwne Rury Wodociągowe kielichowe i kolnierzone i wszelkie kształtki do pow. rur. według norm polskich i niemieckich o średnicach 40 mm. do 1200 mm. w długościach 2,5 do 5 mtr. próbowane na 20 atmosfer ciśnienia. Ciśnienie robocze rur normalnych 10 atmosfer.

8510.719.X.

PRACOWNIA ARTYSTYCZNO - RZEŹBIARSKA

MECHANICZNA FABRYKA KAMIENIARSKA

R. S. LUBOWIECKIEGO

WARSZAWA, UL. DZIKA 68 (dom własny)

KONTO P. K. O. 8.831.

TELEFON 42.88.

WYKONYWA:

Biusta, portrety
w płaskorzeźbie
z terrakoty, marmuru,
bronzu i kamienia.

FIGURY ŚWIĘTYCH

Figury alegoryczne
z kamienia, marmuru
i bronzu.

POSIADA

NA SKŁADZIE:

Pomniki gotowe
z granitu, marmuru
i kamienia z własną
polerownią mecha-
niczną.

8220 712-X.

Miejskie Zakłady WYROBÓW BETONOWYCH

w Częstochowie

ul. Bystra Nr. 23,

telefon 134,

RACHUNEK BIEŻĄCY w BANKU HANDLOWYM w WARSZAWIE ODDZ. w CZĘSTOCHOWIE L. 263.

Wyrabiają maszynowo:

rury kanalizacyjne o następujących przekrojach: 150 m/m, 200 m/m, 300 m/m, 375 m/m, 450 m/m, 525 m/m, 600 m/m, a także rury ręczne zbrojone wewnątrz drutami o ϕ 800/1000 m/m, i 1000/1000 m/m, oraz płyty chodnikowe za pomocą ciśnienia prasy hydraulicznej, granitoidowe i zwykłe 35x35 cm, krawężniki, rabatki kwietnikowe, ścieki, kopce pomiarowe, cegłę kolorową, kostkę wjazdową do bram, słupy ogrodzeniowe i inne wyroby stosownie do nadesłanych planów.

DOSTAWA PUNKTUALNA!

650-714-X.

ELEKTRO - INDUSTRIA

TELEFON Nr. 1334 ALFONS SPIKA TELEFON Nr. 1334

WYKONYWANIE

urządzeń oświetlających i wszelkiego rodzaju słabo- i silno-prądowych. Drzwonki alarmowe przeciwko kradzieży, Telefony domowe i t. d.

REPERACJE

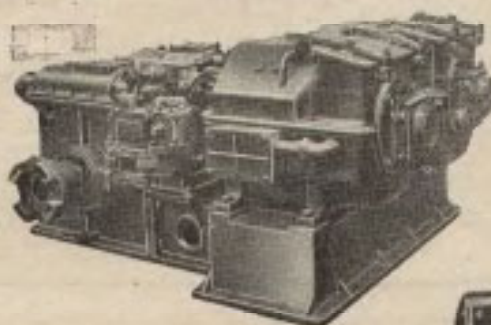
wszelkich aparatów do gotowania i ogrzewania elektrycznych żelazek, poduszek ogrzewających i t. c.

Konto bankowe: Śląski Bank Ludowy-Królewska Huta.
P. K. O. Katowice Nr. 306154/Skrzynka pocztowa Nr. 143.
Firma sądownie rejestrowana.

8359-523-IV-VII-X-XII

ELEKTRYCZNE PRZYRZĄDY ROZRZĄDCZE

Sterwały z napędem elektrycznym lub hydroelektrycznym.



Wzrost z 5000
Podłączenia wewnętrzne.

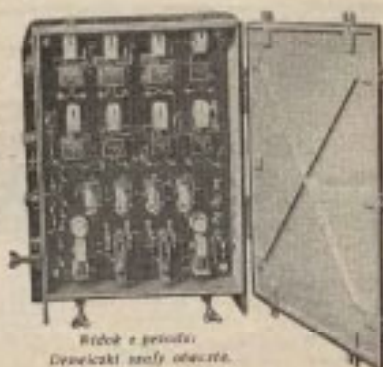
Różnicowa przekładnia ślimakowa do elektrycznego sterwału franc. lotniskowa „Commandant Teste”

Ślimak typu C. L. M. 70 — Hamulce F. P. M. 21 bis (listopad 1928)

Szaczek B szafa z tablicą rozrządową dla franc. marynarki wojennej, przeznaczona do rozrządu elektrycznego stacji min. „Pulica”

SOCIETE GENERALE
DE CONSTRUCTIONS
ELECTRIQUES ET MECANIQUE
(ALS - THOM)

DZIAŁ HANDLOWY: 173, BOULEVARD HAUSSMANN, PARIS (8^e)



Wzrost z 5000
Dzwonki i sygnalizacja.

193.VIII.I.

„KOOPERACJA ROLNA“

Spółdzielnia z odp. udziałami

WARSZAWA, ul. KOPERNIKA Nr. 30.

dostarcza kontrolowane przez Wydział Naukowo-Doświadczalny C.T.R. wszelkie nawozy sztuczne, selekcyjne zboża siewne, narzędzia dla motokultury, oraz wszelkie inne potrzebne w rolnictwie, ciągniki, ciężarowe i osobowe samochody, żelazo, materiały budowlane, pędne, techniczne i opałowe.

x

Bank Spółdzielczy

Spółdz. zap. z nieogranicz. odpow.

w Mysłowicach, ul. Powstańców 15

TELEFON Nr. 54. (Naprzeciw Dworca Kolejowego).

Złatwia wszelkie czynności bankowe, a to:

Otwiera rach. bież. i czekowe. Udziela pożyczek chłopskim na dogodnych warunkach. Dyskontuje weksle kupieckie. Inkasuje weksle, rachunki, listy przewoz. etc. Uskutecznia przekazy w kraju i zagranicą. Przyjmuje wkłady oszczędnościowe w złotych i dolarach amerykańskich.
8319-742-VII-VIII-X.

NAJSZCZĘŚLIWSZA

KOLEKTURA

W POLSCE

A. W. WOLAŃSKA

NOWY-SWIAT Nr. 19.

" " " 53.

ul. CHŁODNA Nr. 20.

PRAGA-WILEŃSKA 11.

Losy do I-ej klasy
są już do nabycia.

Na prowincję wysyłamy szybko po wpłaceniu
należności na P. K. O. 7192.

1471-057-X.

WARSZAWSKO-RYSKA

FABRYKA WYROBÓW GUMOWYCH
„RYGAWAR“

SP. AKC.

WARSZAWA, ul. GOŁĘWSKA Nr. 9.

TEL.: 335-24 i 292-83.

Przedstawicielstwa:

Warszawa, ul. Długa 55, tel. 299-78.

Wilno, „ Niemiecka 26, tel. 6-25.

Lwów, „ Legionów 27, tel. 12-08.

Wyrabia:

KALOSZE, BOTY SNIEGOWCE

OBUWIE SPORTOWE

8177-376-X.

WYDAWNICTWA MORSKIE

Nakładem Instytutu Wydawniczego
Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni

WYSZŁY:

| | |
|---|----------|
| K. Bielski — Turbiny parowe | Zł. 19.— |
| — — Mechanika teoretyczna | — 16.— |
| — — Prawidła wykonywania rysunków maszynowych. | — 1.— |
| St. Dłuski — Dewiacja kompasu | — 5.20 |
| A. Garnuszewski — Budowa okrętu I | — 4.55 |
| — — Teoria okrętu | — 4.25 |
| A. Hryniewiecki — Zarys meteorologii | — 5.20 |
| G. Kański — Opisowy kurs Locij | — 6.50 |
| T. Kokiński — Gospodarka maszynowa na stat- kach | — 14.— |
| A. Ledóchowski — Kurs nawigacji | — 6.50 |
| — — Astronomia żeglarska | — 7.— |
| Dr. Al. Majewski — Prawo morakie | — 15.— |
| — — Monografia Państwowej Szkoły Morskiej | — 10.— |
| — — Informator dla kandyda- tów na oficerów marynar- ki handlowej | — 3.— |
| USTAWA o służbie marynarza | — 2.50 |
| HANDEL morski w praktyce | — 5.— |
| STATUT Państwowej Szkoły Morskiej | — 0.80 |
| OPIS uniformu dla uczniów Szkoły Morskiej | — 0.20 |

Nadto Instytut Wydawniczy poleca:

F. A. Ossendowski — Na skrzyżowaniu dróg Zł. 6.50

J. Słowicki — Pisma wybrane (według progra-
mu dla szkół średnich). „ 3.80

Podreczniki te można nabywać
w Instytucie Wydawniczym Państwowej Szkoły Mor-
skiej w Gdyni. (Konto czekowe P. K. O. Nr. 39.602.)
oraz we wszystkich księgarniach.

Koszty przesyłki polecanej 1.— zł.

1-331

UNION DE CINQ CHANTIERS FRANÇAIS
DE CONSTRUCTIONS NAVALES

ZWIĄZEK PIĘCIU FRANCUSKICH
STOCZNI BUDOWY OKRĘTÓW

na morzu Północnem, w Kanale La Man-
che, na Atlantyku i na morzu Śródziemnem

6 bis, RUE AUBER, PARIS

STOCZNIA DE FRANCE W DUNKIERCE, Société des
Ateliers et Chantiers de France.

STOCZNIA DE NORMANDIE W ROUEN, Société des
Chantiers et Ateliers de Saint-Nazaire.

STOCZNIA DE GRAVILLE W HAWRZE, Société des
Forges et Chantiers de la Méditerranée.

STOCZNIA DE LA SEYNE W TULONIE, Société des
Forges et Chantiers de la Méditerranée.

STOCZNIA DE PENHOET W SAINT-NAZAIRE, Socié-
té des Chantiers et Ateliers de Saint-Nazaire.

Wszelkie okręty wojenne i statki handlowe, krążow-
niki, torpedowce, łodzie podwodne, statki luksusowe,
statki-cysterny do ropy, statki parowe i motorowe.

1-319-X.

CHANTIERS & ATELIERS
**AUGUSTIN-
 -NORMAND**
 LE HAVRE (FRANCJA)



„Wilk” pierwsza z serii 3 łodzi podwodnych, budowanych dla marynarki polskiej według planów stoczni i zakładów „AUGUSTIN NORMAND”.

**BUDOWA OKRĘTÓW WOJENNYCH
 I STATKÓW HANDLOWYCH**

SPECJALNOŚĆ: Budowa łodzi podwodnych,
 Wszelkie środki i przyrządy do wylawiania min.
MOTORY DIECLA VICKERS-NORMAND.

586-IV-X.

**Société Provençale
 de Constructions Navales**

ZARZĄD GŁÓWNY:

3, rue de La Baume — Paris (8^e)

Adres telegr.: PROVENAVA-47-PARIS. R. C. Seine 55.020.
 Telef.: Elysées 58-84 i 96-01.

Stocznie: LA CIOTAT (B. du R.)

Warsztaty: MARSEILLE
 67, Chemin de La Madrague.

BUDOWA i NAPRAWA:

STATKÓW PASAŻERSKICH, TOWAROWYCH,
 LICHTUG, BERLINEK, HOŁOWNIKÓW,
 YACHTÓW, STATKÓW CYSTERNOWYCH,
 STRAŻNICZYCH, SZALUP, MASZYN OKRĘ-
 TOWYCH, WIND OKRĘTOWYCH, ŻÓRAWI,
 ZBIORNIKÓW, SZKIELETÓW STATKÓW.

Basen Radoub w LA CIOTAT

480-I-XE



Maszyny i karky dla okrętowników „DUQUESNE”
 i „TOUVILLE” (26 węg.) — największych w świecie
 Atel. et Chant. de Bretagne i Ste. Gl. de Constru-
 ctions Mécaniques.

STOCZNIE I WARSZTATY:

NANTES

(L. 1.)

LE TRAIT

(S. 1.)

LA COUR-NEUVE

(SEINE)



KONTROTORPEDOWIEC „TIGRE” (36,7 węg.) —
 NAJSZYBSZY OKRĘT TEJ KLASY W ŚWIECIE
 (Atel. et Chant. de Bretagne).

— **ATELIERS ET CHANTIERS DE BRETAGNE** —
 — **ATELIERS ET CHANTIERS DE LA SEINE MARITIME (Worms & Cie)** —
 — **SOCIÉTÉ GÉNÉRALE DE CONSTRUCTIONS MÉCANIQUES** —

Dawne Zakłady E. Garnier i Faure Beaulieu — Aparaty Półosiu.

Krętowniki, Kontrotorpedowce, Torpedowce, Awize, Kanaonierki, Łodzie podwodne, Statki pasa-
 żerskie, towarowe, statki cysternowe, Trawlery, Hołowniki, Jachty, Pogłębiarki, Turbiny syste-
 mu Rateau i Bauer-Wachi, Motory Diecla typu M.A.N.



Torpedowiec „BASQUE”, 1425 ton, zbudowany przez
 Atel. et Chant. de la Seine Maritime (Worms & Cie)
 dla francuskiej Floty wojennej.

ZARZĄD GŁÓWNY:

PARIS (8^e)

55.

**BOULEVARD
 HAUSSMANN.**

WSZELKIE ZAPYTANIA
 NALEŻY KIEROWAĆ
 POD TYM ADRESEM.



Motor typu M. A. M. o sile 3000 HP.
 do łodzi podwodnych.
 Wytwarzane na Francji; Ste. Gl. de Constr.-Mécen.

480-II-XII

A TELIERS ET CHANTIERS DE LA LOIRE

4, RUE DE TéhÉRAN, PARIS

STOCZNIE I ZAKŁADY W ST. NAZAIRE — ZAKŁADY W ST. DENIS (PARYŻ)

BUDOWA OKRĘTÓW WOJENNYCH I STATKÓW HANDLOWYCH



Kontrotorpedowiec „Verdes” Francuskiej Marynarki Wojennej osiągnął zwycięski sukces.

KRAŻOWNIKI — KONTRTORPEDOWCE — LODZIE PODWODNE (Loire Simonot)
TORPEDOWCE — TURBINY — MOTORY DIESLA LOIRE-SULZER.

Budowa maszyn dla kontrotorpedowców polskich „WICHER” i „BURZA” oraz budowa polskiej łodzi podwodnej „RYŚ”,
1919-1920

SCHNEIDER & C^{IE}

ZARZĄD: 42, RUE D'ANJOU, PARIS

Artylerja morska.
Wieże. Płyty pancerne. Rury torpedowe. Urządzenia portowe i wyposażenie. Rezerwoary dla płynów.



„Katakolis”, łódź podwodna o wyporności 605 ton, zbudowana dla greckiej floty wojennej.

Maszyny morskie i turbiny. Kompresory powietrzne. Śruby okrętowe. Motory elektryczne i osprzęt. Specjalne odlewy żelazne i litwne.

Łodzie podwodne (typu Schneider-Laubeuf). Motory typu Burmeister i Wain, 4-ro i 2-u taktowe (o pojedynczym i podwójnym działaniu, dla wszelkich statków handlowych, budowanych we Francji) 2-u taktowe motory typu Schneider i P. O. Schneider dla łodzi podwodnych.
WARSZTATY: Le Creusot, Breuil, „Henri-Paul”, La Londe-Les-Maures, Havre, Harfleur, Hoc-Bordeaux, i t. d. STOCZNIE: Chalons s/Saône.

431-II-XII.

Prosimy powoływać się na powyższe ogłoszenie w „Morzu”.



Futra

Tytus Kowalski

S. A.

Warszawa, Senatorska 10. Tel. 9-83.

8428-105-X

PRACUJ I ZARABIAJ

200.— do 300.— złotych zarobi każdy pracując na maszynie półczosznicznej „REKORD”

Wyrobiony na tej maszynie towar SKUPUJEMY I DOSTARCZAMY SUROWCÓW

Maszynę półczoszniczną „REKORD”, można nabyć tylko w firmie

„REKORD” K. GŁOWACKI

KRULEWSKA-HUTA, ul. Sobieskiego 14.

8428-622.X-XII

Popierając rozwój gazownictwa w Polsce, zwiększamy potęgę gospodarczą i siłę obronną Państwa.

Piękność to skarb!



Ideał piękności w epoce staro-klasycznej



Ideał piękności epoki rokoka



Ideał piękności czasów obecnych

Twarz kształtna bez pielęgnowanej cery nie oddziaływuje nigdy tak czarująco, jak twarz o rysach może mniej regularnych, ale za to promieniująca świeżością i młodością wywołaną przez rzetelną pielęgnację.

W ostatnim czasie mówi się bardzo wiele o odmładzaniu cery. Każdy pragnie wyglądać świeżo i zdrowo — posiadać twarz wolną od zmarszczek i fałd. Młody wygląd jest narzeniem każdego, nawet w wieku, który dawniej nazywano podeszłym. Każdy człowiek, obdarzony znośnością estetycznego odczucia, stara się zachować świeżość i elastyczność skóry tak najdłużej.

Metoda pielęgnowania piękności „HORTIFLOR-CREME” uznana jest przez licznych lekarzy jako powatny postęp w kulturze piękności. Na podstawie naukowego orzeczenia z największą starannością zastosowano poszczególne składniki, tak, że organ gruczołowy, którym jest skóra, pod wpływem tej metody prostownie zdrowie i najsubtelniejszą pięknością, a znajdujące się na niej fałdy i zmarszczki giną.

Panie i Panowie, interesujący się kulturą ciała, otrzymają bezpłatnie próbkę „HORTIFLOR-CREME” (prosimy przesłać nam wypełniony kupon). Do tej próbki bezpłatnie dołączamy również broszurę „Odrodzenie piękności” oraz ko-

104-X.

munikaty lekarskie i uznania z kół używających kosmetyków Hortiflor.

Kupon przesyłki bezpłatnej

w kopercie zaopatrzonej w znaczek pocztowy przesłać do Firmy

Silvikrin - Vertlieb, Oddz. Hortiflor, Gdańsk 301, Böttchergasse 23/27.

Proszę o przesłanie mi bezpłatnie i franko

1. próbkę „Hortiflor-Creme”
2. broszurę „Odrodzenie piękności”
3. uznania lekarskie i z kół używających kosmetyków Hortiflor.

Nazwisko:

Miejscowość:

Ul. i Nr.: Poczta:

P. P. „ŻEGLUGA POLSKA“

„Adres telegr. POLMORSK“

Scott's Bentley's, The Boe Code

G D Y N I A

Konta bankowe:
Bank Gospodarstwa Krajow. w Gdyni
P. K. O. Warszawa Nr. 39,605.

Flota Przedsiębiorstwa składa się z 10 statków towarowych o łącznej nośności 30,420 t. D. W. i z 5 statków pasażerskich o łącznej pojemności 1,763 G. R. T. Statki Przedsiębiorstwa utrzymują stałą, comiesięczną komanikację z portami Afryki Północnej.

Od 1 kwietnia 1930 r. Przedsiębiorstwo zaprowadziło regularną linię co 2 tygodnie do portów Łotwy, Estonji i Finlandji.

Statki pasażerskie Przedsiębiorstwa utrzymują regularną komanikację między Gdańskiem, Sopotami, Gdynią, Helem, Jastarnią i Orłowem.

W sezonie letnim wycieczki turystyczne po Bałtyku luksusowo urządzone statkiem Gdynia.

**Telefony w Gdyni Centrala: 1030, 1031, 1032, 1033.
Magazyn: 1613
Przystań pasażerska: 1610**

325-V-21



WYDAWN
L. O. P. P.
**SKRZYDLATA
POLSKA**

ORGAN KLUBÓW LOTNICZYCH
WARSZAWA CHMIELNA 27-7
TEL. 54-75 R.K.O. 9511

Czytajcie!

Największe lotnicze
czasopismo sportowe

Prenumerujcie!

303-EX-XII

CZYTAJCIE CO TYDZIEŃ

**„LE JOURNAL DE LA MARINE
MARCHANDE“**



JEDYNE CZASOPISMO FRANCUSKIE
POŚWIĘCONE ROZWOJOWI
MIĘDZYNARODOWEJ
ŻEGLUGI MORSKIEJ.

Paris — 190, Boulevard Haussmann.

1—XII.

MIEJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI

w Królewskiej Hucie — Rynek-Ratusz. Telefony przez Magistrat.

INSTYTUCJA PUPILARNEJ PEWNOŚCI

Za kapitały powierzone Miejskiej Kasie Oszczędności odpowiada cały majątek gminy miasta Król. Huty, wynoszący ca. 40.000.000 zł. oraz jego siła podatkowa. Dyskontuje weksle, wystawione na dłuższe krótsze terminy po dogodnej stopie procentowej. Udziela pożyczek na hipoteki na dobrych warunkach. Od wkładów (depozytów), w zł. i dolarach, płaci wysokie odsetki.

INKASO WEKSLI I ZALICZEK TOWAROWYCH

4274-892-911-11

INSTYTUT WYDAWNICZY LIGI MORSKIEJ I RZECZNEJ

poleca następujące broszury:

| | | | |
|--|---------------|--|---------|
| J. Borowik — Trzeba ruszyć z miejsca sprawę rozwoju rybactwa morskiego | Zł. —50 | Józef Szczepański — Z dziejów marynarki w Polsce przedrozbiorowej | Zł. —50 |
| Miljoner z Detroit — Czy chcesz zostać bogatym? | .. —20 | Adam Usieble — Nasza przeszłość i przyszłość na morzu | .. —50 |
| Kazimierz Demel — Narzędzia i metody łowu ryb. | .. —95 | Adam Usieble — Liga Morska i Rzeczna w r. 1927. | .. —50 |
| F. Rostkowski — Realny program twórczej pracy Polski na morzu. | .. —50 | St. Wojciechowski — Flota handlowa w Polsce | .. —50 |
| F. Rostkowski — Zarząd organizacji przedsiębiorstw żegluga morskiej. | .. 3— | Program kolonialny Ligi Morskiej i Rzecznej. | .. —50 |
| Edward Słoński — Zaslubny Polski z morzem | zł. 1— w opr. | Co każdy Polak o morzu wiedzieć powinien? — Praca zbiorowa pod redakcją Adama Usiebla. | .. 4— |
| Józef Szczepański — Powrót na odwieczny nasz Bałtyk. | .. —50 | K. Gluchowski — Wśród pionierów polskich na Antypodach. | .. 15— |
| H. Bagiński — Zagadnienie dostępu Polski do morza. | .. 10— | A. Ryłko — Morze, to nowy teren pracy dla robotnika polskiego. | .. —20 |
| J. Rummel — Gdynia — Port Polski. | .. 5— | Morze w życiu Polski — Najważniejsze wiadomości o sprawach morskich w Polsce | .. —20 |
| W. Sieroszewski — Urok Morza. | .. 1— | Gra towarzyska „Bitwa Morska” (dla członków L. M. i Rz. — zł. 5—) | .. 6— |
| E. Kwiatkowski — Polska na Morzu. | .. —50 | Z. J. Tyszel — „Pod słończą bandery” | .. 5— |
| G. Zabęcki — Studja kolonialne t. I, II i III łącznie. | .. 13.50 | | |

Ponadtem Administracja „Morza” posiada na składzie pewną ilość roczników „Morza” za lata ubiegłe, w pięknej oprawie, po cenie: rocznik 1926 i 1928 po zł. 32—, rocznik 1929 — zł. 30—.

Do nabycia w księgarniach oraz w Zarządzie Centr. L. M. i Rz. i Administracji „Morza” w Warszawie, ul. Nowy Świat 35.

UWAGA: Instytut Wydawniczy L. M. i R. wysyła wymienione książki i broszury za zaliczeniem pocztowym, dodając do ich ceny koszty przesyłki. Przy większych zamówieniach — rabat.

PRENUMERATA: Rocznie zł. 12—, półrocznie 6—, kwartalnie 3—. Członkowie L. M. i R. otrzymują czasopismo bezpłatnie. Cennik ogłoszeń Administracja wysyła na żądanie.

Konto Administracji w P.K.O. 9747. Adres Redakcji i Administracji Warszawa, Nowy Świat Nr. 35, III piętro. Telefon Redakcji i Administracji 15-63.

Przedstawicielstwa: Na Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie: Katowice, Plebiscytowa 1. — Na Pomorze i Gdańsk: Gdynia, ulica Portowa, dom PP. Sudziłów, W. Downarowicz. Na Łódź i wojew. łódzkie: T. Pingot, Łódź, ul. Piotrkowska 85. Przy inkasowaniu należności za prenumeratę przedstawicielstwa pobierają dodatkowo 50 groszy tytułem zwrotu kosztów przesyłki. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: LIGA MORSKA I RZECZNA.

REDAKTOR: HENRYK TETZLAFF

Druk. Zakł. Druk. W. Piekarniaka. Warszawa, Ordynaska 1. tel. 44-59